



70

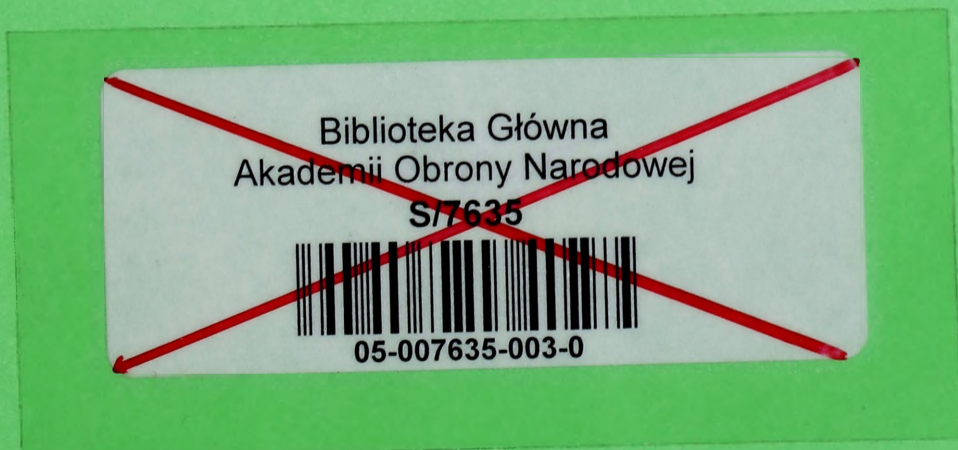
# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Płk dr hab. Janusz ZUZIAK

## DZIAŁANIA BOJOWE POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE (1940-1945)

Praca naukowo-badawcza



WARSZAWA

74979



**AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ**  
**WYDZIAŁ BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO**



**Płk dr hab. Janusz ZUZIAK**

**DZIAŁANIA BOJOWE**  
**POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE**  
**(1940-1945)**



**Praca naukowo-badawcza**

**Warszawa**

**2009**

**SPIS TREŚCI**

1. Spis treści.....	s. 2
2. Wstęp.....	s. 3
3. Formowanie 1. Dywizji Grenadierów.....	s. 5
4. Formowanie 2. Dywizji Strzelców Pieszych.....	s. 10
5. Formowanie 3. Dywizji Piechoty.....	s. 13
6. Formowanie Brygady Strzelców Podhalańskich.....	s. 18
7. Walki 1. Dywizji Grenadierów w Lotaryngii.....	s. 31
8. SBSK w bitwie pod Gazalą i w walkach o Bardię.....	s. 39
9. Polskie Siły Powietrzne w obronie Wysp Brytyjskich.....	s. 46
10. 2. Korpus Polski w walkach o Ankone (17-18 lipca 1944 r.).....	s. 53
11. 2. Korpus Polski w bitwie o Bolonię (9-21 kwietnia 1945 r.).....	s. 76
12. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa w operacji Market-Garden...s.	83

## WSTĘP

Klęska wrześniowa 1939 roku i związana z nią utrata niepodległości przez Polskę nie złamała ducha narodu polskiego. Państwo polskie nie skapitulowało. Żołnierz polski nigdy nie złożył broni. Dla Polaków, bez względu na okoliczności i warunki w jakich się znajdowali, nigdy nie było alternatywy dla walki zbrojnej, której zawsze i wszędzie przyświecał jeden, najważniejszy cel – wyzwolenie kraju i odzyskanie niepodległości. Walka toczona była zarówno w konspiracji na okupowanych ziemiach polskich, jak i na obczyźnie.

Już jesienią 1939 roku we Francji powstał rząd gen. Władysława Sikorskiego, ukonstytuowały się naczelne władze cywilne i wojskowe, dając światu świadectwo ciągłości konstytucyjnej naszego państwa oraz świadectwo woli walki narodu.

Odtworzone po klęsce wrześniowej Wojsko Polskie we Francji w czerwcu 1940 roku liczyło około 85 tysięcy żołnierzy. Zapisali oni piękną kartę bojową w obronie Francji czy bitwie pod Narwikiem. Po upadku Francji część oddziałów polskich ewakuowano na Wyspy Brytyjskie, gdzie natychmiast przystąpiono do ich rozbudowy. Polskie Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna wzorowo wykonywały zadania postawione im przez dowództwo alianckie.

Piękną kartę w historii oręża polskiego zapisał dowodzony przez gen. Władysława Andersa 2. Korpus Polski, który przeszedł szlak bojowy w składzie brytyjskiej 8. Armii od rzeki Sangro przez Monte Cassino, Apenin Emiliański, Ankone do Bolonii.

W okresie inwazji sprzymierzonych w Normandii w czerwcu 1944 roku w składzie wojsk alianckich działało polskie lotnictwo i marynarka wojenna. Pod koniec lipca ruszyła na kontynent 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka – najsilniejszy związek taktyczny PSZ na Zachodzie, który wślawił się w bitwie pod Falaise i Chambois, udziałem w wyzwolaniu wielu miast Francji, Belgii i

Holandii. Swoj szlak bojowy dywizja zakończyła 6 maja 1945 roku w niemieckim porcie wojennym i twierdzy Wilhelmshaven.

1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego od 18 do 26 września uczestniczyła w alianckiej operacji „Market- Garden”.

Polskie jednostki lądowe i lotnicze na Zachodzie w latach 1939-1945 walczyły na trzech teatrach działań wojennych: północnoeuropejskim (1940 r.), zachodnioeuropejskim (w 1940 i w latach 1944-1945) oraz śródziemnomorskim (1940-1942 w Afryce Północnej i 1944-1945 we Włoszech). Polska Marynarka Wojenna operowała na morzach: Północnym, Norweskim i Arktycznym, na Oceanie Atlantyckim oraz na Morzu Śródziemnym z przyległymi akwenami. W końcowym okresie wojny PSZ na Zachodzie liczyły około 200 tysięcy żołnierzy. Liczba ta była m.in. efektem aktywności Polonii, która w taki właśnie sposób manifestowała swoją patriotyczną postawę. Wojsko Polskie walczące na Zachodzie nawet wśród wielomilionowych armii stanowiło liczącą się siłę. Ich obecność na zachodnioeuropejskich polach bitew stanowiła świadectwo niezłomności i nieustępliwości narodu polskiego w walce z najeźdźcą, dając twarde moralne i formalne podstawy do uważania się za pełnoprawnego członka koalicji antyhitlerowskiej.

Prezentowany materiał stanowi jedynie część znacznie większego projektu naukowo-badawczego, obejmującego całość działań bojowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1940-1945. Na stronach niniejszego opracowania autor przedstawia 10 szkiców poświęconych wybranym zagadnieniom dotyczącym formowania, organizacji i działań bojowych jednostek PSZ na Zachodzie w latach drugiej wojny światowej.

Badania nad dziejami Polskich Sił Zbrojnych będą przez autora kontynuowane w następnych latach. Ich końcowym efektem będzie opracowanie monograficzne prezentujące pełną historię polskiego wysiłku militarnego u boku aliantów zachodnich w latach drugiej wojny światowej.

### **Formowanie 1. Dywizji Grenadierów**

Pierwszym związkiem taktycznym utworzonym na terenie Francji na mocy polsko-francuskiej umowy z 9 września 1939 roku była 1. Dywizja Piechoty<sup>1</sup>. Jako formalną datę jej powstania przyjmuje się dzień 13 listopada 1939 roku, to jest dzień, w którym gen. Stanisław Maczek, będący czasowo dowódcą wszystkich polskich oddziałów wojskowych w obozie Coëtquidan w Bretanii, przystąpił do realizacji polecenia polskich wojskowych władz centralnych, tj. do organizacji trzech pułków piechoty. Bazę kadrową dla formowanej w Coëtquidan i okolicach dywizji stanowili oficerowie i szeregowcy z rezerwowych ośrodków szkolenia oraz żołnierze organizowanych wcześniej oddziałów polskich: 2. pułku piechoty, pułku specjalnego i pułku szkolnego<sup>2</sup>.

Na dowódcę 1. Dywizji Piechoty Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski wyznaczył płk. Stanisława Maczka, mianując go jednocześnie na stopień generała brygady. W grudniu 1939 roku, zaledwie na kilka tygodni, zastąpił go na tym stanowisku płk Zygmunt Bohusz-Szyszko. W połowie stycznia 1940 roku dowództwo 1. Dywizji Piechoty objął płk Bronisław Duch<sup>3</sup>, dowodzący nią w okresie organizowania, szkolenia i działań wojennych we Francji w maju i czerwcu 1940 roku.

Zgodnie z przyjętymi wcześniej polsko-francuskimi ustaleniami dywizja miała zostać sformowana w oparciu o schemat organizacyjny francuskiej dywizji piechoty. W stosunku do organizacji przedwojennej polskiej dywizji piechoty obecna, organizowana we Francji, miała być znacznie silniejsza, a przede wszystkim odporniejsza na działanie broni pancernej, mocniej nasycona bronią maszynową i bardziej utechniczona. Zakładano również, że dywizja taka powinna charakteryzować się większą manewrowością.

Poborem Polaków do formowanych we Francji oddziałów polskich zajmowała się Stała Komisja Poborowa, która rozpoczęła swoją działalność 30

---

<sup>1</sup> Miano 1. Dywizji Grenadierów otrzymała ona 3 maja 1940 roku.

<sup>2</sup> T. Czak. J. Smoliński, *1. Dywizja Grenadierów w kampanii francuskiej 1940 roku*, Warszawa 1998, s. 16.

<sup>3</sup> 3 maja 1940 roku płk Bronisław Duch mianowany został na stopień generała brygady.

listopada 1939 roku. Do szeregów 1. Dywizji Piechoty poborowi napływali z obozu wojskowego Coëtquidan. Ponad 75% szeregowców pochodziło ze środowiska polskiej emigracji we Francji, wywodząc się w większości z rodzin górników i robotników fabrycznych. Była wśród nich także ponad 100 osobowa grupa żołnierzy mających za sobą doświadczenie z wojny domowej w Hiszpanii, żołnierzy Legionu im. gen. Jarosława Dąbrowskiego<sup>4</sup>. Około 90% oficerów i 65% podoficerów dywizji wywodziło się z kraju. Niemal wszyscy oficerowie zawodowi dywizji brali udział w walkach z Niemcami we wrześniu 1939 roku. Niemal wszyscy szeregowcy pochodzący z kraju przeszli przez obozy internowania w Rumunii lub na Węgrzech.

Do marca 1939 roku dywizja skompletowała swoje stany osobowe, uzupełniła ekwipunek, przeszła zasadnicze przeszkolenie w oddziałach i przeprowadziła kilka strzelań. Szkolenie odbywało się w oparciu o regulaminy francuskie. Oficerowie polscy, doświadczeni w walkach wrześniowych, mający świadomość, że regulaminy te nie odpowiadają do końca wymogom ówczesnego pola walki, często modyfikowali program szkolenia wprowadzając zagadnienia związane z nowymi sposobami prowadzenia działań bojowych, w szczególności przez lotnictwo i wojska pancerne. Warto przy tym zauważyć, że te polskie innowacje nie zasługiwały na większą uwagę ze strony oficerów francuskich.

O ile poziom wyszkolenia kadry oficerskiej 1. Dywizji nie budził poważniejszych zastrzeżeń, to już w grupie podoficerów, a szczególnie szeregowców wyglądało to gorzej. Podoficerowie i szeregowcy wywodzący się ze środowiska polonijnego przez długie lata nie mieli żadnego kontaktu z wojskiem, wielu z nich nie było nawet w stopniu podstawowym przeszkolonych. Szkolenie szeregowych wymagało zatem praktycznie szkolenia od podstaw.

---

<sup>4</sup> P. Potomski, *General broni Stanisław Władysław Maczek (1892-1994)*, Warszawa 2008, s. 175. Także: T. Czak, J. Smoliński, *1. Dywizja Grenadierów w kampanii francuskiej...*, s. 25.

Występujące niemal od pierwszych dni formowania dywizji opóźnienia w dostarczaniu potrzebnego sprzętu, wyposażenia i uzbrojenia dodatkowo komplikowały proces jej organizacji i szkolenia. Poważne zastrzeżenia budziło również umundurowanie, jakie strona francuska przekazywała początkowo polskim żołnierzom. Część mundurów pochodziła jeszcze z okresu I wojny światowej, nie odpowiadając oczywiście wymogom ówczesnego pola walki. Przez kilka miesięcy żołnierze 1. Dywizji nosili stare błękitne francuskie mundury, berety strzelców alpejskich, a nawet kepi z czerwonym wierzchem i czarnym otokiem, do których przypinano polskiego orła<sup>5</sup>. Nowe mundury khaki oraz oporządzenie francuskie wz. 35 dywizja otrzymała dopiero w kwietniu 1940 roku.

Przy 1. Dywizji powołana została francuska misja wojskowa. Jej zadaniem było przede wszystkim zapoznanie żołnierzy, w szczególności dowódców z francuskimi regulaminami i metodami szkolenia. Gospodarze mieli ponadto pośredniczyć w kontaktach między polskim i francuskim dowództwem, interweniować u władz francuskich w sprawach zakwaterowania, wyposażenia, wyżywienia etc. Szefem francuskiej misji przy 1. Dywizji był płk Etienne Conte.

Przełom w organizacji i wyposażaniu dywizji nastąpił w kwietniu 1940 roku. Na skutek zabiegów gen. Bronisława Ducha została ona przerzucona transportem kolejowym do strefy przyfrontowej w Lotaryngii, na zaplecze linii Maginota, gdzie spodziewano się lepszych warunków do szkolenia i zgrywania oddziałów. Tutaj też, 3 maja 1940 roku dywizja otrzymała miano 1. Dywizji Grenadierów, zaś w dniach od 25 do 27 została zaprzysiężona, a jej oddziały otrzymały sztandary bojowe, ufundowane przez skupiska polonijne we Francji<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> T. Czak, J. Smoliński, *1. Dywizja Grenadierów w kampanii francuskiej...*, s. 18. Także, J. Smoliński, *Wojsko Polskie we Francji*, Warszawa 1995, s. 11.

<sup>6</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1981, s. 52.

W strefie przyfrontowej 1. Dywizja w pierwszym okresie pobytu znajdowała się w składzie odwodów francuskiej 4. Armii w rejonie Colombey-les-Belles, na wschód od Nancy. Tutaj też, już po ataku Niemiec na Danię i Norwegię, w przyspieszonym tempie uzupełnione zostały braki w wyposażeniu i uzbrojeniu. Działania organizacyjne i szkoleniowe w tym okresie utrudniał nieprzychylny stosunek ludności cywilnej w rejonie stacjonowania dywizji. Działo się tak przede wszystkim wskutek niemieckiej akcji ulotkowej, ostrzegającej ludność cywilną miejscowości, w których stacjonowały jednostki polskie, przed bombardowaniami.

Struktura organizacyjna 1. Dywizji Grenadierów ostatecznie przedstawiała się następująco: 1. Pułk Grenadierów Warszawy (dowódca – płk. Szymon Kocur), 2. Pułk Grenadierów im. Bolesława Chrobrego (dowódca – płk Władysław Ziętkiewicz), 3. Pułk Grenadierów Śląskich (dowódca - płk Wincenty Wnuk), 1. Dywizjon Rozpoznawczy im. ks. Józefa Poniatowskiego, 1. Wileński Pułk Artylerii Lekkiej im. gen. Bema (dowódca – płk Stefan Brzeszczyński), 201. Pomorski Pułk Artylerii Ciężkiej (dowódca – płk ppłk Włodzimierz Onacewicz), 1. Batalion Saperów im. Tadeusza Kościuszki, 1. Gdański Batalion Łączności, zmotoryzowana dywizyjna kompania przeciwpancerna, dywizyjna kompania samochodowa, park artylerii dywizyjnej, dywizyjna kompania pionierów, oddział sanitarny<sup>7</sup>. Szefem sztabu został płk Józef Skrzydlewski, dowódcą piechoty dywizyjnej płk Zygmunt Grabowski, dowódcą artylerii dywizyjnej gen. bryg. Rudolf Niemira.

Pułki piechoty składały się z dowództwa, trzech batalionów piechoty, kompani karabinów maszynowych i kompani broni towarzyszącej. Każdy z pułków liczył 106 oficerów, 104 aspirantów i podchorążych, 386 podoficerów oraz 3084 szeregowców.

---

<sup>7</sup> *Wojsko Polskie. Krótki informator o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej*, W. Biegański, t. 5, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, Warszawa 1967, s. 209.

Dywizja liczyła 580 oficerów, 2600 podoficerów i około 13000 szeregowców. Na uzbrojeniu posiadała: 54 działka przeciwpancerne, 36 armat 75mm, 24 haubice 155mm, 66 moździerzy 60 i 81mm, 460 samochodów, 190 ckm, 370 rkm i 12000 karabinów<sup>8</sup>.

Po kilkutygodniowym pobycie w rejonie Colombey-les-Belles 16 maja 1940 roku dywizja została przesunięta do rejonu Lunéville, gdzie weszła w skład francuskiego 20. Korpusu. Z tego rejonu miała wkrótce wyruszyć na front.

---

<sup>8</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 52.

## Formowanie 2. Dywizji Strzelców Piesznych

Formowanie 2. Dywizji Piechoty, noszącej od 30 maja 1940 roku nazwę 2. Dywizja Strzelców Piesznych, rozpoczęto na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 11 listopada 1939 roku. Na jej dowódcę wyznaczony został, awansowany tego samego dnia na stopień generała brygady, Bronisław Prugar-Ketling.

Zalążek dywizji stanowił 4. pułk piechoty formowany od 17 listopada 1939 roku w obozie wojskowym w Coëtquidan, następnie w Plénan-le-Grand, a od grudnia w rejonie Parthenay. 18 grudnia pułk, liczący wówczas 3200 żołnierzy, przerzucony został do Airvault, Baroux, Gource, Thenzay w departamencie Deux Sevres, gdzie organizowana była 2. Dywizja<sup>9</sup>. W pierwszym okresie 4. pułk był jedynym oddziałem przyjmującym żołnierzy przybywających z internowania w Rumuni, na Węgrzech czy też prosto z Polski, stanowiących uzupełnienie dla dywizji. W Parthenay zorganizowany został sztab dywizji, przyjmujący kadrę oficerską i podchorążych skierowanych do 2. Dywizji ze stacji zbornej mieszczącej się w paryskich koszarach Bessiéres. Na początku lutego 1940 roku ukazał się rozkaz dywizyjny o formowaniu kolejnych dwóch pułków piechoty, 5 i 6, których zalążkiem były pododdziały wydzielone 15 lutego z 4. pułku piechoty. Formowanie nowych pułków rozpoczęło się następnego dnia, 16 lutego. Główna masa rekrutów pochodziła z poboru przeprowadzanego we Francji. Pierwsza ich grupa przybyła do rejonu formowania pułków już 14 lutego. Związki pododdziałów specjalnych dywizji organizowane były w kilku ośrodkach wyszkoleniowych Wojska Polskiego we Francji. 31 stycznia 1940 roku utworzony został 2. pułk artylerii lekkiej, stanowiący zaczątek artylerii 2. Dywizji. W Airvault formowany był natomiast

---

<sup>9</sup> *Wojsko Polskie. Krótki informator o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej*, W. Biegański, t. 5, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, s. 215.

500 osobowy batalion dla, powołanej rozkazem Naczelnego Wodza z 9 lutego 1940 roku, Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. 22 lutego batalion ten przesunięty został do Coëtquidan, następnie do Vannes.

Podobnie jak 1. Dywizja Grenadierów, 2. Dywizja tworzona była w oparciu o schemat organizacyjny i etat francuskiej dywizji piechoty. W miejscach organizowania i szkolenia dywizji panowały trudne warunki. Cierpiano na brak odpowiednich budynków koszarowych dla pododdziałów, żołnierze kwaterowali na strychach, w stodołach, garażach, etc. Proces szkolenia utrudniały braki sprzętowe, przede wszystkim odpowiedniej ilości i jakości uzbrojenia. Dopiero 16 kwietnia uruchomiona została strzelnica. 21 marca pułki otrzymały pierwsze działa, które jednakże do ostrego strzelania gotowe były dopiero pod koniec kwietnia 1940 roku<sup>10</sup>. 11 lutego 1940 roku dokonano zaprzysiężenia oddziałów dywizji.

Struktura organizacyjna 2. Dywizji Strzelców Pieszych ostatecznie przedstawiała się następująco: 4. Warszawski Pułk Strzelców Pieszych (dowódca – ppłk Antoni Cieszkowski), 5. Małopolski Pułk Strzelców Pieszych (dowódca – ppłk Bronisław Kowalczewski), 6. Kresowy Pułk Strzelców Pieszych (dowódca – płk Stanisław Bień), 2. Warszawski Pułk Artylerii Lekkiej (dowódca – ppłk Klaudiusz Reder), 202. Modliński Pułk Artylerii Ciężkiej (dowódca – ppłk Edward Maliszewski), 2. Wileński Dywizjon Rozpoznawczy, 2. Kaniowski Batalion Saperów, 2. Mazurski Batalion Łączności, kompania pionierów, kompania przeciwpancerna, park artylerii dywizyjnej, oddział sanitarny<sup>11</sup>.

Szefem sztabu dywizji został ppłk Jan Narzyski, dowódcą piechoty dywizyjnej płk Stanisław Pelc, dowódcą saperów ppłk Bohdan Chojnowski, dowódcą artylerii płk Włodzimierz Dembiński.

<sup>10</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 53.

<sup>11</sup> *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, t. II, *Kampanie na obczyźnie cz. 1, Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1959, s. 44; *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 53.

8 czerwca 1940 roku stan osobowy dywizji przedstawiał się następująco: 565 oficerów, 2353 podoficerów i aspirantów, 12912 szeregowców. Na uzbrojeniu posiadano: 37 dział 75mm, 24 haubice 155mm, 36 armat przeciwpancernych 25 i 47mm, 65 moździerzy 81 i 60 mm, 207 ckm, 528 rkm, 9880 karabinów, 769 samochodów<sup>12</sup>.

Po niemieckim ataku na Francję 10 maja Naczelny Wódz wydał rozkaz przejścia dywizji na etaty wojenne, zarządzone zostało pogotowie marszowe do strefy przyfrontowej. W dniach od 20 do 30 maja dywizja została przerzucona transportem kolejowym w rejon Colombey-les-Belles, gdzie wcześniej stacjonowała 1. Dywizja Grenadierów. Tutaj weszła ona w skład odwodów francuskiej 3. Armii, następnie 9 czerwca włączona została do składu francuskiej 8. Armii. W dniach od 10 do 12 czerwca przewieziono ją w rejon Belfortu, gdzie weszła w skład 45. Korpusu. Stany niektórych spośród oddziałów dywizji uzupełniane były niemal do ostatniego dnia przed wejściem do walki. Nie wszystkie oddziały weszły do działań z całością dywizji. Kompanie przeciwpancerne znajdowały się w tym czasie w szkole strzelań w Granville, skąd zamiast do 2. Dywizji skierowano je do dywizji francuskich. Tak więc w strefie przyfrontowej dywizja znalazła się w okrojonym składzie, bez własnych pododdziałów przeciwpancernych, zastępując je doraźnie sformowaną baterią przeciwpancerną.

---

<sup>12</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 53; *Wojsko Polskie. Krótki informator o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej*, W. Biegański, t. 5, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, s. 214.

### **Formowanie 3. Dywizji Piechoty**

Do tworzenia 3. Dywizji Piechoty przystąpiono na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza 15 maja 1940 roku, a więc pięć dni po rozpoczęciu niemieckiego ataku na Europę zachodnią. Na miejsce jej formowania wybrano obóz Coëtquidan, opuszczony wcześniej przez 1. Dywizję Grenadierów, która została przesunięta do strefy przyfrontowej, oraz okoliczne miejscowości, takie m.in. jak Guer, Paimpont, Taupont i Loyat<sup>13</sup>.

Plany polskich naczelnych władz wojskowych przewidywały, iż 3. Dywizja wejdzie w skład przyszłego drugiego korpusu Wojska Polskiego we Francji<sup>14</sup>. Drugi korpus miała ona tworzyć wraz z 4. Dywizją Piechoty, której organizowanie rozpoczęto 19 kwietnia 1940 roku w obozie wojskowym Les Sables d' Olonne, a następnie od połowy maja w obozie Partheney.

Wobec trudności wysuwanych przez stronę francuską zdecydowano, iż dywizje 3 i 4 sformowane zostaną jako dywizje lekkie, posiadające w swej strukturze organizacyjnej po dwa pułki piechoty i jednym dwudywizjonowym pułku artylerii<sup>15</sup>.

Zgodnie z przyjętym nowym projektem organizacyjnym 3. Dywizja Piechoty składać się miała z: 7 i 8 pułków piechoty, 3 pułku artylerii lekkiej, dyonu rozpoznawczego, kompanii łączności, kompanii saperów, kompanii przeciwpancernej (25mm), baterii przeciwpancernej (47mm) i służb<sup>16</sup>.

Na dowódcę dywizji wyznaczony został płk Tadeusz Zieleniewski. Dowódcą piechoty dywizyjnej i zastępcą dowódcy dywizji został płk Józef Jaklicz. Szefem sztabu dywizji został ppłk Ziemowit Grabowski.

---

<sup>13</sup> Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej: ZS BN WBBH), T. Zieleniewski, *3. Dywizja Piechoty we Francji*, s. 8a, Szkic: *Rozmieszczenie 3.DP w rejonie Coëtquidan*, sygn. V/21/53.

<sup>14</sup> Por. J. Smoliński, *Wojsko Polskie we Francji*, s. 18.

<sup>15</sup> Zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t II, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1, s. 47.

<sup>16</sup> ZS BN WBBH, T. Zieleniewski, *3. Dywizja Piechoty we Francji*, s. 7, sygn. V/21/53.

Dowódcą 7. pułku piechoty, stacjonującego w miejscowości Guer, tj. około 6 kilometrów na południowy-zachód od Coëtquidan, został ppłk Andrzej Bogacz, dowódcą 8. pułku piechoty, stacjonującego w miejscowości Plenac Le Grand, około 6 kilometrów na północny – wschód od Coëtquidan, został natomiast ppłk Aleksander Misiurewicz. Na dowódcę 3. pułku artylerii lekkiej wyznaczony został płk Zygmunt Łakiński. 3. pułk formował się w miejscowości St. Malo de Beignon, tj. dwa kilometry na północny - wschód od Coëtquidan. Siedzibą dowództwa dywizji była miejscowość Guer<sup>17</sup>.

3. Dywizja Piechoty odziedziczyła kwatery po 1. Dywizji Grenadierów, która została wcześniej przesunięta do strefy wojennej. Były to w większości kwatery bardzo skromne, zorganizowane w tamtejszych gospodarstwach wiejskich, często w stodołach i na strychach domów. Sytuacja żołnierzy 3. Dywizji była o tyle lepsza, że organizowała się ona już późną wiosną, kiedy było znacznie cieplej. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż przejmowała miejsca zakwaterowania już nieco ucywilizowane i zmodernizowane przez poprzednich lokatorów czyli żołnierzy 1. Dywizji Grenadierów.

Rekruci napływali do dywizji od połowy maja niemal do ostatniego dnia przed odmarszem z rejonu Coëtquidan do Saintnes pod Bordeaux. Ostatni transport z uzupełnieniem poborowych dotarł 12 czerwca. W drugiej połowie maja dywizja istniała zaledwie w stadium początkowym. Pełniejsze stany osiągnął jedynie 7. pułk piechoty ppk. Bogacza. Pozostałe jednostki znacznie większe uzupełnienie uzyskały dopiero w czerwcu, kiedy też wszystkie oddziały miały już prawie komplet obsady kadrowej. Pierwszymi żołnierzami 3. DP byli żołnierze pozostali z wcześniej tworzonych w Coëtquidan i okolicy formacji polskich.

Od samego początku tworzenia oddziałów 3. DP, aż do jej odmarszu w rejon Saintnes w dniu 18 czerwca istniały ogromne braki w uzbrojeniu i umundurowaniu. Dywizja nigdy nie otrzymała dział polowych wskutek czego

---

<sup>17</sup> Zob. Tamże, s. 8.

3. pułk artylerii lekkiej miał raczej charakter stacji zbornej, a nie typowego pułku artylerii. Nie inaczej wyglądała sprawa jeśli chodzi o działka przeciwpancerne. Jedyne działko, jakie pozostawało do dyspozycji w procesie szkolenia to bardzo mocno już wysłużony egzemplarz kalibru 20mm.

Na uzbrojeniu obu pułków piechoty było jedynie 610 karabinów<sup>18</sup>. W tych warunkach nie mogło być absolutnie mowy o choćby podstawowym wyszkoleniu strzeleckim, nie było najmniejszej szansy na to, aby żołnierze zdobyli elementarne umiejętności i wiedzę. Taka liczba ręcznych karabinów maszynowych wystarczała jedynie dla wyposażenia jednego batalionu w każdym z pułków.

Kolejnym problemem w okresie szkolenia, ale i później także, był brak sprzętu łączności. Oddziały łączności nie posiadały go na swoim stanie w ogóle, zatem szkolenie mogło się odbywać tylko na sprzęcie znajdującym się na wyposażeniu obozu. Dywizja nie posiadała w tym czasie niemal żadnego sprzętu transportowego i musiała korzystać z obsługi kolumny obozowej.

Ograniczone możliwości szkoleniowe spowodowały, że przed opuszczeniem obozu Coëtquidan, co nastąpiło 18 czerwca, jedynie dwa bataliony, po jednym z każdego pułku, zdołały odbyć ćwiczebne strzelanie. Pozostałe oddziały zaczynały w tym okresie dopiero podstawowe szkolenie z musztry ogólnowojskowej.

Proces szkolenia w 3. DP dodatkowo zakłócały nagłe rozkazy żądające zasilenia oddziałów frontowych przez oddziały 3. Dywizji właśnie. W związku z ciężką sytuacją na froncie wydano rozkaz zorganizowania i natychmiastowego wysłania na front jednego kompletnego batalionu i 11 kompanii przeciwpancernych. 3. Dywizja wystawiła 1. batalion 7. pp i sześć kompanii przeciwpancernych<sup>19</sup>. Niestety posunięcie takie doprowadziło do rozbicia obsady kadrowej, pozbawiając dywizję najcenniejszych oficerów i

---

<sup>18</sup> 7. pp posiadał na swoim stanie 290 karabinów, natomiast 8. pp 320. Zob. W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji*, Warszawa 1967, s. 209.

<sup>19</sup> ZS BN WBBH, T. Zieleniewski, *3. Dywizja Piechoty we Francji*, s. 9, sygn. V/21/53.

podoficerów oraz najlepiej wyszkolonych żołnierzy, znacznie utrudniając i komplikując tym samym dalsze szkolenie wojska. Oddanie batalionu i sześciu kompanii przeciwpancernych praktycznie uniemożliwiło pełne zrealizowanie - i tak już skróconego do sześciu tygodni – planu szkoleniowego, a co się z tym naturalnie ściśle wiąże, osiągnięcia właściwej gotowości bojowej.

Szkoleniu oddziałów dywizji płk. Zieleniewskiego brakowało choćby krótkiego okresu koniecznej stabilizacji. Dla zapewnienia większego spokoju w szkoleniu żołnierzy w początkach czerwca gen. Faury wydał rozkaz nakazujący przesunięcie całego obozu wojskowego Coëtquidan wraz z 3. Dywizją w rejon Saintnes pod Bordeaux. Wobec stale pogarszającej się sytuacji na froncie gen. Faury polecił ponadto aby zintensyfikowano szkolenie. Żądania takie sprawiły, że szkolenie zostało w praktyce ograniczone jedynie do strzelania. Wówczas też płk. Zieleniewski nakazał zorganizowanie w każdym z pułków po jednym batalionie w miarę możliwości przyzwoicie uzbrojonym i zdolnym do stawiania oporu na polu walki<sup>20</sup>.

Po nadejściu ostatniego transportu uzupełnień stan 3. Dywizji Piechoty w dniu 12 czerwca wynosił: 366 oficerów, 1433 podoficerów i 6033 szeregowych, co razem daje liczbę 7852 żołnierzy<sup>21</sup>. Wskutek dalszego wcielania poborowych, co w wypadku 3. Dywizji trwało aż do 16 czerwca, jej stan zwiększył się do ponad 9 000 żołnierzy<sup>22</sup>. Około 80% żołnierzy dywizji stanowili poborowi z terenu Francji, przedstawiciele polskiej emigracji zarobkowej, pozostali dotarli do Francji z internowania na Węgrzech i w Rumunii<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> ZS BN WBBH, Zob. T. Zieleniewski, *3 Dywizja Piechoty we Francji*, s. 9, sygn. V/21/53.

<sup>21</sup> *Wojsko Polskie. Krótki informator o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej*, W. Biegański, t. 5, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, s. 217.

<sup>22</sup> Zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t II, cz. 1, s. 139.

<sup>23</sup> A. Kamiński, *Mobilizacja polska we Francji*, [w:] *11.XI.1941. Grenoble*, Grenoble 1941, s. 177;

W połowie czerwca 1940 roku 3. Dywizja nie przedstawiała sobą większej wartości bojowej. W sytuacji, kiedy niemal do ostatnich dni napływało uzupełnienie w postaci nowych poborowych trudno było mówić o choćby podstawowym wyszkoleniu wojskowym zdecydowanej większości żołnierzy. Nie mieli oni pojęcia o elementarnych zasadach walki, o zachowaniu się na polu boju, nie mieli za sobą nawet szkolnego strzelania. Jeśli do tego dodać wspomniane wcześniej fatalne braki w uzbrojeniu i wyposażeniu to obraz całości nie pozostawia wątpliwości, iż słusznie w sprawozdaniu dla Naczelnego Wodza z 29 lipca 1940 roku płk Zieleniewski określił swą dywizję, jako ...*zgromadzenie świeżych rekrutów*<sup>24</sup>.

---

<sup>24</sup> ZS BN WBBH, T. Zieleniewski, *Sprawozdanie z dowodzenia 3. Dywizją Piechoty WP we Francji z 29 lipca 1940 roku*, s. 1, sygn. V/21/53, s.1.



### Formowanie Brygady Strzelców Karpackich

W początkowym planie rozbudowy wojska we Francji organizacja tej brygady nie była przewidywana. Decyzja o jej sformowaniu zapadła wiosną 1940 roku. Na koncepcję utworzenia dużej jednostki Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie złożyły się dwie zasadnicze przyczyny. Pierwsza o charakterze typowo polityczno-strategicznym, druga natury ściśle technicznej, związana z ewakuacją żołnierzy polskich internowanych na terytorium Rumunii i Węgier.

Koncepcja strategiczno-polityczna związana była z francuskimi i brytyjskimi planami utworzenia na Bliskim i Środkowym Wschodzie wielkiej armii sprzymierzonej. Niemal natychmiast po wybuchu wojny Francja i Wielka Brytania przystąpiły do realizacji planu organizowania formacji zbrojnych na terytorium Egiptu, Libanu, Syrii i Palestyny<sup>25</sup>. Bliski Wschód stanowił swego rodzaju naturalny pomost między metropoliami Wielkiej Brytanii i Francji a ich posiadłościami na Dalekim Wschodzie. Pierwszorzędne znaczenie, zarówno dla Brytyjczyków, jak i Francuzów miały bogate pola naftowe Iraku i Persji oraz strefa Kanału Sueskiego. Zadaniem tworzonej na Bliskim i Środkowym Wschodzie armii było zatem zabezpieczenie tych niezwykle ważnych ze strategicznego punktu widzenia terytoriów przed ewentualnymi zakusami niemieckimi, ponadto wsparcie Turcji w przypadku niemieckiego ataku.

Nie należy zapominać również o innym elemencie koncepcji strategiczno-politycznej, a konkretnie o branej przez Brytyjczyków pod uwagę możliwości interwencji niemieckiej i utworzenia frontu na Bałkanach. Wprawdzie Wielkiej Brytanii zależało przede wszystkim na jak najdłuższym zachowaniu neutralności przez Włochy i utrzymaniu Bałkanów poza zasięgiem wojny jednakże zarówno politycy, jak i wojskowi brytyjscy liczyli się z ewentualnością militarnej

---

<sup>25</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*, [w:] *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. W dziesięciolecie jej powstania*, pr. zbiorowa, Londyn 1951, s.59.

interwencji Niemiec na Półwyspie Bałkańskim i utworzeniem tam nowego frontu.

Jesienią 1939 roku na terytorium Syrii Francuzi utworzyli teatr operacyjny wschodniej części morza śródziemnego (Théâtre d'Opérations de la Méditerranée Orientale – T.O.M.O) rozpoczynając organizację tzw. Armii Lewantu. Wynikało to z obaw przed zajęciem przez wojska niemieckie Rumunii i Grecji, wreszcie ewentualnym ich wkroczeniem do Turcji.

Pod koniec sierpnia 1939 roku rząd Francji wysłał do Syrii, przebywającego od 1935 roku w stanie spoczynku, byłego szefa Sztabu Generalnego armii francuskiej, generała Maximea Weyganda, który objął stanowisko dowódcy utworzonego właśnie teatru operacyjnego. Jego zadaniem była koordynacja działań sił zbrojnych państw sprzymierzonych na teatrze bałkańskim i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Trzon Armii Lewantu stanowiła wówczas Legia Cudzoziemska. Francuzi nie mieli na tym terenie wystarczających sił własnych w związku z czym generał M. Weygand przystąpił do ich reorganizacji i rozbudowy. Poza oddziałami francuskimi, wśród których istotne miejsce zajmowały wojska tubylcze, w skład Armii Lewantu wchodziły także formacje brytyjskie, których garnizony jesienią 1939 roku liczyły jednak zaledwie kilka tysięcy żołnierzy<sup>26</sup>.

Jeszcze w październiku 1939 roku o kwestii ewentualnej organizacji oddziałów wojsk polskich w Syrii z generałem M. Weygandem rozmawiał Michał Sokolnicki, ambasador Polski w stolicy Turcji, Ankarze. Weygand przyznał wówczas, że chętnie widziałby jednostki polskie na terytorium syryjskim, niestety jego zdaniem nie było to wówczas możliwe ze względu na brak wyposażenia<sup>27</sup>.

Ponowne rozmowy ze stroną francuską podjęte zostały w grudniu 1939 roku, tym razem osobiście przez generała W. Sikorskiego. Znając stan sił

---

<sup>26</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów ...*, s. 59.

<sup>27</sup> M. Sokolnicki, *Dziennik Ankarcki 1939-1943*, Londyn 1965, s. 62.

francuskich na Środkowym i Bliskim Wschodzie generał W. Sikorski 19 grudnia 1939 roku wystosował do głównodowodzącego sił zbrojnych Francji, generała Mauricea Gustavea Gamelin, pisemną propozycję organizacji na Bliskim Wschodzie polskiej jednostki wojsk lądowych, w ramach której miałyby się znaleźć również eskadry lotnicze. Sikorski spodziewał się do niej napływu żołnierzy zarówno z Rumunii i Węgier, jak i z południa Związku Radzieckiego.

Możliwość zorganizowania polskich oddziałów na francuskim terytorium mandatowym była dla strony polskiej bardzo korzystnym rozwiązaniem, bowiem po pierwsze odpowiadała koncepcji Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego posiadania oddziałów na kierunku południowym, po drugie byłaby dużym ułatwieniem ewakuacji żołnierzy polskich internowanych po 17 września 1939 roku na terytorium Rumunii i Węgier. Znaczenie tego drugiego aspektu wzrosło wiosną 1940 roku, kiedy to nastąpiło zamknięcie dotychczasowych dróg ewakuacji do Francji przez terytorium północnych Włoch<sup>28</sup>.

Pertraktacje prowadzone od grudnia 1939 roku osobiście przez generała W. Sikorskiego powiodły się jedynie częściowo. 30 grudnia 1939 roku Francuzi ostatecznie wyrazili zgodę na utworzenie jednej jednostki wojsk lądowych w sile brygady. Odmowę w sprawie utworzenia polskiej jednostki lotniczej argumentując brakiem potrzebnego sprzętu.

Na marginesie pisma sztabu francuskiego w sprawie tworzenia oddziałów polskich w Syrii widnieją odręczne notatki gen. W. Sikorskiego adresowane do Szefa Sztabu Naczelnego Wodza, płk Aleksandra Kędziora, polecające przystąpienie do wydania zarządzeń wykonawczych do ewakuacji z Rumunii i Węgier. Z tych odręcznych zapisków wynika ponadto, że Naczelnny Wódz gen. W. Sikorski liczył również, na zaistnienie w przyszłości warunków do zorganizowania polskiej dywizji. Zalecał bowiem płk. A. Kędziorowi

---

<sup>28</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali. Z dziejów walk polskich formacji wojskowych w Afryce Północnej w latach 1941-1943*, Warszawa 1988, s. 23.

przygotowanie zarządzeń zmierzających do sformowania zawiązku kadry dywizji, częściowo przeszkolonej we Francji<sup>29</sup>. Sprawa formowania polskiej jednostki odwlekała się jednakże, a to z powodu występującej nadal pewnej rozbieżności co do jej wielkości. Francuzi bowiem optowali za utworzeniem mieszanej brygady typu górskiego, w składzie 6000 żołnierzy, natomiast strona polska sugerowała nawet powołanie korpusu ekspedycyjnego z bronią pancerną i lotnictwem. W tym okresie rozważany był również projekt wyznaczenia generała Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko ambasadora Polski w Ankarze wraz z powierzeniem mu specjalnej misji polityczno-wojskowej na Bliskim Wschodzie. Zakładano także, że gdyby liczebność polskich żołnierzy na tym terenie pozwalała utworzyć w przyszłości korpus to gen. K. Sosnkowski jego dowództwo<sup>30</sup>.

Ostateczna decyzja Francuzów nie uległa jednak zmianie, pozostano przy jednostce wielkości brygady. Miała to być jednostka typu górskiego bowiem Francuzi przewidywali jej ewentualny udział w walkach na terenie Środkowego Wschodu, który poza częściami pustynnymi Egiptu i deltą Nilu jest w znacznym stopniu górzysty.

10 stycznia 1940 roku polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło attache wojskowym w Rumunii i na Węgrzech opracowanie planu ewakuacji internowanych żołnierzy do Syrii. Planowi temu nadano kryptonim *Ewakuacja B*. Podlegać jej mieli żołnierze o dobrym stanie zdrowia, odpowiednim do tamtejszych warunków klimatycznych.

W trakcie paryskiej odprawy 2 kwietnia 1940 roku w hotelu *Regina* gen. W. Sikorski wydał ustny rozkaz o utworzeniu Brygady Strzelców Karpackich. Na jego podstawie sztab Naczelnego Wodza opracował etat i przygotował obsadę kadrową nowotworzonej jednostki.

---

<sup>29</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 60.

<sup>30</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1, *Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, s. 50.

Na dowódcę Brygady Strzelców Karpackich generał W. Sikorski powołał płk. dypl. Stanisława Kopańskiego. Wcześniej rozważał również kandydatury generała Gustawa Paszkiewicza i płk. dypl. Fryderyka Mallyego<sup>31</sup>. 4 kwietnia Naczelnny Wódz wyznaczył kadrę organizacyjną i instruktorską w składzie 32 oficerów i 20 szeregowych<sup>32</sup>. Szefem sztabu brygady został mjr Jerzy Zaremba, o którego wcześniejszej służbie S. Kopański słyszał wiele dobrych opinii<sup>33</sup>. Jego przydatność w oczach Kopańskiego podnosił ponadto fakt dobrej znajomości języka francuskiego. Dowódcą artylerii został ppłk dypl. Stanisław Gliwicz, wieloletni wykładowca taktyki artylerii w Wyższej Szkole Wojennej. W grupie organizacyjnej byli ponadto m.in. późniejsi dowódcy: 1. pułku piechoty – ppłk Walenty Peszek, 2. pułku piechoty – ppłk Antoni Cieszkowski.

Przy brygadzie polskiej na Bliskim Wschodzie miała zostać również powołana francusko-polska misja wojskowa, na czele której stanąć miał kapitan rezerwy des Graviers, inżynier saper, z kilkuletnim stażem w Polsce, dzięki czemu dobrze władał językiem polskim<sup>34</sup>.

12 kwietnia 1940 roku Naczelnny Wódz gen. dyw. Władysław Sikorski wydał pisemny rozkaz w sprawie organizacji Brygady Strzelców Karpackich. Struktura nowotworzonej jednostki wzorowana była na francuskiej brygadzie górskiej i przedstawiała się następująco:

- sztab brygady;
- dwa pułki piechoty (każdy po dwa bataliony w składzie: trzy kompanie strzelców i kompania karabinów maszynowych;
- dywizjon artylerii górskiej (65 mm);
- dywizjon rozpoznawczy;
- kompania saperów (zorganizowana według francuskiego etatu zamorskiego);

<sup>31</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Warszawa 1990, s. 111.

<sup>32</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 60.

<sup>33</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne...*, s. 111.

<sup>34</sup> Tamże, s. 111.

- kompania łączności;
- służby;
- 2 półkolumny transportowe.

Stan etatowy Brygady wynosić miał:

- 208 oficerów;
- 6840 szeregowych i podoficerów;
- 1444 konie i muły;
- 61 wozów konnych;
- 41 samochodów osobowych;
- 225 półciężarówek;
- 51 ciężarówek;
- 232 motocykle;
- 76 rowerów<sup>35</sup>.

Rozkaz Sikorskiego z 12 kwietnia 1940 roku przewidywał, że w przyszłości, w przypadku zaistnienia odpowiednich możliwości ewakuacyjnych i mobilizacyjnych, brygada będzie mogła zostać rozwinięta w dywizję piechoty górskiej. Zgodnie z taką koncepcją rozbudowy Brygady Strzelców Karpackich Naczelnny Wódz w swej instrukcji z 15 kwietnia 1940 roku nadał jej dowódcy uprawnienia dyscyplinarne dowódcy korpusu, podporządkowując mu jednocześnie wszystkie polskie osoby wojskowe na obszarze operacyjnym kontrolowanym przez Armię Lewantu. Dowódca BSK otrzymał też prawo bezpośredniego kontaktowania się z polskimi attache wojskowymi w sprawie ewakuacji żołnierzy polskich z terenu państw bałkańskich. Instrukcja z 15 kwietnia precyzowała ponadto, że Brygada podlega bezpośrednio Naczelnemu Wódzowi, natomiast w sprawach operacyjnych na terenie Syrii podlegać miała dowódcy teatru operacyjnego wschodniej części morza śródziemnego, generałowi M. Weygandowi<sup>36</sup>.

---

<sup>35</sup> *Ułani karpaccy. Zarys historii pułku*, red. J. Bielatowicz, Londyn 1966, s. 8.

<sup>36</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 63.

Zgodnie z rozkazem gen. W. Sikorskiego z 12 kwietnia 1940 roku zasadnicze formowanie BSK opierać się miało na żołnierzach ewakuowanych z obozów internowanych w Rumunii i na Węgrzech. Docelowym miejscem ewakuacji miał być Bejrut, gdzie od 20 kwietnia miała zostać uruchomiona stacja zborna, tzw. Camp – T2. Na miejsce organizowania brygady władze francuskie przeznaczyły obóz wojskowy oddalony o dwa i pół kilometra na południe od położonej nad rzeką Orontes miejscowości Homs, na pograniczu syryjsko-libańskim, przy drodze z Aleppo do Damaszku, u stóp ważnego z punktu widzenia strategicznego pasma górskiego, Antylibanu<sup>37</sup>.

14 kwietnia 1940 roku z Paryża, przez Marsylię wyruszyła powołana przez W. Sikorskiego kadra dowódczo-organizacyjna, 32 oficerów i 20 szeregowych, na czele z szefem sztabu mjr. dypl. Jerzym Zarembą. Na pokładzie statku „Athos II” 23 kwietnia przybyła do Bejrutu. Tego samego dnia do stolicy Syrii, drogą powietrzną przez Tunis i Aleksandrię, dotarł płk Stanisław Kopański.

Trzy dni później do miejsca tworzenia BSK przybył pierwszy transport żołnierzy ewakuowanych z Rumunii, składający się z 80 oficerów i 171 podoficerów i szeregowych<sup>38</sup>. Warto dodać, że ewakuacja z obozów internowanych odbywała się na podstawie dobrowolnych, ochotniczych zgłoszeń. 15 maja, na pokładzie polskiego statku „Warszawa”, z Pireusu do Bejrutu przybył kolejny, znacznie już liczniejszy, transport żołnierzy: 24 oficerów i 536 podoficerów i szeregowych. 21 kwietnia natomiast grecki statek „Patris” dostarczył ze Splitu następną grupę żołnierzy: 55 oficerów i 535 szeregowych. Na przyjazd kolejnych grup żołnierzy do Bejrutu udawał się płk Kopański. Z każdym oficerem odbywał rozmowę mającą na celu wytypowanie najlepszych kandydatów na stanowiska dowódcze i sztabowe w Brygadzie.

W maju 1940 roku zdołano zorganizować zawiązki wszystkich oddziałów i rozpoczęto szkolenie. W początkowym okresie miało ono bardzo

---

<sup>37</sup> *Ułani karpaccy. Zarys historii pułku*, s. 9.

<sup>38</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1, s. 51.

improwizowany charakter, bez stosownego sprzętu i wyposażenia. Pierwsza, bardzo skromną ilość uzbrojenia i wyposażenia Brygada otrzymała od Francuzów dopiero pod koniec maja. Nieco więcej dotarło w czerwcu, jednakże i ta ilość nie pokrywała ówczesnego zapotrzebowania.

11 maja, poza etatem, sprecyzowanym w rozkazie Sikorskiego z 12 kwietnia 1940 roku, powołana została sekcja kulturalno-oświatowa. Kilka dni później w obu pułkach piechoty utworzono po dwie kompanie broni towarzyszących i po jednym plutonie przeciwpancernym, połączone nieco później w dywizjon przeciwpancerny<sup>39</sup>. We Francji formowano dla BSK kompanię łączności i kompanię saperów. Niestety w związku z francuską klęską w czerwcu 1940 roku kompanie te nie zdołały nigdy do Brygady dotrzeć.

Stan etatowy jednostki wypełniany był bardzo wolno. Dodatkowemu zahamowaniu proces ten uległ po 10 czerwca, tj. po przystąpieniu Włoch do wojny. Porty Adriatyku zostały zablokowane, a szereg rządów, m.in. turecki, czynił poważne trudności w ewakuacji naszych żołnierzy z Rumuni i Węgier. Należy pamiętać również, że ich ewakuacja była dosyć kosztowna. Szacuje się, że wyniosło to około 150 polskich przedwojennych złotych na jednego ewakuowanego żołnierza<sup>40</sup>. Wszystkie te trudności sprawiły, że w połowie czerwca czyli w chwili załamania się Francji, oddziały BSK w obozie w Homs liczyły zaledwie 2786 żołnierzy (w tym 213 oficerów), a nie –jak zakładano - 7048<sup>41</sup>. Ten stan liczbowy pozwalał na wypełnienie w całości etatowych stanowisk oficerskich, ale stanowisk podoficerskich i szeregowych zaledwie w jednej trzeciej. Wprawdzie w bejruckiej stacji zbornej i utworzonym 17 maja 1940 roku ośrodku zaopatrywania znajdowało się kolejnych 1250 żołnierzy, jednakże upadek Francji znacznie utrudnił, czy wręcz uniemożliwił ich przetransportowanie do obozu w Homs.

<sup>39</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 26.

<sup>40</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 64.

<sup>41</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 26.

15 czerwca 1940 roku w Bejrucie utworzony został ośrodek wyszkolenia, w którym zgromadzono znaczące nadwyżki oficerskie, a także tych spośród podoficerów i szeregowych, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogli zostać zakwalifikowani do służby liniowej w oddziałach Brygady.

Brygada Strzelców Karpackich formowana była na zasadzie ochotniczego zaciągu, wymagającej indywidualnego, dobrowolnego zgłaszania się każdego z żołnierzy. Trzon Brygady, tj. około 75% żołnierzy, to żołnierze „wrześniowi” internowani na terenie Węgier i Rumunii. Ale znaleźli się w niej także, stanowiący około 20% stanu, uchodźcy z Polski, którzy wydostali się spod okupacji niemieckiej i radzieckiej<sup>42</sup>. W grupie tych, którzy zdołali przedrzeć się przez wiele granic z terytorium Polski do Syrii było wielu młodszych oficerów, młodzież akademicka i szkolna. W szeregach *karpaczków* znaleźli się także Polacy z krajów arabskich, z Iranu, z państw Ameryki Łacińskiej, polscy Żydzi z Palestyny, 14 osobowa grupa Polaków, uciekinierów spod okupacji japońskiej, głównie z dalekiego Charbinu w Mandżurii<sup>43</sup>. Byli również żołnierze, którym udało się zbiec z niemieckich obozów jenieckich, czy wreszcie Polacy służący wcześniej we francuskiej Legii Cudzoziemskiej<sup>44</sup>.

Niezwykle interesujący i wyjątkowo specyficzny był skład społeczny szeregów Brygady. W odróżnieniu od innych jednostek polskich formowanych w latach II wojny światowej, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, BSK charakteryzowała się wysokim odsetkiem inteligencji (25%) i zawodowych wojskowych (14%). Rzemieślnicy stanowili 35%, chłopci 13% i robotnicy 13%<sup>45</sup>. Duży odsetek żołnierzy posiadających wyższe wykształcenie sprawił, że

<sup>42</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 27; H. Stańczyk, *Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie*, [w:] *Alianci i państwa osi w walkach o Tobruk w 1941 roku*, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Wojskowy Instytut Historyczny w dniu 9 grudnia 1941 r., Warszawa 1992, s. 77;

<sup>43</sup> W chwili wybuchu II wojny światowej w Charbinie znajdowała się około dwutysięczna Polonia. Byli to w zdecydowanej większości potomkowie zesłańców na Sybir, zatrudnieni przy budowie kolei transsyberyjskiej. Polacy w Charbinie tworzyli aktywny ośrodek narodowy i kulturalny, utrzymując m.in. własne gimnazjum na wysokim poziomie nauczania i własne cotygodniowe czasopismo. *Ułani Karpaccy. Zarys historii pułku*, s. 17.

<sup>44</sup> Z. Wawer, *Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2009, s. 40.

<sup>45</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 28.

Brygada była najbardziej inteligentną jednostką Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w okresie całej wojny.

Warto również podkreślić stosunkowo niską średnią wieku żołnierzy, który wahał się od 18 do 45 lat, przy czym większość stanowili żołnierze w wieku od 18 do 30 lat, co było czynnikiem podnoszącym wartość bojową tej jednostki<sup>46</sup>.

W pierwszym okresie istnienia BSK szkolenie jej żołnierzy miało często wyjątkowo improwizowany charakter. Przez długie tygodnie ćwiczono bez odpowiedniego sprzętu i uzbrojenia, często gorszego od tego, jaki Wojsko Polskie posiadało na wyposażeniu przed wybuchem wojny. Dopiero w drugiej połowie maja do Brygady dotarła pierwsza partia broni ręcznej, 22 maja pierwsze działo artyleryjskie przeznaczone do celów szkoleniowych. Pierwsze egzemplarze uzbrojenia stanowiły przestarzałe karabiny i karabinki typu *Lebel* i *Berthier*, ręczne karabiny maszynowe wzór 24/29, ciężkie karabiny maszynowe *Hotchkiss* wzór 14, moździerze 60 mm wzór 35 i 81 mm wzór 27/31, armaty przeciwpancerne 24 mm i działa górskie 65 mm<sup>47</sup>. Mimo nie najnowocześniejszego uzbrojenia i wyposażenia BSK i tak była jednostką lepiej pod tym względem wyglądającą aniżeli jednostki polskie organizowane na terenie Francji.

Proces organizacji, wyposażania i szkolenia Brygady Strzelców Karpackich zakłócony został w czerwcu 1940 roku druzgocącą klęską Francji. Załamanie się tego państwa doprowadziło do podpisania kapitulacyjnego rozejmu, na mocy którego francuskie wojska znajdujące się na terytoriach zamorskich także musiały zaprzestać dalszej walki. Jeszcze 20 czerwca, a zatem dzień po kapitulacji Francji, generał Eugéne Mittelhausser, mianowany na dowódcę Armii Lewantu w miejsce gen. M. Weyganda, zapewnił przybyłego do Bejrutu płk. S. Kopańskiego, że armia francuska nie skapituluje, a gdyby nawet do kapitulacji doszło to Armia Lewantu z nim na czele nie podporządkuje się takiej

---

<sup>46</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 28.

<sup>47</sup> H. Stańczyk, *Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie*, [w:] *Alianci i państwa osi w walkach o Tobruk w 1941 roku...*, s. 77.

decyzji władz Francji. Mittelhausser zapewniał go ponadto, że Brygada Strzelców Karpackich będzie miała jeszcze okazję do stoczenia walki z Niemcami<sup>48</sup>. Wytworzyło się w tym momencie niezwykle trudne położenie dla dowództwa polskiej brygady. W ówczesnych warunkach nie było praktycznie żadnej możliwości skontaktowania się z władzami polskimi we Francji, nie wiadomo było co się z nimi w ogóle dzieje. Wieczorem 20 czerwca Naczelny Wódz gen. W. Sikorski nadał przez radio londyńskie komunikat, w którym nakazywał łączenie się wszystkich oddziałów polskich z wojskami brytyjskimi. Komunikat Sikorskiego powtórzony został w języku francuskim również przez radio ankarskie<sup>49</sup>. Tego samego dnia polski ambasador w Turcji, Michał Sokolnicki, udał się z wizytą do tamtejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powiadamiając o tym, że w zaistniałej sytuacji władze polskie postanowiły przenieść swoją siedzibę z Francji do Londynu.

Komunikat gen. W. Sikorskiego stał w sprzeczności z zapewnieniami gen. Mittelhaussera. Wówczas płk Kopański, po ponownym zapewnieniu go przez dowódcę Armii Lewantu o nie podporządkowaniu się aktowi kapitulacji, zdecydował się na wysłanie depechy do gen. W. Sikorskiego z prośbą o natychmiastową decyzję czy BSK musi przejść pod dowództwo brytyjskie. Jednocześnie informował Sikorskiego o francuskich zapewnieniach, że nie Armia Lewantu nie złoży broni, sugerując nawet możliwość pozostania u jej boku. 24 czerwca Kopański otrzymał od Sikorskiego odpowiedź następującej treści: *Brygada będzie mogła pozostać pod dowództwem francuskim pod wyraźnym warunkiem, że Francuzi nie kapitulują. W innym wypadku brygada będzie musiała koniecznie przejść pod dowództwo brytyjskie. Powinien pan poinformować generała Mittelhaussera w tym sensie. Jakkolwiek Polska nie znajduje się formalnie w stanie wojny z Włochami jesteśmy zjednoczeni w dalszym prowadzeniu wojny z siłami anglo-francuskimi. Położenie wojskowe*

---

<sup>48</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 67.

<sup>49</sup> *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich 1940-1942*, Jerozolima 1946, s. 9.

*brygady powinny w każdym wypadku stosować się do położenia dowództwa brytyjskiego*<sup>50</sup>.

Instrukcja Sikorskiego dla płk. Kopańskiego nie pozostawiała wątpliwości, że należy się skłaniać ku tym siłom, które zdecydowane będą na kontynuowanie walki z Niemcami. Treść instrukcji Naczelnego Wodza poznało jedynie kilku oficerów dowództwa francuskiego ze sztabu Armii Lewantu, m.in. sprzyjający Kopańskiemu i polskiej brygadzie płk Rene Marie Edgar de Larminat, który przeczuwając, iż gen. Mittelhauser podporządkuje się francuskiej decyzji o kapitulacji, na własną rękę, dyskretnie rozpoczął przygotowania do przerzucenia BSK do Palestyny, pod dowództwo brytyjskie. Polacy uzyskali obietnicę otrzymania dodatkowego sprzętu i uzbrojenia, między innymi czołgi R-35. Przemarsz brygady polskiej do Palestyny zaplanowano na dwie doby. Płk S. Kopański nakazał zestawienie transportów zwartymi oddziałami zaopatrzonymi w amunicję, aby w przypadku francuskich prób rozbrojenia mogły stawić zbrojny opór.

26 czerwca spełniły się przewidywania płk. R. Larminata. Dowódca Armii Lewantu, gen. E. Mittelhauser podporządkował się rozkazom kapitulacyjnego rządu Vichy. W tej sytuacji płk S. Kopański podjął decyzję o natychmiastowym przemarszu Brygady do Palestyny i podporządkowaniu jej Brytyjczykom<sup>51</sup>. Pierwsze transporty Brygady, bez przeszkód ze strony Francuzów, wyjechały z Homs do Palestyny rano 27 czerwca.

Poważne problemy z ewakuacją Brygady nastąpiły następnego dnia, kiedy to gen. Mittelhauser wystąpił z zarzutami pod adresem płk. S. Kopańskiego, że dowodzona przez niego BSK nie powinna opuszczać Syrii, a jeśli mimo wszystko zdecyduje się na przejście do Palestyny to bez francuskiej broni. Kopański kategorycznie oświadczył, że BSK przechodzi do Palestyny. Sytuacja ówczesna była niezwykle zaogniona, ale dzięki mediacji kilku sprzyjających

---

<sup>50</sup> Cyt. za: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1, s. 252

<sup>51</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, s. 123.

Polakom francuskich oficerów udało się doprowadzić do porozumienia z gen. Mittelhauserem. Rozkaz o rozbrojeniu polskiej brygady został wstrzymany.

W dniach od 29 do 30 czerwca 1940 roku pozostała część BSK opuściła terytorium syryjskie podległe władzy francuskiej i przeszła do Palestyny pod dowództwo brytyjskie. Brygada została przerzucona częściowo transportem kolejowym, częściowo kolumnami samochodowymi. Na miejsce czasowego ześrodkowania Brygady wybrana została miejscowość (wioska) Samakh na południowym brzegu Jeziora Tyberiadzkiego (Genezaret)<sup>52</sup>.

Granicę syryjsko-palestyńską przekroczyło 319 oficerów i 3437 podoficerów i szeregowych, a ponadto 176 oficerów ze stacji zbornej w Bejrucie<sup>53</sup>. Wraz z polską brygadą do Palestyny przeszła też grupka żołnierzy francuskich, którzy nie chcieli pogodzić się z kapitulacją. Władze brytyjskie witały bardzo serdecznie przybyłe wojsko, jednakże ich zdziwienie i zdumienie wywołał fakt, że przeszedł do nich zwarty oddział polski a nie francuski.

---

<sup>52</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów...*, s. 68.

<sup>53</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 39.

### Walki 1. Dywizji Grenadierów w Lotaryngii

Od kwietnia 1940 roku 1. Dywizja Grenadierów znajdowała się w strefie przyfrontowej w rejonie Colombey les Belles w pobliżu Nancy. Tutaj w przyspieszonym tempie prowadzone było doszkalanie oddziałów, uzupełniano stany osobowe i wyposażenie. 16 maja dywizja opuściła strefę przyfrontową i po trzydniowym marszu - 19 maja - dotarła do rejonu Lunéville, wchodząc w skład francuskiego 20. Korpusu gen. Huberta, stanowiącego odwód 4. Armii. Wraz z francuską 52. Dywizją Piechoty i zgrupowaniem fortecznym nr 5 płk. Dagnana znalazła się na 35 kilometrowym, słabo ufortyfikowanym odcinku obrony, przez wielu sztabowców francuskich nazywanym *luką Saary*<sup>54</sup>.

1. Dywizja Grenadierów wprowadzana była do walki stopniowo, od 25 maja do 9 czerwca obsadzając pozycje obronne. Mimo zapewnienia ze strony gen. Huberta, że poszczególne oddziały nie będą pojedynczo wyciągane ze struktury dywizji, 24 maja gen. Duch otrzymał polecenia odesłania całej artylerii dywizyjnej do bezpośredniej dyspozycji dowódcy XX. Korpusu. Artyleria dywizyjna miała wzmocnić pozycję ubezpieczeń i rubieży głównego oporu, obsadzone przez 52. Dywizję Piechoty. Po trzydniowym marszu w nocy z 27 na 28 maja artyleria grenadierów zajęła wyznaczone stanowiska ogniowe w rejonie Diffenbach-les-Hellimmer (1. dywizjon 201. pac i 3. dywizjon z 1.pal, jako zgrupowanie *O*, pod dowództwem ppłk. Włodzimierza Onacewicza), Frémestroff (2. dywizjon 201. pac i 1. dywizjon 1.pal, wraz z trzema dywizjonami francuskimi, jako zgrupowanie *B*, pod dowództwem płk. Stefana Brzeszczyńskiego, dowódcy 1.pal), Lelling (2. dywizjon 1. pal, który wzmocnił dwa francuskie dywizjony artylerii, pod dowództwem płk. Bourgeois). 25 maja z kolei dowódcy 52. Dywizji Piechoty podporządkowana została dywizyjna kompania przeciwpancerna, a 26 maja 10. bateria przeciwpancerna, użyte do zorganizowania rubieży przeciwpancernej na odcinku od Léning do

<sup>54</sup> T. Czak, J. Smoliński, *Polacy w walkach aliantów we Francji (1940-1944)*, Pruszków 2001, s. 75.

Francaltroff. Z kolei dywizyjny batalion saperów został oddany do dyspozycji dowódcy grupy fortecznej *Sarre* w celu użycia do budowy zapór przeciwczołgowych i przygotowania zniszczeń w pasie obrony 20. Korpusu<sup>55</sup>.

Artyleria 1. Dywizji Grenadierów pierwsze strzały oddała 31 maja, biorąc udział w trzydniowym pojedynku artyleryjskim w rejonie miejscowości Bois-de-Vitz, zmuszając oddziały niemieckie do opuszczenia miasta St-Avold. W kolejnych dniach artyleria polska prowadziła stały ogień na rejonny ześrodkowania oraz podstawy wyjściowe oddziałów niemieckich. Z kolei pułki piechoty 1. Dywizji Grenadierów rozbudowywały stanowiska obronne na pozycji pośredniej i ryglowej nad rzeką Albe.

12 czerwca oddziały niemieckie po przełamaniu francuskiej linii obrony nad rzeką Aisne włamali się głęboko na południe, zmuszając dowództwo francuskie do podjęcia decyzji o odwrocie. 2. Grupa Armii, w składzie której znajdowała się 4. Armia wraz z 1 Dywizją Grenadierów, wycofywała się po osi Sarrebourg, Épinal, Dijon. Zadaniem dywizji gen. Duchy była osłona odwrotu 20. Korpusu. Obsadzona dotychczas przez polskich grenadierów pozycja obronna od Domfessel do Lénnig została skrócona do odcinka Altviller – Lénnig. 3. pułk grenadierów wycofany z odcinka Domfessel – Altviller przeszedł tymczasem do odwodu 20. Korpusu. Osłabiona przez odejście 3. Pułku grenadierów dywizja gen. Duchy otrzymała jednak dodatkowe siły w postaci dwóch francuskich dywizjonów artylerii ciężkiej.

W nocy z 12 na 13 czerwca dowódca 20. Korpusu ogłosił dla 1. Dywizji Grenadierów alarm, zarządzając odejście z pozycji ufortyfikowanej i przejście do manewru odwrotowego. 14 czerwca niemiecka 1. Armia gen. Günthera von Witzlebena, trzema korpusami (30, 12, 24) wspieranymi przez lotnictwo szturmowe i bombowe, zaatakowała główny pas rejonu umocnionego *Sarry*, na froncie Bioling, Cappel, Puttelange, Sarralbe, z zamiarem przebicia się w

---

<sup>55</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 149-150

kierunku Lunéville. Oddziały niemieckie zdołały wedrzeć się jedynie na głębokość 1-2 kilometrów i zostały zatrzymane na głównej pozycji obrony.

W nocy z 14 na 15 czerwca 1. Dywizja Grenadierów dokonała przegrupowania oddziałów, przenosząc swoje stanowisko dowodzenia z miejscowości Bassing do Guermange, około 8 kilometrów na wschód od Dieuze.

Niemieckie natarcie wznowione zostało 15 czerwca o świcie. Na kierunku głównego uderzenia 1. Armii gen. G. von Witzlebena znajdował się pas obrony polskich grenadierów, którzy w ciężkich walkach musieli odpierać atak oddziałów trzech dywizji przeciwnika, tj. 268 i 75 z 12. Korpusu oraz 60 z 24. Korpusu<sup>56</sup>.

Tego samego dnia dywizja gen. Ducha straciła 10. baterię przeciwpancerną, oddaną wcześniej do dyspozycji dowódcy francuskiej 52. Dywizji Piechoty. Bateria polska opuszczona została na polu walki przez zdemoralizowany francuski pułk piechoty i pozostawiona własnemu losowi. W nierównej walce z przeważającymi siłami niemieckimi została rozbita, a większość jej żołnierzy zginęła. Gen. Duch zareagował na takie postępowanie sojusznika francuskiego pismem protestacyjnym skierowanym do dowódcy 20. Korpusu, gen. Huberta<sup>57</sup>. Odwoływanie się gen. Ducha do honoru żołnierskiego niewiele przyniosło. Jeszcze tego samego dnia późnym popołudniem 52. Dywizja, zachodni sąsiad dywizji grenadierów, wycofała się bez jej powiadomienia, odsłaniając zachodnie skrzydło Polaków, na którym walczył 2. pułk grenadierów.

Zaistniała sytuacja zmusiła oddziały 1. Dywizji Grenadierów do wycofania się późnym wieczorem 15 czerwca na kolejną rubież obrony, prowadząc działania opóźniające aż do kanału Marna-Ren. Szczególnie ciężkie walki odwrotowe z oddziałami pancernymi i zmotoryzowanymi wroga toczył 1. pułk grenadierów.

---

<sup>56</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 151.

<sup>57</sup> T. Czak, J. Smoliński, *Polacy w walkach aliantów we Francji (1940-1944)*, s. 76.

Rubież obrony przebiegająca wzdłuż południowego brzegu kanału odgrywała bardzo ważne znaczenie w manewrze odwrotowym 2. Grupy Armii. Większość oddziałów polskiej dywizji zdołała się przeprowadzić na południowy brzeg kanału przystępując do organizowania obrony w rejonie miejscowości Lagarde. Pozycję głównego oporu, na prawo tzw. odcinek *Moussey*, obsadziły pododdziały 1 i 3 pułku grenadierów, na lewo od nich zaś, tzw. odcinek *Lagarde*, obsadziły pododdziały 2. pułku grenadierów. Drugą pozycję obrony, w rejonie Remoncourt i Avicourt, obsadziły pododdziały 1. i 2. batalionu 1. pułku grenadierów, natomiast trzecią pozycję obrony, znajdującą się w rejonie miejscowości Veho, obsadził oddział rozpoznawczy dywizji. W odwodzie gen. Duch dysponował pododdziałami w sile batalionu.

W pasie obrony dywizji grenadierów działania prowadziły oddziały trzech dywizji niemieckich: 268, 75 i 60. Za nimi posuwała się, wprowadzona 18 czerwca do walki, 198. Dywizja Piechoty. 17 czerwca oddziały niemieckie zdołały dotrzeć do kanału Marna-Ren na odcinku *Lagarde* i sforsować go z marszu, zdobywając przyczółek na południowym brzegu. Trzy kontrataki polskie przeprowadzone 17 czerwca nie zdołały zlikwidować przyczółka. Powiodło się to dopiero w wieczornym kontrataku, wspartym kompanią czołgów 20. Korpusu. Kontratakiem tym dowodził osobiście gen. Duch. Niestety jeszcze tej samej nocy oddziały niemieckie, pomimo twardej obrony pododdziałów 2. pułku grenadierów, ponownie przedostały się na południowy brzeg kanału, opanowując drugi przyczółek.

17 czerwca do walczących oddziałów dotarła informacja o podjęciu przez władze francuskie rozmów w sprawie zawieszenia broni. Doprowadziło to do dalszego znaczącego upadku ducha walki wojsk francuskich, często wręcz do skrajnej demoralizacji, przejawiającej się porzucaniem broni, odmawianiem dalszej walki czy dezercjami.

18 czerwca na 10 kilometrowy odcinek obrony 1. Dywizji Grenadierów intensywne działania ofensywne kontynuowały oddziały niemieckie, przede

wszystkim 268. i 75. Dywizji Piechoty. Około godziny 11.00 położenie oddziałów grenadierów polskich uległo znacznemu pogorszeniu, bowiem ich lewy sąsiad, francuska 52. Dywizja Piechoty, wycofała się na południe, odstaniając całkowicie lewe skrzydło 1. Dywizji. Wycofanie się dywizji francuskiej umożliwiło Niemcom zdobycia drugiego przyczółka. W godzinach popołudniowych 18 czerwca oddziały niemieckie osiągnęły też znaczne postępy na odcinku bronionym przez prawego sąsiada 1. Dywizji Grenadierów, oddziały zgrupowania płk. Dagnana. O 17.00 Niemcy przeszli na tym odcinku do frontalnego ataku, bardzo poważnie zagrażając polskiej dywizji jej odcięciem i okrążeniem. Gen. Duch zamierzał jeszcze wycofać oddziały na pozycję tyłową i pod osłoną nocy dokonać kontrataku. Planu tego jednak nie zdążył zrealizować bowiem wieczorem 18 czerwca otrzymał rozkaz opuszczenia dotychczasowych pozycji obronnych nad kanałem Marna-Ren i wycofania się na rubież Lunéville, Marainviller, Igney.

Dobiegająca końca bitwa 20. Korpusu nad kanałem Marna-Ren odegrała niezwykle ważną rolę w większym manewrze odwrotowym wojsk francuskiej 2. Grupy Armii. Istotny wkład w realizację tego zadania wniosła 1. Dywizja Grenadierów. 19 czerwca dywizja polska została zluzowana przez oddziały francuskie i przeszła 30 kilometrów na południe, do lasów w rejonie Baccarat, prowadząc w odwrocie walki z szybko posuwającymi się w natarciu wojskami niemieckimi.

Po bitwie pod Lagarde dywizja była już skrajnie wyczerpana, przedstawiając wartość zaledwie sześciu i pół batalionu piechoty i trzech dywizjonów artylerii. 19 czerwca gen. Duch otrzymał rozkaz radiowy gen. Władysława Sikorskiego nakazujący kierowanie się polskich oddziałów do portów zachodniej i południowo-zachodniej Francji w celu ewakuacji na Wyspy Brytyjskie, natomiast oddziałom, które nie zdołałyby się dostać do portów francuskich, polecał przekroczenie granicy francusko-szwajcarskiej. W tej sytuacji gen. Duch zwrócił się osobiście do dowódcy 20. Korpusu, gen. Huberta,

z prośbą o zwolnienie dywizji z odcinka obronnego i zgodę na przebijanie się na południe. Gen. Hubert odpowiedział, że postara się skontaktować ze swoimi przełożonymi i prosić ich o kontakt w tej sprawie z gen. W. Sikorskim. W trakcie tego spotkania gen. Hubert udekorował gen. Ducha francuskim Krzyżem Wojennym (*Croix de Guerre*).

Wieczorem 19 czerwca wiadomo już było, że niemieckie oddziały pancerne dotarły do granicy szwajcarskiej, zamykając armie francuskie w terenie Lotaryngii i Alzacji w wielkim kotle. W zaistniałej sytuacji gen. Duch domagał się od gen. Huberta zgody na swobodę działania, zamierzając jeszcze podjąć próbę przebicia się do Szwajcarii. W trakcie wieczornej odprawy zorganizowanej w dowództwie 1. Dywizji Grenadierów dokonano analizy sytuacji, podejmując ostateczną decyzję co do dalszych jej losów. Gen. Duch uznał, że otoczona przez kilkakrotnie silniejszego nieprzyjaciela, bez żadnej możliwości uzupełnienia, nie ma ona jakichkolwiek szans na przebicie się. W ówczesnej sytuacji jakakolwiek próba przebijania się do oddalonej o około 150 kilometrów granicy szwajcarskiej nie miała szans powodzenia, grożąc ponadto zupełną zagładą dywizji<sup>58</sup>. Gen. Duch zdecydował zatem, że dywizja pozostanie do ostatniej chwili z 20. Korpusem.

Położenie ogólne na odcinku frontu, na którym walczył 20. Korpus wraz z 1. Dywizją Grenadierów, stawało się z godziny na godzinę trudniejsze. Zdolność bojową utraciła francuska 52. Dywizja Piechoty. Około godziny 10.00 20 czerwca oddziały niemieckie rozpoczęły uderzenie na Baccarat. W związku z wycofaniem się znajdujących się na prawo od 1. Dywizji Grenadierów oddziałów zgrupowania płk. Dagnana i odsłonięciem skrzydła dywizji polskiej gen. Duch podjął decyzję o wycofaniu oddziałów na nowe stanowiska w rejonie Raon l'Etape po obu stronach rzeki Meurthe. Jeszcze tego samego dnia po południu gen. Duch otrzymał rozkaz gen. Huberta przesuwać resztki

---

<sup>58</sup> *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, t. II, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1. *Wrzesień 1939-czerwiec 1940*, s. 94.

grenadierów do odwodu. 1. pułk grenadierów został zluzowany przez francuskie pododdziały piechoty i w godzinach wieczornych odszedł do lasu na zachód od miejscowości Hurbache. Z kolei 2. i 3. pułk grenadierów miały odejść z zajmowanych pod Baccarat pozycji 21 czerwca o godzinie 7.00, niezależnie od tego czy zostaną zluzowane przez oddziały francuskie czy też nie.

20 czerwca o godzinie 22.00 w Hurbache gen. Duch zwołał odprawę dowódców oddziałów i po przedstawieniu sytuacji podał swoje wytyczne, określając ich działania w wypadku, gdyby dalsza walka była już niemożliwa. Na hasło „4444”, które miało być podane drogą radiową oraz potwierdzone rozkazem pisemnym, oddziały miały przystąpić do zniszczenia zbędnego sprzętu i dokumentów, podzielić się na 8-10 osobowe grupy i przebijać się w kierunku południowym.

Następnego dnia rano, kiedy okazało się, że oddziały francuskie w praktyce nie prowadzą już żadnych działań przeciwko Niemcom, gen. Duch około godziny 8.00 podjął decyzję o wydaniu umówionego dzień wcześniej hasła w postaci czterech czwórek. Niezwłocznie wysłano je do oddziałów drogą radiową i dodatkowo także poprzez gońców i łączników. W dowództwie dywizji natychmiast przystąpiono do niszczenia dokumentów i sprzętu. Do godzin wieczornych dywizja jako zwarty związek taktyczny przestała istnieć.

W kilkudniowych działaniach wojennych we Francji 1. Dywizja Grenadierów poniosła bardzo wysokie straty: 900 poległych, 2800 rannych, 1500 zaginionych. Około 9000 żołnierzy rozproszyło się lub dostało do niewoli. Największe straty, ponad 80% stanu osobowego, poniósł 2. pułk grenadierów. 1. pułk grenadierów stracił około 45% stanu, zaś straty 3. pułku grenadierów szacuje się na 35%<sup>59</sup>. 1. Dywizja Grenadierów zadała też poważne straty wojskom niemieckim. Szacuje się, że 12. Korpus niemiecki walczący z Polakami od 14 do 24 czerwca, stracił 2875 żołnierzy, w tym 78 oficerów, co

---

<sup>59</sup> T. Czak, J. Smoliński, *1 Dywizja Grenadierów w kampanii francuskiej 1940 roku*, s. 66; *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 157.

stanowi 43% strat, jakie 1. Armia gen. G. von Witzlebena poniosła w kampanii francuskiej<sup>60</sup>.

Zdecydowana większość żołnierzy pochodzących z Francji powróciła do swoich rodzin, zaś ci, którzy pochodzili z kraju starali się dotrzeć do francuskich portów i dalej do Wielkiej Brytanii lub też podejmowali próbę przekroczenia granicy francusko-szwajcarskiej. Do portu w Marsylii dotarło około 2000 grenadierów, większość z nich różnymi drogami przedostała się do Wielkiej Brytanii, wstępując tam do szeregów ponownie odtwarzanych oddziałów polskich.

---

<sup>60</sup> T. Czak, J. Smoliński, *1 Dywizja Grenadierów w kampanii francuskiej 1940 roku*, s. 66.

### SBSK w bitwie pod Gazalą i w walkach o Bardię

Po wielotygodniowych walkach w obronie Tobruku i udziale w pościgu zakończonym zajęciem Acromy żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich liczyli, że zostanie ona skierowana na zasłużony ciężką walką odpoczynek. 10 grudnia nadszedł rozkaz przekazania części sprzętu samochodowego i bojowego brytyjskiej 16. Brygadzie Piechoty, która przewidziana była do udziału w działaniach ofensywnych.

Gen. E. Rommel przegrał bitwę, ale jego wojska nie zostały zupełnie rozbite, zachowując nadal pewną swobodę działania. Po decyzji o odejściu spod twierdzy tobruckiej wcale nie zrezygnował z myśli o zatrzymaniu ofensywy 8. Armii. Po trzech tygodniach ciężkich walk w ofensywie brytyjskiej nastąpiło wyraźne zahamowanie. Wprawdzie wojska obu stron były już mocno wyczerpane, ale Brytyjczycy mieli dodatkowe problemy z kurczącymi się rezerwami wojsk manewrowych i poważnie wydłużającymi się liniami komunikacyjnymi. Wojska niemiecko-włoskie prowadziły intensywne działania opóźniające. Wraz z ich zbliżaniem się do baz *osi* na terenie zachodniej Libii możliwości powstrzymania natarcia brytyjskiego były coraz większe.

W ofensywie brytyjskiej następował moment krytyczny. Mimo to dowódca 8. Armii gen. Neil Methuen Ritchie<sup>61</sup> dążył do stoczenia decydującej bitwy i ostatecznego rozbicia sił przeciwnika. Ale do wykonania takiego ambitnego planu musiał dysponować większymi siłami. To właśnie zadecydowało o zmianie pierwotnych zamiarów wobec SBSK, która 11 grudnia wieczorem otrzymała rozkaz dowódcy twierdzy tobruckiej, gen. Ronalda Scobie, mówiący o podporządkowaniu Brygady od następnego dnia dowódcy brytyjskiego 13. Korpusu. SBSK jako jedyna spośród jednostek broniących Tobruku została bezpośrednio po jego oswobodzeniu użyta do działań pościgowych.

---

<sup>61</sup> Gen. N. M. Ritchie pod koniec listopada 1941 roku zastąpił na tym stanowisku gen. Alana Gordona Cunninghama, który odszedł na szefa Staff College w Camberley (50 kilometrów na południowy-zachód od Londynu).

Po południu 12 grudnia wymaszerowała ona w rejon El Adem z zadaniem osłony tamtejszego lotniska. Przeszła tam bez Karpackiego Pułku Ułanów, który pozostał jeszcze na kilka dni w Tobruku, po czym odszedł do Kairu, gdzie miał zostać w pełni zmotoryzowany i przeszkolony. Już następnego dnia Brygada otrzymała rozkaz przejścia w rejon dowództwa 13. Korpusu tj. około 10 kilometrów na południowy zachód od Acromy, do miejscowości Bir et Tmer<sup>62</sup>. Generał S. Kopański został tutaj zapoznany z sytuacją i zamiarem dowódcy 13. Korpusu, polegającym na oskrzydleniu pozycji nieprzyjaciela od południa.

Pozycja obronna nieprzyjaciela pod Gazalą była zawczasu już od lata 1941 roku przygotowywana przez wojska włoskie. Biegła łukiem, pasmem wzniesień od skarpy nadmorskiej do Alem Hamza. Broniona była przez dywizje włoskie: *Brescia*, *Pavia* i *Triest*. W drugim rzucie stała natomiast dywizja *Trento*, południową zaś flankę pozycji obronnej obsadzała dywizja *Ariete* i niemieckie dywizje pancerne: 15 i 21<sup>63</sup>.

Czołowe jednostki brytyjskie weszły w styczność z nieprzyjacielem już 13 grudnia, niestety przełamanie pozycji gazalskiej z marszu nie powiodło się. Nazajutrz przed południem gen. S. Kopański otrzymał zadanie wejścia w lukę w ugrupowaniu obrony przeciwnika pomiędzy Gazalą a Alem Hamza i odcięcia mu drogi odwrotu szosą Tobruk – Derna. Wysłany tego samego dnia oddział wydzielony Brygady stwierdził, że w ugrupowaniu obronnym przeciwnika nie istnieje żadna luka. W zaistniałej sytuacji gen. S. Kopański zdecydował się na przełamanie obrony nieprzyjaciela na odcinku od wzgórz 183 w rejonie Got-el-Charruba i 187 oraz zdobycia pobliskiego Carmuset er-Regem. Do wykonania tego zadania Brygada została ugrupowana w dwa rzuty. W pierwszym 1 i 3 batalion, w drugim 2 batalion<sup>64</sup>.

Natarcie SBSK miało być zsynchronizowane z działaniami prowadzonymi przez nowozelandzką 5. Brygadę Piechoty, której zadanie polegało na wiązaniu

<sup>62</sup> *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich 1940-1942*, Jerozolima 1946, s. 40.

<sup>63</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 112.

<sup>64</sup> *Polski czyn zbrojny w drugiej wojnie światowej*. t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 387.

sił nieprzyjaciela na północ od pasa natarcia SBSK. Kilka minut po godzinie 15.30 rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie natarcia, które prowadziły dwa dywizjony Karpackiego Pułku Artylerii i jeden z brytyjskiego 1. Królewskiego Pułku Artylerii Konnej. Mimo niezbyt silnego ognia artylerii I. batalion zdołał przełamać obronę lewego skrzydła 17. Dywizji Piechoty *Pavia*, a następnie skierował natarcie na główną pozycję nieprzyjaciela w rejonie Carmuset er-Regem. W ciężkim boju, momentami przeradzającym się w walkę wręcz i na bagnety, 2 i 3 kompania I. batalionu zdobyły ten ośrodek oporu<sup>65</sup>. Do końca dnia kompanie pierwszego rzutu zepchnęły ubezpieczenie bojowe przeciwnika i opanowały wzgórze 183 i 187.

16 grudnia patrole polskie uchwyciły ponadto wzgórze 157 i 163 w rejonie Bir Chescua, jednakże wobec wolniejszego tempa natarcia południowego sąsiada Brygady, tj. dywizji hinduskiej i jednego z nowozelandzkich batalionów, ruch SBSK w kierunku zachodnim musiał być nieco wyhamowany. Następnego dnia, po nocnym odpoczynku, Brygada zdołała jednakże przełamać obronę nieprzyjaciela, przechodząc następnie do pościgu.

W bitwie pod Gazalą SBSK wzięła do niewoli 59 oficerów i 1634 szeregowych, zdobyła m.in. 8 włoskich czołgów *Fiat-Ansaldo*, 6 dział 75mm i 165 mm, 43 działka przeciwpancerne, 9 dział przeciwlotniczych, 87 cekaemów, 38 moździerzy. Straty Brygady wyniosły 23 zabitych, 96 rannych i 6 zaginionych<sup>66</sup>.

Wygrana przez Brygadę bitwa na pozycji gazalskiej miała bardzo istotne znaczenie operacyjne dla dalszych działań 8. Armii, bowiem przełamanie obrony dywizji włoskich zmusiło je do odwrotu i umożliwiło rozwinięcie ofensywy w głąb Cyrenajki. Gazala była ostatnią linią, na której nieprzyjaciel

<sup>65</sup> Z. Moszumański, J. Zuziak, *Wojsko Polskie na Zachodzie w latach II wojny światowej*, [w:] *Edukacja obywatelska w wojsku*, zeszyt nr 14, Warszawa 2005

<sup>66</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*, [w:] *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. W dziesięciolecie jej powstania*, s. 101; *Polski czyn zbrojny w drugiej wojnie światowej. t. II, Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 387; S. Kopański, *Wspomnienia wojenne...*, s. 223.

próbował zorganizować obronę. Po przegranej bitwie i odwrocie zatrzymał się dopiero na granicy Trypolitanii. Dowódca 13. Korpusu gen. A. R. Godwin-Austen w liście do gen. S. Kopańskiego, napisał m.in.: *Pozwalam sobie wyrazić Panu moją najserdeczniejszą wdzięczność i gorący podziw za piękne czyny, dokonane podczas ostatnich działań przez dzielnych oficerów i szeregowych pod Pańskimi rozkazami. (...) ...Brygada Pańska weszła szybko do akcji przeciw nieprzyjacielowi w rej. Gazala. W działaniach tych, które prowadzone były przez Pana i wszystkich żołnierzy pod Pańskim dowództwem z całą umiejętnością, energią i wielką odwagą, Brygada wyróżniła się świetnie. Bez waszych wysiłków posuwanie się nasze nie mogłoby mieć miejsca, gdyż wasze współdziałanie na prawym skrzydle przyczyniło się w poważnej mierze do zmuszenia npla do odwrotu. Było dla mnie prawdziwym przywilejem mieć Brygadę polską pod swymi rozkazami – tym razem w działaniach ruchowych*<sup>67</sup>.

Po oczyszczeniu z resztek sił nieprzyjaciela w rejonie Gazali SBSK skierowana została do odwodu 13. Korpusu i przeszła nad Zatokę Gazalską, gdzie do 8 stycznia pełniła służbę strzegąc tamtejszego lotniska, na którym stacjonowała eskadra brytyjska.

24 grudnia z okazji Świąt Bożego Narodzenia jednostkę odwiedził dowódca 8. Armii, gen. Neil Methuen Ritchie, gratulując jej żołnierzom znakomitej postawy w bitwie pod Gazalą. Towarzyszący mu dowódca artylerii 8. Armii, brygadier Edgar Julius Medley poinformował gen. S. Kopańskiego, że Karpacki Pułk Artylerii weźmie niebawem udział w zdobywaniu twierdzy Bardia.

Przed świętami gościem Brygady był też Dowódca Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie, gen. bryg. Józef Zając, który m.in. zwiedził pole, dopiero co zakończonej, bitwy. Doceniając wybitne zasługi wojenne Brygady gen. J. Zając znacznie zwiększył liczbę wniosków na odznaczenia i wyróżnienia zaproponowaną przez jej dowódcę.

<sup>67</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne...*, s.

Poza Karpackim Pułkiem Artylerii nowe zadanie otrzymała też 3. kompania 2. batalionu, którą wyznaczono do ochrony sztabu 13. Korpusu w rejonie Timini.

25 grudnia po południu, kiedy większość oddziałów Brygady świętowała jej pułk artylerii właśnie odchodził z rejonu Gazali, kierując się na położoną przy granicy egipskiej Bardię, małe portowe miasto nad Morzem Śródziemnym, jednakże ogrywające poważną rolę na tym terenie działań wojennych, bowiem po Tobruku była to druga co do wielkości i znaczenia twierdza we wschodniej prowincji Libii, Cyrenajce. Twierdza ta posiadała podobny do tobruckiego system umocnień, nieco mniejszych rozmiarów. Przedni skraj obrony, oparty na skrzydłach o morze, przebiegał półkolem o promieniu od 7 do 10 kilometrów od portu. Długość obwodu przedniego skraju obrony wynosiła około 25 kilometrów. W trakcie wojny Włosi stale rozbudowywali tutejsze umocnienia w rejonie Es-Sallum i przełęczy Halfaya, tworzące wespół z samą Bardią niezwykle trudny do zdobycia, silnie ufortyfikowany obszar graniczny. Panowanie nad nim dawało siłom niemiecko-włoskim możliwość wykonywania niebezpiecznych dla Brytyjczyków działań. Nieprzyjaciel w odwrocie na zachód pozostawił tu stosunkowo mocne garnizony, które w trakcie operacji *Crusader* 8. Armia zdołała jedynie odizolować. Bezpośrednio na zapleczu sił brytyjskich stanowiły one poważne zagrożenie, zarówno dla tyłów, jak i dla systemu komunikacji i zaopatrzenia. W twierdzy Bardia pozostawało około 9 tysięcy żołnierzy włoskich i niemieckich, dowodzonych przez gen. Artura Schmitta<sup>68</sup>. Nie bez znaczenia był też fakt, że na terenie Bardii znajdowały się ujęcia słodkiej wody.

Zadanie zdobycia twierdzy otrzymała południowoafrykańska 2. Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Isaaca Pierrea de Villiersa, wzmocniona artylerią SBSK. Do ataku na twierdzę wyznaczona została 3. Brygada dywizji

---

<sup>68</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 144. Gen. S. Kopański w swoich *Wspomnieniach wojennych 1939-1946* na stronie 227 podaje natomiast, że obwód obronny twierdzy wynosił zaledwie 18 kilometrów, natomiast liczba wojsk w tym garnizonie była bliska 8 tysiącom.

południowoafrykańskiej. Siłę wspierającą ją artylerii karpackiej stanowiły 32 działa. Natarcie na twierdzę wspierane było również przez pułk czołgów, artylerię morską i lotnictwo<sup>69</sup>.

Po przybyciu w rejon Bardii Karpacki Pułk Artylerii w nocy z 27 na 28 grudnia zajął stanowiska i przystąpiono do rozpoznawania pozycji nieprzyjaciela, prowadząc jednocześnie ostrzał nękający.

Natarcie rozpoczęto o świcie 31 grudnia 1941 roku. Poprzedzone zostało przeszło 2 godzinnym przygotowaniem artyleryjskim. Karpacki Pułk Artylerii otrzymał zadanie wspierania jednego z nacierających na prawym skrzydle batalionów południowoafrykańskich. Działaniom swoich artylerzystów, w charakterze obserwatora, przyglądał się gen. S. Kopański, który napisze później: *Nigdy dotąd karpacki pułk artylerii nie wystrzelił tyle amunicji przy wykonaniu jednego ognia taktycznego*<sup>70</sup>. Nowy Rok artylerzyści karpaccy uczcili silnym ostrzałem pozycji przeciwnika. Tego dnia pułk wystrzelił około 10 tysięcy pocisków, zmieniając trzykrotnie swoje pozycje.

Po przegrupowaniu oddziałów w nocy z 1 na 2 stycznia 1942 roku natarcie zostało wznowione. Tę fazę działań polskiej artylerii obserwował na miejscu gen. J. Zając. Nieobecny był już natomiast gen. S. Kopański, którego wezwano 1 stycznia do dowództwa 8. Armii, gdzie został poinformowany o czekającym SBSK kolejnym zadaniu.

Do rana zlikwidowane zostały wszystkie punkty oporu nieprzyjaciela. Skapitulowało około 8 tysięcy żołnierzy w tym 300 niemieckich. Uwolniono 1170 jeńców nowozelandzkich. Brytyjczycy stracili w walkach o Bardię 139 zabitych i około 300 rannych. Straty Karpackiego Pułku Ułanów to 2 zabitych i 7 rannych. Straty przeciwnika to około 1 tysiąca zabitych i rannych<sup>71</sup>. 4 stycznia Karpacki Pułk Artylerii powrócił do rejonu stacjonowania SBSK. Następnego

<sup>69</sup> J. Bielatowicz, *Zarys dziejów samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*, s. 102-103;

<sup>70</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne...*, s. 229.

<sup>71</sup> W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali...*, s. 145. J. Bielatowicz w *Zarysie dziejów...* na stronie 103 podaje, iż do niewoli dostało się 7 tysięcy żołnierzy przeciwnika i odbito 1100 jeńców własnych, w tym kilku polskich, którzy wpadli w ręce wroga 31 grudnia 1941 roku.

dnia całość Brygady miała wyruszyć do Cyrenajki, gdzie jako odwód 8. Armii pełnić miała służbę okupacyjną i obronę przeciwdesantową.

### **Polskie Siły Powietrzne w obronie Wysp Brytyjskich**

11 czerwca 1940 r. podpisana została polsko-brytyjska umowa lotnicza regulująca zasady organizacji, zależności służbowej i udziału w działaniach bojowych Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Polscy lotnicy przybywali na Wyspy Brytyjskie już od grudnia 1939 r., kiedy to z Paryża przybyło pierwszych 64 pilotów<sup>72</sup>. W maju 1940 r. przybył ostatni transport z ustalonego wcześniej kontyngentu polskich lotników tj. 2300 żołnierzy. 22 sierpnia parlament brytyjski przyjął ustawę zezwalającą na tworzenie na terenie Wielkiej Brytanii sił zbrojnych państw sprzymierzonych.

Umowa z 11 czerwca postanawiała, że w ramach brytyjskich Royal Air Force zostaną zorganizowane polskie jednostki lotnicze na zasadach obowiązujących w lotnictwie brytyjskim i że wszelkie związane z tym wydatki będzie ponosił rząd polski. Zgodnie z załącznikiem do tej umowy z personelu polskiego przybyłego do Anglii miały być zorganizowane dwa dywizjony bombowe z własnym ośrodkiem szkoleniowym, oraz Inspektorat jako organ łącznikowy między władzami polskimi i brytyjskimi<sup>73</sup>.

Wobec narastającego zagrożenia Wielkiej Brytanii inwazją niemiecką w sierpniu 1940 r. rząd brytyjski podpisał z Polską drugą umowę dotyczącą organizacji i użycia Polskich Sił Zbrojnych, która obejmowała również działalność polskiego lotnictwa. Załącznik nr 1 do tej umowy ustalał, iż Polskie Siły Powietrzne będą częścią składową Polskich Sił Zbrojnych, lotnicy będą składali tylko polską przysięgę, natomiast Polskie Siły Powietrzne będą podlegały władzom RAF pod względem organizacyjnym, wyszkolenia i dyscypliny oraz bojowego użycia. Umowa określała ponadto, że zostaną zorganizowane cztery dywizjony bombowe, dwa myśliwskie i jeden współpracy z wojskiem<sup>74</sup>. W praktyce zatem lotnictwo polskie nadal niemal całkowicie pozostawało podległe dowództwu brytyjskiemu. Na skutek wspomnianego

<sup>72</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 235.

<sup>73</sup> W. Król, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Warszawa 1976, s. 36.

<sup>74</sup> Tamże, s. 37.

wyżej systemu zależności od strony brytyjskiej Polskie Siły Powietrzne nie organizowały w tym okresie własnych pionów służb, które obejmowały jedynie szczebel dywizjonu. Wszelkie sprawy wymagające decyzji wyższych szczebli załatwiano już kanałami brytyjskimi.

Po przybyciu do Wielkiej Brytanii piloci polscy przechodzili początkowo przeszkolenie w Centrum Wyszkolenia w Eastchurch, gdzie uczono się przede wszystkim języka angielskiego oraz organizacji i regulaminów RAF. Od połowy lutego 1940 r. piloci polscy stopniowo przenoszani byli do Redhill koło Londynu, gdzie mieściła się szkoła pilotażu wstępnego. Kolejnym etapem po tym przeszkoleniu było zgrywanie załóg, które odbywało się w Centrum Wyszkolenia w Eastchurch i w 18 jednostce doskonalenia bojowego w Hucknall pod Nottingham<sup>75</sup>.

Pierwsza grupa lotników polskich (23 oficerów i 14 podoficerów personelu latającego) przybyła do Hucknall 1 kwietnia 1940 r. Przeszła tutaj szkolenie w powietrzu na samolotach „Battle”, które – na marginesie mówiąc - nie cieszyły się zbyt dobrą opinią polskich pilotów, szczególnie tych mających za sobą służbę i doświadczenie na myśliwcach polskich „Łoś”.

W maju 1940 r., kiedy zagrożenie dla Wysp Brytyjskich ze strony niemieckiej stawało się coraz realniejsze, a Centrum Wyszkolenia w Eastchurch zostało zagrożone bezpośrednim atakiem, bazę lotnictwa polskiego przeniesiono do Blackpool.

Mówiąc o wykorzystaniu polskich lotników w tym czasie w służbie brytyjskiej nie należy zapominać o personelu PLL „LOT”, służącym w brytyjskim lotnictwie transportowym. Wielu z nich pilotowało także samoloty z wytwórni lotniczych do jednostek, w czerwcu 1940 r. z upadającej Francji na Wyspy Brytyjskie i do Afryki Północnej.

Jako pierwsze w Wielkiej Brytanii powstały dwa dywizjony bombowe: 300 dowodzony przez ppłk. pil. inż. Wacława Makowskiego i 301 dowodzony przez

---

<sup>75</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich...*, s. 235.

ppłk. pil. Romana Rudkowskiego. Utworzono je z lotników przybyłych 1 kwietnia 1940 r. z Francji.

Pierwsze dwa dywizjony myśliwskie utworzone na Wyspach Brytyjskich to dywizjony 302 i 303. Obydwa otrzymały na wyposażenie samoloty „Hurricane I”. Dowództwo brytyjskie przydzieliło tym dywizjom swoich dowódców. Również stanowiska dowódców eskadr obsadzone zostały przez Brytyjczyków. Mieli oni dowodzić przez kilka miesięcy, a w tym czasie dowódcy polscy uczyli się języka angielskiego i brytyjskich metod dowodzenia. Stanowiska dowódców dublowali niejako dowódcy polscy, którzy występowali początkowo (do początku 1941 r.) w roli asystentów.

Kolejne polskie dywizjony myśliwskie utworzono znacznie później, stąd też nie wzięły one udziału w bitwie o Anglię. Dywizjon 306 sformowany został na przełomie sierpnia i września 1940 r. i szkolił się na lotnisku Church Fenton. Na skutek braków kadrowych szkolenie przeciągało się i zakończone zostało dopiero w listopadzie na lotnisku Turnhill. Kadrowo oparty był o pilotów dawnego 4 pułku lotniczego w Toruniu.

Dywizjon 307 (myśliwców nocnych) utworzono 24 sierpnia 1940 r. w bazie Kirton in Lindsey. Gotowość bojową osiągnął jednakże znacznie później. Kolejny dywizjon 308 zorganizowany został w Blackpool we wrześniu 1940 r. z dawnego personelu dywizjonu myśliwskiego 2 pułku lotniczego w Krakowie. Niedobór kadry i sprzętu sprawiał, iż szkolenie opóźniało się znacznie. Te trzy ostatnie dywizjony myśliwskie znacznie ustępowały pod względem wyszkolenia i wyposażenia dywizjom 302 i 303.

Znacznie wcześniej polscy piloci przystąpili do udziału w działaniach bojowych w składzie dywizjonów brytyjskich. W końcu sierpnia 1942 r. w ich szeregach służbę pełniło 42 pilotów myśliwskich. W następnych miesiącach liczba ta wzrosła do 81<sup>76</sup>.

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 242.

W sierpniu miały wejść do działań dywizjony 302 i 303. Zarysowująca się coraz wyraźniej przewaga niemiecka w powietrzu wywoływała coraz poważniejsze zaniepokojenie dowództwa brytyjskiego. W konsekwencji Brytyjczycy dążyli do możliwie najszybszego wykorzystania bojowego polskich pilotów. I tak 302 dywizjon przydzielony został do 12 Grupy Myśliwskiej, broniącej środkowej Anglii. Natężenie walk na tym obszarze było oczywiście znacznie mniejsze aniżeli nad południowo-wschodnimi terenami Anglii.

Z kolei dywizjon 303 podporządkowany został 11 Grupie Myśliwskiej działającej właśnie na tym drugim obszarze, na którym znajduje się Londyn. Z racji bliskości wybrzeża francuskiego terytorium to było najbardziej narażone na niemieckie ataki.

Dywizjon 302, działający nieco na uboczu najważniejszych operacji bojowych, nie miał na swoim zbyt wielu spotkań z nieprzyjacielem. Jednakże już na przełomie drugiej i trzeciej dekady sierpnia 2005 r. piloci tego dywizjonu stracili pierwsze niemieckie maszyny bombowe „Ju 88”. W okresie od 21 sierpnia do 13 września piloci dywizjonu 302 brali udział w osłonie konwojów idących wzdłuż wschodnich wybrzeży środkowej Anglii.

Wejście do walki dywizjonu 303 nastąpiło 30 sierpnia 1940 r. Tego samego dnia por. pil. Ludwik Paszkiewicz odniósł pierwszy sukces w postaci zestrzelenia niemieckiego bombowca „Dornier Do 17”. 31 sierpnia jedna z eskadr dywizjonu 303 stoczyła walkę powietrzną w trakcie której zestrzelone zostały na pewno 4 Messerschmitty, a 2 prawdopodobnie. W walce tej polscy piloci nie ponieśli żadnych strat. Dało to początek świetnej passy dywizjonu 303<sup>77</sup>.

Niestety nie same sukcesy ma na swym koncie dywizjon 303. 6 września zestrzelenie 7 maszyn niemieckich okupiono stratą 6 „Hurricane’ów”. Straty te nie osłabiły jednak w żadnym stopniu woli walki polskich pilotów. Następnego dnia odnieśli oni wiele kolejnych sukcesów bojowych. 7 września to początek

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 244-245.

wielkiej ofensywy lotniczej na Londyn. Polscy piloci zestrzelili i uszkodzili w tym dniu 11 bombowców „Dornier Do 17” i 3 myśliwce „Messerschmitt Me 109”. Straty własne tego dnia to jeden ranny pilot. Cztery dni później piloci dywizjonu 303 odnieśli kilkanaście kolejnych sukcesów, tracąc niestety przy tym dwóch doświadczonych pilotów. Dniem największych sukcesów tego dywizjonu był 15 września, jednocześnie kulminacyjny moment walk w bitwie o Anglię. Piloci tego dywizjonu skierowani zostali dwukrotnie do walk z niemieckimi armadami bombowców. W walkach tych Polacy stracili 15 niemieckich maszyn, przy czym w większości były to myśliwce.

W miarę wyczerpywania się sił 11 Grupy Myśliwskiej była ona uzupełniana mniej dotychczas zaangażowanymi dywizjonami. W ramach tych właśnie uzupełnień do 11 Grupy skierowanych zostało 12 pilotów dywizjonu 302 znajdującego się dotychczas w składzie 12 Grupy. 15 września stracili oni 8 niemieckich samolotów. Ceną była śmierć kpt. pil. Tadeusza Chłopika.

Mówiąc o wkładzie polskim w bitwie o Anglię nie należy zapominać o wysiłku licznej rzeszy personelu naziemnego, mechaników, specjalistów od wyposażenia, uzbrojeniowców, łącznościowców i setek innych fachowców z wielkim oddaniem służących w Polskich Siłach Powietrznych.

Naturalnie w połowie września nie kończy się udział polskich lotników i służb pomocniczych w bitwie o Anglię. Nadal latali, toczyli podniebne boje, jednakże nie z takim już natężeniem, jak dotychczas. 11 października dywizjony 302 i 303 zamieniły się lotniskami, na których dotychczas bazowały. W kolejnych dniach szczególnie dywizjon 302 często podrywany był do walk z niemieckimi maszynami, ponosząc przy tym dotkliwe straty zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie.

Dywizjony 302 i 303 przyniosły Polskim Siłom Powietrznym największą sławę, ale poza nimi także wielu innych polskich pilotów zapisało się chlubnie w podniebnych walkach bitwy o Anglię. Duża ich grupa walczyła przecież w składzie dywizjonów brytyjskich. W dwóch dywizjonach polskich 302 i 303

służyło 50 pilotów, natomiast w brytyjskich dywizjonach myśliwskich służyło we wrześniu 1940 r. 53, w październiku 73, a w listopadzie już 89<sup>78</sup>. Polscy piloci stanowili od 13 do 20 % wszystkich pilotów walczących w bitwie o Anglię. Również pod względem zwycięstw odniesionych w powietrzu mogą się oni pochwalić znakomitymi sukcesami, zajmując w odpowiednich statystykach wysokie miejsca. Do historii przeszły bojowe sukcesy wielu polskich pilotów, że wspomnimy tylko ówczesnego ppor. pil. Stanisława Skalskiego, por. pil. Witolda Urbanowicza, ppor. pil. Jana Zumbacha czy sierż. pil. Eugeniusza Szaposznikowa.

Nieco w cieniu wyczynów polskich myśliwców walczyli polscy piloci samolotów bombowych. Zadaniem lotnictwa bombowego było przede wszystkim zwalczanie niemieckich przygotowań do desantu na Wyspy Brytyjskie. Głównymi celami były zatem ośrodki przemysłowe, porty morskie gdzie koncentrowano niemieckie środki przeprawowe. W wykonywaniu tego rodzaju zadań mają swój udział polskie dywizjony bombowe 300 i 301, które znalazły się w składzie 1 Grupy Bombowej i zostały przeniesione na operacyjne lotnisko Swinderby koło Lincoln w środkowej Anglii. Ich działalność bojowa trwała do połowy października 1940 r. Najważniejszym zaś celem były porty północnej Francji, m.in. Boulogne i Calais<sup>79</sup>. Dopiero w połowie października, kiedy inwazja niemieckich wojsk lądowych na Wyspy Brytyjskie stała się mało realna, polskie dywizjony bombowe zostały wycofane z udziału w walkach i skierowane na wymianę dotychczasowego sprzętu na bombowce Vickers „Wellington”.

Bitwa o Wielką Brytanię jest świadectwem najwyższego kunsztu polskich pilotów walczących zarówno w dywizjonach myśliwskich, jak i bombowych. 143 młodych pilotów pokazało się światu z jak najlepszej strony, jako odważni, zahartowani i świetnie wyszkoleni w sztuce pilotażu żołnierze. Na ogólną liczbę

---

<sup>78</sup> Tamże, s. 251.

<sup>79</sup> W. Król, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, s. 34.

zestrzelonych na pewno 1733 samolotów niemieckich i prawdopodobnie zestrzelonych lub uszkodzonych 643 w bitwie o Wielką Brytanię na polskich myśliwców przypadają na pewno zestrzelone 203 maszyny, prawdopodobnie zestrzelonych lub uszkodzonych 71 maszyn. Sukces ten okupiony został śmiercią 29 polskich pilotów, 18 kolejnych odniosło rany.

## 2. Korpus Polski w walkach o Ankone

(17-18 lipca 1944 r.)

Po bitwie pod Monte Cassino 2. Korpus Polski, decyzją dowódcy brytyjskiej 8 Armii, gen. Olivera Leese, skierowany został na zasłużony, mający trwać cztery tygodnie, odpoczynek. 29 maja pierwsze oddziały Korpusu zaczęły odchodzić w rejon miejscowości Campobasso, gdzie *...szeroko rozłożyły się na leżach, przystępując z miejsca do reorganizacji w celu uzupełnienia nie małych przecież strat*<sup>80</sup>.

Odpoczynek, jak powiedziano, miał trwać cztery tygodnie, jednakże w międzyczasie zapadły decyzje dotyczące wycofania z frontu włoskiej części sił alianckich dla zasilenia nimi wojsk przygotowywanych do wzięcia udziału w desancie na południu Francji. Do rozwiązania zatem należała kwestia uzupełnień dla obsadzenia frontu nad Adriatykiem. 26 maja na konferencji w dowództwie 8. Armii przedstawiona została propozycja zasilenia odcinka 5 Korpusu nad Adriatykiem oddziałami 2. Korpusu Polskiego. Warto przy tym zaznaczyć, że na konferencji tej nie było żadnego przedstawiciela polskiego. Dopiero kilka dni później tj. 1 czerwca gen. Harold Alexander, dowódca 15. Grupy Armii, zwrócił się w tej sprawie do gen. Władysława Andersa. *Dowódca frontu wyjaśnił, że dobrze rozumie prawo i potrzebę odetchnięcia 2 Korpusu, lecz użycie go na czasowo biernym odcinku adriatyckim umożliwi mu przeprowadzenie zamierzonej reorganizacji, zaś 8 i 5 Armii – wykorzystanie operacyjne bitwy o Rzym*<sup>81</sup>. Gen. Anders zgodził się na propozycję Alexandra, rozumiejąc, iż rozwiązanie takie stwarza 2. Korpusowi szansę na znaczną samodzielność operacyjną w działaniach nad Adriatykiem.

Zadanie 2. Korpusu przewidywało przejęcie odcinka 5. Korpusu od Morza Adriatyckiego do grzbietu gór Maiella. Korpus polski zatem usamodzielniał się

<sup>80</sup> *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, t. I, pod red. S. Biegańskiego, Londyn 1963, s. 269.

<sup>81</sup> Tamże, s. 303.

od pośrednich szczebli, podlegając teraz bezpośrednio dowódcy 15. Grupy Armii, gen. Alexandrowi. Luzowanie 5. Korpusu rozpoczęło się już 4 czerwca przegrupowaniem artylerii 3. Dywizji Strzelców Karpackich, której 300 wozów przejechało do rejonu Treglio. Odbywało się ono w czasie prowadzenia przez Niemców odwrotu znad rzeki Pescary, po przegranej bitwie o Rzym. Przemieszczenie 2 Korpusu zakończyła 2 Brygada Pancerna, która w dniach 24-25 czerwca zebrała się w rejonie San Benedetto – Acquaviva.

Od 17 czerwca dowództwo 2. Korpusu Polskiego przejmowało całkowitą odpowiedzialność za kierunek operacyjny wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. Od 15 czerwca nad Adriatykiem znajdowała się już cała 3. DSK. W tym samym dniu 2 Korpusowi podporządkowane zostały dwa brytyjskie pułki artylerii, pułk pancerny (rozpoznawczy), oddziały saperów, łączności i przeciwlotnicze. Korpus przejmował także pod swoje rozkazy Włoski Korpus Wyzwolenia (Corpo Italiano de Liberazione – CIL) dowodzony przez gen. Umberto Utili, składający się z dwóch brygad. Jeśli mowa o oddziałach włoskich to nie wolno zapominać, iż korpusowi polskiemu podlegała także grupa partyzantów włoskich w sile batalionu, tzw. *Banda Maiella*. Nazwa tej grupy wywodzi się od nazwy gór Maiella. Oddziały włoskie, wprawdzie niemałe liczebnie, były jednak słabo wyposażone i uzbrojone, co odbija się na ich możliwościach bojowych i na współdziałaniu z 2 KP w bitwie o Ankonę w lipcu 1944 roku.

W trakcie obejmowania odcinka nad Adriatykiem przez 2 KP nastąpiły poważne zmiany w ugrupowaniu wojsk brytyjskiej 8 Armii, która przygotowywała się do wyjścia na rubież Rimini – Piza. W związku z tym 16 czerwca dowództwo 8 A skierowało swój doświadczony w walkach 13 Korpus przez Chiusi, Arezzo na Florencję, 10 Korpus natomiast miał za zadanie osłanianie 13 Korpusu od wschodu. W tej sytuacji zmianie uległo zadanie korpusu gen. Andersa, które polegało teraz na przejściu do pościgu w kierunku Ankony, opanowaniu miasta wraz z portem, uważanym za obiekt operacyjny o istotnym znaczeniu dla całego frontu włoskiego.

Zmiana charakteru zadania z obronnego na ofensywne postawiła korpus polski w kłopotliwym położeniu, a to przede wszystkim dlatego, że żołnierze polscy nie zdążyli jeszcze odpocząć po trudach walk pod Monte Cassino. Ponadto nie wystarczyło czasu na dokonanie koniecznych uzupełnień po poniesionych stratach bojowych, wreszcie istniała potrzeba przestawienia całego systemu zaopatrywania.

Działania pościgowe 2. Korpusu, sięgające swą głębokością ponad 100 kilometrów, zaplanowano na 7 dni i na taki też okres przygotowywały się odpowiednie służby, przede wszystkim pod tym kątem dostosowywano cały system zaopatrywania wojsk.

Z komunikatów uzyskanych ze sztabu 8. Armii brytyjskiej wynikało, iż na odcinku działania 2 Korpusu przeciwnik dysponował 278 dywizją piechoty, 71 dywizją piechoty, 334 dywizją piechoty i trzema batalionami 114 dywizji górskiej.

16 czerwca szef oddziału operacyjnego sztabu 2. Korpusu Polskiego przekazał nowe zadania 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Wynikało z niego, iż 3 DSK powinna dwoma zgrupowaniami bojowymi działającymi prostopadle do rzeki Tordino nacierać w kierunku Ankony. Na okres tych działań dywizja miała zostać wzmocniona dwoma pułkami brytyjskimi: 7 pułkiem huzarów i 11 pułkiem artylerii ciężkiej. Siły te stanowiły pierwszy rzut korpusu. W drugim rzucie działać miała 5 Kresowa Dywizja Piechoty wraz z 2 Brygadą Pancerną.

Zgodnie z *Wytycznymi operacyjnymi nr 1*, podpisanymi przez gen. W. Andersa 17 czerwca 1944 r., działania pościgowe miały być prowadzone na kierunku głównym tzn. wzdłuż drogi nr 16, oraz na kierunku pomocniczym tzn. na Chienti, Teramo i Maceratę. Zadaniem korpusu włoskiego w prowadzonym pościgu było osłanianie 1. Brygady 3. DSK od zachodu.

Na krótką charakterystykę zasługuje niezwykle trudny teren w którym 2. KP przyszło prowadzić działania pościgowe i późniejsze walki o zdobycie Ankony. Korpus działał wzdłuż wschodniego wybrzeża Półwyspu

Apenińskiego, gdzie wschodnie stoki Apeninów Centralnych dosyć łagodnie opadają ku morzu. Teren jednakże poprzecinany jest gęsto wieloma rzekami, potokami i strumieniami górskimi płynącymi prostopadle do kierunku działania wojsk polskich. O ile jeszcze w pobliżu brzegu morskiego przeszkody te nie stanowiły wielkiego utrudnienia, to w miarę oddalania się od ujścia stawały się poważną przeszkodą terenową, przede wszystkim ze względu na strome i urwiste brzegi rzek i strumieni górskich. Warunki terenowe zatem stanowiły atut po stronie przeciwnika, ułatwiając mu zorganizowanie całego systemu opóźniania z licznymi dobrze rozbudowanymi pozycjami obronnymi.

Jeśli chodzi o potencjalne możliwości działania sił niemieckich to gen. Anders i jego sztab przewidywał, iż Ankona będzie broniona czasowo lub też w ogóle przeciwnik zrezygnuje z działań obronnych o to miasto i zdecyduje się na stawienie poważniejszego oporu dopiero na Linii Gotów. Po gruntownej analizie wszystkich możliwości i wariantów działania przeciwnika dowództwo polskie przyjęło założenie, iż stawi on opór na linii rzeki Musone i pobliskich wzgórzach lub też linia obrony wojsk niemieckich zostanie rozwinięta na bezpośrednim przedpolu Ankony.

Wobec powyższego uznano, iż pościg powinien być prowadzony możliwie małymi siłami i jedynie w pasie nadmorskim, natomiast na pozostałym odcinku 2. Korpusu, tj. na odcinku górskim, miały być prowadzone właściwie jedynie działania pomocnicze, zabezpieczające zachodnie skrzydło polskie.

22 czerwca gen. Anders wydał *Wytyczne do działania 2. Polskiego Korpusu na Ankone*. Przewidziano w nich dwie fazy operacji: pierwsza - polegać miała na opanowaniu Ankony; druga - działanie z rejonu Ankony na Linie Gotów. W fazie pierwszej zamierzano możliwie szybko podejść do miasta w ugrupowaniu pozwalającym praktycznie z marszu przełamać obronę niemiecką oraz odciąć drogę ucieczki siłom przeciwnika stacjonującym w Ankonie.

Wytyczne z 22 czerwca precyzowały zadania dla poszczególnych oddziałów polskich. I tak 3. Dywizja, wzmocniona brytyjskim 11. pułkiem

artylerii ciężkiej oraz 1 pułkiem ułanów krechowieckich, miała prowadzić działania bezpośrednio wzdłuż wybrzeża, wiążąc przeciwnika w rejonie Ankony od czoła. Po nawiązaniu bezpośredniej styczności z siłami niemieckimi miała przenieść główny ciężar działania na lewe skrzydło, tak by ściśle współdziałać z 5. Kresową Dywizją Piechoty.

Dywizja kresowa natomiast miała wykonać głębsze obejście obrony niemieckiej w rejonie Ankony od Zachodu i odciąć wojskom niemieckim możliwość odwrotu na linii rzeki Esino.

Zadaniem Włoskiego Korpusu Wyzwolenia było zabezpieczenie zachodniego skrzydła korpusu gen. Andersa. Z kolei 2. Brygada Pancerna miała być w gotowości do działania na kierunku 5. KDP. Większość artylerii dywizyjnej miała wspierać działania dywizji karpackiej.

Przewidziano również taką sytuację, w której to Niemcy nie bronią Ankony. Wówczas główne zadanie pościgowe miała realizować 5. Dywizja na kierunku Macerata – Jesi.

W rzeczywistości karpaczczyki rozpoczęli realizację swego zadania dzień przed otrzymaniem wytycznych na piśmie. Dowódca dywizji, na podstawie ustnych rozkazów gen. W. Andersa, przystąpił do organizacji pościgu. Dywizja gen. Ducha miała z przodu dwa oddziały wydzielone, każdy w sile batalionu. 2 Brygada płk. Romana Szymańskiego prowadziła pościg wzdłuż drogi nr 16, natomiast 1 Brygada płk. J. Mateckiego na kierunku Notaresco – Fermo.

W pierwszych dwóch dniach pościg za nieprzyjacielem prowadzony był zbyt małymi siłami co w efekcie doprowadziło do utraty styczności i kontaktu z wycofującymi się oddziałami niemieckimi. Dopiero 19 czerwca dowódca 3. DSK nakazał zintensyfikowanie działań pościgowych, przede wszystkim poprzez zwiększenie sił do ich realizacji. Niestety tego samego dnia nastąpiło wyraźne wzmocnienie niemieckich działań opóźniających. Stronie niemieckiej chodziło o możliwie najdłuższe utrzymanie, niezmiernie ważnego z punktu widzenia operacyjnego, portu w Ankonie. W tym czasie Niemcy chcieli

dokończyć podstawowe prace fortyfikacyjne na przygotowywanej do obrony silnej Linii Gotów. W pierwszych dniach pościgu szwankowała również współpraca 2. Korpusu z korpusem włoskim. Tu trzeba zauważyć, iż obydwie korpusy prowadziły działania po zbyt od siebie odległych drogach, ponadto pamiętać trzeba o braku środków transportu w korpuse włoskim.

Styczność z nieprzyjacielem nawiązano dopiero 21 czerwca nad rzeką Chienti, szeroką na ok. 20 metrów i głęboką do 1.5 metra. Czołowe oddziały 1 Brygady 3 DSK przystąpiły do jej forsowania praktycznie z marszu. Niemieckie pozycje obronne okazały się jednakże zbyt silne, strona polska nie miała ponadto rozpoznanych przejść przez rzekę. Po kilkudniowych próbach gen. Anders zdecydował, iż kolejne natarcie wykona dopiero po skoncentrowaniu całego korpusu, po odpowiednim jego doposażeniu, a przede wszystkim po otrzymaniu potrzebnej ilości amunicji.

25 czerwca, po kilku kolejnych odprawach wyższych dowódców 2 Korpusu poświęconych analizie dotychczasowych działań i omówieniu dalszych zamierzeń, gen. Anders przedstawił plan, który przewidywał, iż w fazie wstępnej 3. DSK działała będzie w kierunku Montecosaro, natomiast oddział wydzielony 5. KDP nacierał będzie na kierunku Maceraty, przy czym jego działanie miało być osłaniane przez oddziały włoskie. Plan dowódcy 2. Korpusu jako zadanie główne określał działanie 5 KDP po osi Monte della Crescia, Offagna, Chiaravalle. W trakcie kolejnej odprawy dowódczej (28 czerwca) dokonano oceny sił nieprzyjaciela i sposobu ich działania. Na tej podstawie dokonano jeszcze ostatnich korekt w składzie jednostek wyznaczonych do wykonania poszczególnych zadań bojowych.

Efektom kilku kolejnych odpraw wyższych dowódców 2. Korpusu były *Wytyczne operacyjne* z 29 czerwca. Gen. Anders przewidywał w nich dwa możliwe warianty, uzależnione od sposobu działania nieprzyjaciela. Wariant pierwszy, opracowany na wypadek zorganizowania przez siły niemieckie obrony przejściowej nad rzeką Chienti, przewidywał, iż główne natarcie

wykonywały będą 5. Dywizja i 2. Brygada Pancerna poprzez Morrovale na Monte Lupone. 3. DSK z kolei prowadzić miała natarcie wiążące na Montecosaro. Możemy zatem określić ten wariant, jako wariant przełamania.

Wariant drugi natomiast zakładał jedynie zorganizowanie przez przeciwnika doraźnej linii opóźnienia na rzece Chienti. W tym wypadku wszystkie jednostki nacierać miały w dotychczasowym ugrupowaniu. 3 DSK miała prowadzić pościg po przyjętej osi Recanati, Offagna, Ankona, natomiast 5 KDP w kierunku na Monte Fano, Filottrano, Jesi.

W nocy z 29 na 30 czerwca nastąpił odwrót sił niemieckich co zdecydowało o przystąpieniu do realizacji drugiego wariantu działań 2 Korpusu. Dla porządku należy jeszcze dodać, iż 29 czerwca przeszedł on pod dowództwo 8 Armii generała Olivera Leese. 30 czerwca w godzinach porannych zauważono odejście sił niemieckich z zajmowanych dotychczas pozycji obronnych. Około godziny 8.00 wysłano patrole dla nawiązania styczności z nieprzyjacielem, natomiast jeszcze przed 9.00 dowódca 5. Dywizji polecił 12 pułkowi ułanów przystąpienie do pościgu. Przez cały dzień 30 czerwca pościg realizowany był zgodnie z założeniami, bez większych przeciwdziałań ze strony przeciwnika. Około godziny 15.00 12 pułk ułanów wkroczył do Maceraty, natomiast w godzinach wieczornych 15 pułk ułanów dotarł do rzeki Potenza. Następnego dnia szpica 15 pułku zdołała utworzyć na jej drugim brzegu niewielki przyczółek. Wobec braku styczności z nieprzyjacielem pododdziały 12 i 15 pułku kontynuowały pościg. Na silny opór natrafiono w rejonie miejscowości San Biagio, którą zdobyto w godzinach nocnych z 1 na 2 lipca. *Wyłom w pozycjach niemieckich dokonany przez oddziały 5. Kresowej Dywizji Piechoty w rejonie San Biagio rozciął ugrupowanie przeciwnika w najbardziej czułym dla niego miejscu i stwarzał dogodne warunki do wyjścia na jego skrzydło w rejonie Filottrano*<sup>82</sup>.

---

<sup>82</sup> W. Biegański, *Ankona*, Warszawa 1986, s. 89-90.

2 lipca ułani z 15. pułku zdobyli niezwykle ważne informacje dotyczące ugrupowania i zamiarów bojowych Niemców. Te bezcenne informacje znajdowały się na niemieckiej mapie sztabowej, która wpadła w ręce ułanów po opanowaniu miejscowości Monte Fano<sup>83</sup>. Wynikało z niej, iż przeciwnik zamierza postawić silniejszy opór na linii rzeki Musone i jej dopływie Filetto. To miała być główna linia obrony dostępu do Ankony. W tej sytuacji kwestią niezmiernie istotną stawało się tempo prowadzenia dalszego pościgu polskiego. Chodziło bowiem o to aby nie dać Niemcom czasu na zorganizowanie silnej pozycji obronnej.

Podobnie do działań 5. Dywizji przebiegały początkowo działania w pasie 3 DSK, która zgodnie z rozkazem gen. Ducha, miała prowadzić pościg po dwóch osiach: głównej (zachodniej) – Montecosaro – Recanati – Osimo, oraz pomocniczej wzdłuż drogi nr 16. Gen. Duch dążył ponadto do jak najszybszego utworzenia przyczółków na rzece Potenza, co miało pozwolić na sprawne jej przekroczenie przez siły główne dywizji.

30 czerwca oddziały 3 DSK dotarły do Potenzy, jednakże na skutek silnego ognia zaporowego nie udało im się jej przekroczyć działaniami z marszu. Nazajutrz w godzinach rannych stwierdzono, iż przeciwnik porzucił tą pozycję obronną i oddziały 3. DSK mogły przejść do dalszych działań pościgowych. Poważną przeszkodą na ich drodze była rzeka Musone, dokąd czołowe oddziały polskie dotarły w godzinach popołudniowych 1 lipca.

Wiele wskazywało na to, iż nad rzeką Musone zostanie rozegrana większa bitwa, którą w historiografii przyjęto określać jako wstępna bitwa o Ankonę lub bitwa loretańska<sup>84</sup>. Wnioski takie wyciągano przede wszystkim z przygotowań obronnych strony niemieckiej o których wiele informacji uzyskano od włoskiej ludności cywilnej.

---

<sup>83</sup> Kresowa walczy w Italii, Italia 1945, s. 171.

<sup>84</sup> W przenośni bitwę o Ankonę nazywano również *bitwą o harmonię*, a to dlatego, iż w Ankonie znajdowała się fabryka akordeonów Soraniego.

W zasadzie można powiedzieć, iż wstępna bitwa o Ankone rozpoczęła się już 2 lipca, kiedy to część oddziałów polskich dotarła do rzeki Musone i w kilku miejscach zdołała się przez nią przeprawić, organizując na północnym brzegu pierwsze przyczółki. Przypomnijmy jeszcze w jakim ugrupowaniu występował wówczas 2. Korpus Polski. Na prawym skrzydle działała 3. DSK, wspierana przez 2.. Brygadę Pancerną i 1. pułk ułanów karpackich. Jej zadaniem było przede wszystkim zdobycie Castelfidardo i Osimo, w dalszej natomiast kolejności zajęcie wzgórz Monte della Crescia i zdobycie miejscowości Offagna.

W lewo od 3 DSK działać miała 5 Kresowa Dywizja Piechoty z zadaniem opanowania wzniesień między Musone a potokiem Fiumicello, prowadzenie rozpoznania na kierunku Agugliano, Filottrano i Jesi, wreszcie jej 5 Brygada miała zająć Colle San. Martino.

Na skrzydle zachodnim działania wspomagające prowadzić miał Korpus Włoski.

Zadania te były w zasadzie kontynuacją zadań zawartych w rozkazie z 22 czerwca, który przecież przewidywał działanie obu dywizji 2. KP po dwóch równoległe do siebie położonych osiach. Nie zmieniał się również zasadniczy cel działań, którym było odcięcie sił nieprzyjaciela w rejonie Ankony.

Informacje jakie zdołało uzyskać polskie rozpoznanie pozwoliły zidentyfikować przeciwnika, zarówno jego jednostki czołowe, jak i drugorzutowe. Dane te *...dawały obraz płytkiego i luźnego ugrupowania oddziałów niemieckich. Na całej szerokości odcinka od morza poprzez Castelfidardo – Osimo – Montoro – Centofinistre do Santa Maria, razem długości 28 km - było tylko siedem batalionów 278 Dywizji<sup>85</sup>. Ze słabego nasycenia pozycji obronnych przeciwnika gen. Anders wnioskował, iż najbardziej prawdopodobnym będzie wycofanie się oddziałów niemieckich jeszcze w nocy z 2 na 3 lipca na kolejną rubież obrony Ankona – Jesi.*

<sup>85</sup> *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, s. 343.

Przyjęty plan bitwy zakładał przeprowadzenie głównego uderzenia przez 3. DSK razem z 2. Brygadą Pancerną w kierunku Castelfidardo – Osimo i dalej wzdłuż grzbietu górskiego Osimo – Offagna – Agugliano, przy współdziałaniu 5. Dywizji od strony południowej po osi Polverigi – Agugliano.

2 lipca w godzinach przedpołudniowych Pułk Ułanów Karpackich zakończył organizowanie przeprawy przez bród na rzece Musone. Kwadrans po godzinie szesnastej rozpoczęło się natarcie 2. Brygady Pancерnej. *Trudny teren, pocięty rowami o stromych brzegach i pokryty krzakami i drzewami oraz uporczywa obrona nieprzyjaciela uniemożliwiły osiągnięcie większego sukcesu w ciągu dnia 2 lipca. Niemniej o zmroku przedmoście było tak duże, że pozwoliło w dniu następnym na wprowadzenie do walki dalszych oddziałów*<sup>86</sup>.

3 lipca nastąpiło wznowienie natarcia. Zamiarem gen. Ducha było złamanie obrony niemieckiej w rejonie Castelfidardo i zdobycie tej miejscowości. Mimo nadal silnego oporu oddziałów niemieckich natarcie rozwijało się po myśli polskiego dowództwa. Doszło też niestety do pewnych nieporozumień w procesie dowodzenia i współdziałania. Przede wszystkim chodzi tutaj o brak odpowiedniego współdziałania między 3. Dywizją a 2. Brygadą Pancerną. Interwencja gen. Andersa i wyznaczenie przez niego na stanowisko dowódcy atakującego zgrupowania (6 pułk pancerny i 6 batalion piechoty) ppłk. Władysława Bobińskiego, doprowadziło do uporządkowania sytuacji i osiągnięcia powodzenia. Niemcy, w obawie o utratę miejscowości Castelfidardo, postanowili redukować stopniowo obronę na kierunku działania pułku ułanów karpackich (nad brzegiem morza). Do wieczora 3 lipca Castelfidardo zostało otoczone z trzech stron, jednakże kilka kolejnych prób zdobycia miasta nie powiodło się. Dopiero następnego dnia obrońcy niemieccy zrezygnowali z dalszego oporu i zdołali się wycofać, tracąc przy tym około 40 jeńców.

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 344.

W pościgu za wycofującymi się oddziałami niemieckimi żołnierze pułku ułanów karpackich stoczyli równie ciężki bój o miejscowość Numana. Toczone tutaj niezwykle zaciętą walkę niemal o każdy dom, każde mieszkanie, każdy zaułek.

Wieczorem 3 lipca gen. Anders postawił zadania na dzień następny, wychodząc przy tym z założenia, iż nieprzyjaciel w odwrocie obsadzi kolejną przejściową rubież obrony, tym razem na linii miejscowości Camerano – Osimo i rzeki Musone. Za najważniejsze uznano zdobycie miejscowości Osimo. Nie było to zadanie łatwe bowiem miejscowość ta znajdowała się na górującym nad okolicą wzgórzu, co dawało przeciwnikowi znakomity wgląd w sytuację i ruch wojsk polskich na przedpolu. Natarcie na Osimo ruszyło 4 lipca w godzinach popołudniowych. Po ciężkich walkach opanowano miejscowość Badia. Walkę o Osimo wznowiono rano następnego dnia (5 lipca). Walki trwały całą dobę, a oczyszczanie miasta z resztek niemieckich żołnierzy, m.in. snajperów, trwało do godzin rannych 6 lipca. W walkach o Osimo wzięto około 400 niemieckich jeńców.

Zdobycie Osimo zamykało pewien kolejny etap pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem. 6 lipca w godzinach popołudniowych dowództwo 2. Korpusu Polskiego zorganizowało odprawę, na której postawiono dalsze zadania i wyznaczono kierunki działań. Gen. Anders, na podstawie dotychczasowych działań i wyników rozpoznania, słusznie uznał, iż nie wolno prowadzić nie przygotowanego pościgu. Uważał, iż wycofanie się wojsk niemieckich na kolejną rubież obrony wymaga od strony polskiej możliwie jak najlepszego rozpoznania jego pozycji. Żołnierze polscy po ciężkich walkach wymagali odpoczynku i regeneracji sił. Gen. Anders zdecydował zatem, iż natarcie na nową rubież obronną oddziałów niemieckich rozpocznie się 8 lipca, a do tego czasu zostanie przeprowadzone właściwe rozpoznanie przeciwnika oraz konieczne przegrupowanie własnych oddziałów. W działaniach rozpoznawczych ważną rolę odegrali polscy komandosi dowodzeni przez mjr.

Władysława Smrokowskiego. Oddział ten 8 lipca trafił na odcinek Pułku Ułanów Karpackich i w kolejnych dniach wykazał się znakomitą sprawnością i niezwykłą bojowością<sup>87</sup>.

Równolegle do działań 3. Dywizji Strzelców Karpackich zadanie swoje, w równie ciężkich walkach, realizowała 5. Kresowa Dywizja Piechoty. Trzeba przede wszystkim powiedzieć o działaniach w widłach rzek Fiumicello i Musone. Po zaciętym boju zdobyto wiele włoskich miejscowości, a 6 lipca 15 batalionowi udało się przekroczyć rzekę Musone na kierunku Case Nuove. 14 batalion z kolei po przekroczeniu Musone zajął miejscowość Osteriola, a 6 lipca zdobył Palazzo del Cannone. 13 batalion przekroczył Musone na wschód od 14 batalionu, zajmując miejscowość Casa Bravo.

9 lipca dowódca 2. Korpusu na odprawie z dowódcami dywizji podjął decyzję o przejściu do obrony. Decyzja o przerwie w działaniach zaczepnych podjęta została przede wszystkim ze względu na konieczność dokonania przegrupowania oddziałów. Miała ona ponadto dać czas na rozpoznanie nieprzyjaciela, odpoczynek, naprawę i uzupełnienie sprzętu, dowóz amunicji etc. Nie bez znaczenia przy podejmowania takiej decyzji była również wiadomość o posiłkach otrzymanych przez niemiecką 278. Dywizję Piechoty, której siła w tym momencie wzrosła do piętnastu batalionów. Przybyły do niej również świeże jednostki artylerii, czołgów, dział pancernych, przeciwpancernych i przeciwlotniczych.

Wznowienie natarcia miało nastąpić najwcześniej 12 lipca. Jedną z ważniejszych dla przyszłych działań 2. Korpusu była decyzja o wydzieleniu przez 5 Dywizję specjalnego silnego odwodu, który zamierzano użyć w działaniach na Agugliano. Na podstawie decyzji powziętych przez gen. Andersa w trakcie odprawy 9 lipca gen. Sulik wydał rozkaz o przejściu do obrony wzdłuż południowego brzegu rzeki Musone. 6. Lwowska Brygada Piechoty przekazała

---

<sup>87</sup> K. Glabisz, *Polscy komandosi*, Bellona, nr II/1958, s. 146; zob. także: ZSBN WBBH, *Formacje polskie na Zachodzie. Referaty, recenzje, sprawozdania*, W. Dec, *Komandosi*, sygn. V/24/44, s. 56.

swój odcinek włoskiej grupie *Nembo*, natomiast 5 Wileńska Brygada Piechoty objęła odcinek od miejscowości Palazzo Simonetti do Casa Simonci.

Przejście do obrony na linii rzeki Musone 9 lipca 1944 roku zamykało wstępny etap walk o Ankonę. Przeciwnikiem oddziałów polskich była pełnowartościowa i doświadczona w ciężkich walkach 278. Dywizja Piechoty. W czasie natarcia 2. Korpusu dywizja ta została poważnie osłabiona. Straty niemieckie w trakcie miesięcznych walk toczonych z 2. Korpusem sięgały 1300 żołnierzy zabitych. Tylko w okresie od 26 czerwca do 8 lipca jednostki 2. Korpusu wzięły do niewoli ponad 1500 jeńców<sup>88</sup>. Dowództwo niemieckie zmuszone zostało do rzucania na ten odcinek obrony nowych sił, bowiem dalsze szybkie postępy w natarciu 2. Korpusu polskiego stwarzały poważne zagrożenie dla planów związanych z odwrotem wojsk niemieckich. Niemcy obawiali się, że korpus gen. Andersa mógłby podejść do Linii Gotów jeszcze przed ukończeniem na niej choćby podstawowych prac fortyfikacyjnych. W celu spowolnienia postępów 2. Korpusu dowództwo niemieckie przerzuciło na ten odcinek dodatkowe siły lotnictwa bombowego, m.in. nocne bombowce Junkers 87. W odpowiedzi na akcje niemieckiego nocnego lotnictwa bombowego lotnictwo alianckie organizowało ataki bombowe na lotniska zajmowane przez nieprzyjaciela m.in. w miejscowościach: Rimini, Ravenna i Ferrara.

Oceniając dotychczasowe walki oddziałów polskich w pierwszym etapie bitwy o Ankonę należy stwierdzić, iż nie przyniosły one w pełni zakładanego rezultatu. Niemieckie oddziały nie otrzymały na tym odcinku ostatecznego, decydującego ciosu. Powodów takiego stanu rzeczy możemy wskazać kilka: niedostateczne zgranie polskich oddziałów piechoty z oddziałami pancernymi zarówno polskimi, jak i brytyjskimi; brak doświadczenia 2. Korpusu w walkach o charakterze spotkaniowym, brak doświadczenia w działaniach pościgowych, szczupłość sił, która nie pozwalała na dostateczne wypełnienie sześćdziesięciokilometrowego pasa natarcia, wreszcie pewne niedociągnięcia w

---

<sup>88</sup> *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, s. 354.

funkcjonowaniu systemu zaopatrzenia, przede wszystkim w dostawach amunicji i innego materiału wojennego. Wszystko to należało dokładnie przeanalizować w trakcie krótkiej przerwy w natarciu wyciągając stosowne wnioski przed rozpoczęciem decydującego natarcia na Ankone.

8 lipca dowództwo 2. Korpusu wydało *Instrukcję operacyjną nr 2 do działania na Ankone*, określając w niej główne zamierzenia, będące w zasadzie kontynuacją zadania zawartego w wytycznych z 22 czerwca. Jediną większą różnicę stanowiło zwężenie pasa natarcia, tzn. rezygnacja z działania na kierunku miejscowości Jesi, wynikająca ze szczupłości posiadanych środków. 13 lipca doszło do spotkania gen. Andersa z dowódcą 8. Armii gen. Leese. Po zapoznaniu Andersa z planami działania 15. Grupy Armii i zadaniami 8 Armii gen. Leese podjął decyzję, iż jako pierwszy rozpocznie natarcie brytyjski 13 Korpus, natomiast ze względu na ograniczone możliwości wsparcia lotniczego 2. Korpus Polski miałby przystąpić do swojego zadania najwcześniej po 16 lipca. Na temat tych rozbieżności dyskutowano jeszcze następnego dnia na odprawie na płycie lotniska polowego Fermo. Koniec końców zapadła decyzja o przesunięciu terminu rozpoczęcia natarcia przez Polaków.

Jednym z elementów przygotowania korpusu do natarcia był podpisany 13 lipca *Plan mylenia do bitwy o Ankone*. Intencją pomysłodawców było zmylenie przeciwnika co do głównego kierunku uderzenia. Dotychczas bowiem głównym kierunkiem był kierunek bezpośrednio nadmorski, gdzie wzdłuż szosy nr 16 działała 3. Dywizja Strzelców Karpackich. Obecnie dowództwo 2. Korpusu zamierzało przenieść główny ciężar na kierunek działania 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Plan mylenia przeciwnika oparto na założeniu przyjętym w czasie rekonesansu przez płk. Klemensa Rudnickiego i płk. Henryka Piątkowskiego. Uznali oni bowiem, że Ankone z jej portem *...najrzęczniejsz obejść od zachodu, by na rzece Esino móc przechwycić wycofującego się przeciwnika*<sup>89</sup>. Plan mylenia zakładał prowadzenie przemarszów, koncentracji i innych ruchów na

<sup>89</sup> W. Biegański, *Ankona*, s. 147.

kierunku 3. DSK, natomiast spokój i maskowanie ruchów, jednym słowem ścisły kamuflaż na kierunku 5. KDP. Wybiegając nieco do przodu można śmiało powiedzieć, iż założenia planu mylenia okazały się majstersztykiem sztabowym. Niemcy zostali mocno zaskoczeni skalą działań na kierunku uważanym dotychczas za drugorzędny.

Ostateczny plan do bitwy o Ankonę został przyjęty na odprawie dowódców 14 lipca w godzinach przedpołudniowych. Zdobycie Ankony miało ukoronować miesięczne ciężkie walki toczone w trakcie pościgu za nieprzyjacielem, ale przede wszystkim dawało sprzymierzonym możliwość wykorzystania w przyszłości portu ankońskiego dla dostaw uzbrojenia i innego materiału wojennego drogą morską, a nie długą i o wiele trudniejszą drogą lądową. W trakcie odprawy gen. Anders wydał rozkaz ustny do natarcia na Ankonę. Po przeprowadzeniu szczegółowego rozpoznania w terenie przez grupę wyższych dowódców 2. Korpusu 16 lipca dowództwo korpusu wydało *Rozkaz operacyjny nr 5* obejmujący całość zarządzeń do ataku. Natarcie miało się zacząć 17 lipca. Wykonanie głównego uderzenia spoczywało na 5. Dywizji i 2. Brygadzie Pancernej. 5. Dywizja, bez jednego batalionu i bez 15 pułku ułanów poznańskich, wzmocniona 3. batalionem z 3. DSK i 4. pułkiem pancernym miała opanować wzgórze Monte della Crescia i wzniesienie San Stefano, następnie kontynuować natarcie w kierunku miejscowości Offagna i wzgórza Monte Pugliolo.

Zadanie 2 Brygady Pancernej działającej bez jednego pułku pancernego, zasilonej natomiast brytyjskim 7 pułkiem huzarów, 15 pułkiem ułanów poznańskich, 16 batalionem z 5 Dywizji oraz kompanią komandosów, polegało na wykonaniu natarcia na wzgórze nr 742, Croce di San Vincenzo, dalej na Polverigi i Agugliano.

3. Dywizja Strzelców Karpackich, bez 3. batalionu i bez 12. pułku ułanów, wzmocniona natomiast pułkiem ułanów karpackich i włoską 111. kompanią ochrony mostów, miała za zadanie przeprowadzenie działań demonstracyjnych,

które miały utrzymać przeciwnika w przekonaniu, iż to na jej właśnie kierunku prowadzone będzie główne natarcie.

Na lewym skrzydle 2. Korpusu, na kierunku San Filippo i wzgórze 749, działać miała 2. Brygada Włoskiego Korpusu Wyzwolenia z zadaniem opanowania miejscowości Rustico.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rola artylerii korpusu gen. Andersa, która miała przede wszystkim za zadanie przeprowadzenie artyleryjskiego przygotowania i prowadzenie artyleryjskiego wsparcia natarcia<sup>90</sup>. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż w bitwie o Ankonę pierwszy raz od Monte Cassino całość korpusnej artylerii działała na korzyść własnego korpusu. W tym celu artylerzyści przygotowali bardzo dokładny plan prowadzenia ognia, ze szczególnym uwzględnieniem zadania związanego ze zwalczaniem artylerii niemieckiej. Działanie artylerii ujęte zostało w następujących planach: zwalczania artylerii nieprzyjaciela, przygotowania artyleryjskiego, wsparcia natarcia oraz obrony zdobytego terenu z podziałem na jednostki taktyczne realizujące zadania w poszczególnych akcjach. Zgodnie z wytycznymi do natarcia ogień artylerii skoncentrowano przede wszystkim na głównym kierunku natarcia, tj. na odcinku 5. Dywizji. Po zdobyciu miejscowości Monte della Crescia miał on zostać przeniesiony na odcinek natarcia 2. Brygady Pancernejskiej. W dywizjach zorganizowano artyleryjskie grupy wsparcia poszczególnych brygad i oddziałów realizujących zadania samodzielnie. Cechą charakterystyczną działania artylerii 2. Korpusu w walkach o Ankonę było użycie artylerii przeciwpancernej do prowadzenia ognia na wprost do celów przeciwnika znajdujących się bezpośrednio na polu walki. Tą specyfikę działania artylerii polskiej mocno podkreśla w swojej pracy *Ankona* Witold Biegański, podnosząc przede wszystkim fakt znacznego zaskoczenia nieprzyjaciela, który nie był przygotowany do prowadzenia przez artylerię

---

<sup>90</sup> Plan użycia artylerii 2. Korpusu w bitwie o Ankonę przyjęty został 12 lipca 1944 r.. Rolę artylerii w bitwie o Ankonę szczegółowo omawia M. Szczurowski, *Artyleria polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w II wojnie światowej*, Piotrków Trybunalski – Warszawa 2000.

polską tego rodzaju ognia. Miało to miejsce szczególnie w walkach o miejscowość Casa Nuova, gdzie opór niemiecki został bardzo szybko złamany<sup>91</sup>.

W bitwie o Ankonę istotne zadanie do wykonania miało również lotnictwo sprzymierzonych. Wsparcie lotnicze zapewniało Desert Air Force. Na korzyść korpusu działać miało 16 samolotów typu „Spitfire” z polskiego 318 dywizjonu myśliwsko-rozpoznawczego, które w okresie działań nad Adriatykiem miały zapewnić rozpoznanie lotnicze. Dywizjon ten wykonywał średnio od 6 do 10 lotów dziennie. W okresie bitwy o Ankonę liczba lotów rozpoznawczych tego dywizjonu miała ulec zwiększeniu. Z kolei brytyjski 683 dywizjon, działając z lotnisk na terenie Włoch, prowadzić miał na rzecz 2. Korpusu rozpoznanie fototechniczne. W trakcie przygotowań do bitwy osłonę i bezpośrednie wsparcie korpusu zapewnić miał 5 dywizjon południowo-afrykański, działający z lotniska w San Giorgio<sup>92</sup>.

Rejonu operacyjnego Ankony broniły oddziały niemieckich 278 i 71 dywizji piechoty. W pasie natarcia 3. DSK oddziały niemieckie stanowiły odpowiednik pułku piechoty. Własne rozpoznanie oceniało, iż przeciwnik dysponuje około 37 bateriami artylerii, z czego większość rozmieszczona była wzdłuż drogi nr 16.

Przednia rubież obronna oddziałów niemieckich, tzw. Linia Edith, przebiegała od plaż Adriatyku przez il Poppo, San Biagio, Monte della Crescia, San Paterniano, Casa Nuova dalej północnym brzegiem rzeki Musone od Santa Maria del Colle do Colle di Paglia. Sztab 2. Korpusu oceniał, iż główny wysięk obrony niemieckiej skupiony został w rejonie Monte della Crescia, Polverigi i Agugliano. Punktem kluczowym w natarciu polskim był rejon wzgórza Monte della Crescia, który miał zostać koniecznie opanowany.

W nocy z 16 na 17 lipca oddziały polskie zajęły podstawy wyjściowe do natarcia. Po artyleryjskim przygotowaniu o godzinie 6.35 do natarcia ruszyło

<sup>91</sup> W. Biegański, *Ankona*, s. 143.

<sup>92</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939 – 1945*, s. 571.

zgrupowanie przełamujące 5. Dywizji w sile czterech batalionów piechoty i pułku pancernego. Natarcie to realizowano na froncie o szerokości 5 kilometrów. Główne walki toczono na odcinku 5 Wileńskiej Brygady Piechoty tj. w rejonie wzgórz Monte della Crescia i San Stefano. O godzinie 8.20 zdobyto San Paterniano, bronione zaciekle przez żołnierzy niemieckich w dobrze przygotowanych, zamaskowanych i przez to trudnych do zniszczenia gniazdach oporu. Po dalszych ciężkich walkach około godziny 12.00 zdobyto wzgórze San Stefano, kilka godzin później opanowano Monte della Crescia, zaś w godzinach nocnych z 17 na 18 lipca zajęto Offagnę, którą Niemcy opuścili niemal bez walki. Również na odcinku 2. Brygady Pancerniej natarcie zostało poprzedzone artyleryjskim przygotowaniem trwającym pół godziny. O godzinie 7.30 oddziały rozpoczęły przekraczanie rzeki Musone. Czołgi pokonywały ją po dnie wykorzystując dwa wcześniej przygotowane przejścia. Niestety, mimo wysiłku włożonego w ich przygotowanie, wiele czołgów i innych pojazdów grzęzło w piaszczystym dnie. Dla niektórych pojazdów poziom wody z kolei był zbyt wysoki. Mimo wspomnianych trudności przeprawowych do godziny 10.30 brytyjski 7. pułk huzarów i 6. pułk pancerny zdobyły Monte Torto. Tutaj też wkrótce Niemcy skierowali silny kontratak, który odparto kosztem poważnych strat własnych. W tym samym czasie 1 kompania komandosów i szwadron czołgów z 1. pułku ułanów opanowały miejscowość Casa Nuova. W godzinach popołudniowych 7. pułk huzarów opanował Monte Bogo, zaś 6. pułk pancerny miejscowość Croce di San Vincenzo. 15. pułk ułanów wraz ze szwadronem czołgów z 1. pułku strzelców krechowieckich około godziny 22.00 zajął Polverigi i przystąpił do ataku na Agugliano. Walki o tę miejscowość trwały do godzin rannych 18 lipca.

Znacznie wolniej rozwijało się natarcie na kierunku działania Włoskiego Korpusu Wyzwolenia. Rozkaz wydany przez gen. Umberto Utili przewidywał, iż jego 2. Brygada piechoty będzie nacierała wzdłuż osi Villa Spada – Rustico, natomiast 1. Brygada wykorzystana zostanie do osłony działań od strony

północno-zachodniej. 68. pułk piechoty 2. Brygady włoskiej utknął pod ogniem niemieckiej broni maszynowej już w trakcie przeprawy przez rzekę Musone. Udało się ją pokonać dopiero po skierowaniu tego pułku na przeprawę wykorzystywaną wcześniej przez Brytyjczyków z 7 pułku huzarów. Dopiero po zmroku Włosi zdołali utworzyć przyczółek na północnym brzegu rzeki. Pierwszy przedmiot swego zadania, tj. miejscowość Rustico, korpus włoski opanował o godzinie 22.00 17 lipca. Nikłe postępy natarcia włoskiego i brak harmonijnej jego współpracy z 2. Brygadą Pancerną niepokoiły polskie dowództwo, bowiem sytuacja taka stwarzała zagrożenie dla zachodniego skrzydła 2. Korpusu.

Na odcinku 3. Dywizji Strzelców Karpackich 17 lipca prowadzone były jedynie zadania polegające na stałym patrolowaniu, rozpoznaniu i utrzymywaniu linii styczności z oddziałami niemieckimi. 12 pułk ułanów wiązał przeciwnika na odcinku nadmorskim. Natomiast zgodnie z przyjętym wcześniej planem znacznie poważniej zaangażowana była całość artylerii 3 Dywizji.

Pierwszego dnia bitwy o Ankonę 2. Korpus zdołał przełamać obronę niemiecką na kluczowym jej odcinku, tj. w rejonie San Stefano, Monte della Crescia i Monte Bogo. Szczególnie ważnym było opanowanie kluczowego dla przyszłych działań rejonu Monte della Crescia<sup>93</sup>.

Z przeprowadzonego rozpoznania i z zeznań jeńców niemieckich wynikało, iż w zaistniałej sytuacji przeciwnik będzie się przede wszystkim starał skoordynować odwrót, tak aby z zagrożonego odcięciem rejonu Ankony wyprowadzić możliwie największą ilość własnych wojsk Biorąc powyższe pod uwagę gen. Władysław Anders 17 lipca około godziny 20.00 wydał rozkaz o przejściu do pościgu, którego zasadniczym celem było odcięcie oddziałom

<sup>93</sup> ZSBN WBBH, Komunikat informacyjny nr 38 dowództwa 2 Korpusu z godziny 20.00 17 lipca 1944 r., sygn. V/20/13a.

niemieckim wycofującym się z Ankony drogi odwrotu<sup>94</sup>. Dla wykonania tego zadania 6. Lwowska Brygada Piechoty dowodzona przez płk. dypl. Witolda Nowinę-Sawickiego miała przejść pod rozkazy dowódcy 2. Brygady Pancерnej gen. bryg. Bronisława Rakowskiego. Niestety na przebiegu działań pościgowych niekorzystnie odbiła się słabość współdziałania pomiędzy tymi brygadami, wynikająca przede wszystkim z braków w systemie łączności dowodzenia, zbyt szczupłego w stosunku do realizowanego zadania sztabu 2 Brygady Pancерnej, a także z braku doświadczenia bojowego.

Zgodnie z decyzją gen. Rakowskiego zadanie pościgowe postawione przez gen. Andersa miało zostać wykonane w ten sposób, że 6. Brygada, wsparta 4. pułkiem pancernym miała działać na kierunku miejscowości Torette a Mare, 15. pułk ułanów wraz z 1. pułkiem ułanów miał prowadzić pościg po osi Camerata Picena – Chiaravalle – Marina Stazione di Falconara, pozostała część 2 Brygady miała czekać w rejonie Agugliano w gotowości do wzmocnienia pościgu<sup>95</sup>.

Posuwająca się dwoma kolumnami pościgowymi 6. Brygada Piechoty wyruszyła do swego zadania w nocy z 17 na 18 lipca i około godziny 17.30 jedna z nich dotarła do morza w miejscowości Torette a Mare. Niestety druga kolumna wdając się w walki o Paterno – Ankona nie wykonała swego zadania na czas stwarzając tym samym oddziałom niemieckim możliwość opuszczenia zagrożonego odcięciem rejonu.

Przed świtem 18 lipca do pościgu wyruszyła również kolumna 15. pułku ułanów, który wraz z 1. pułkiem ułanów kierował się w stronę miejscowości Castelferretti, po drodze tocząc zacięty bój z niemieckim 2. zapasowym pułkiem piechoty w rejonie lotniska koło miejscowości Falconara, co spowodowało, iż drogi odwrotu wojsk niemieckich przecięto z opóźnieniem. Trzeba zaznaczyć, iż na taką sytuację miały wpływ również problemy z regulacją ruchu. Kolumny pościgowe często nie mogły realizować swych zadań w należyтым tempie,

<sup>94</sup> ZSBN WBBH, Rozkaz dowódcy 2 Korpusu wydany o godzinie 20.00 17 lipca 1944 r., sygn. V/20/13a.

<sup>95</sup> Zob. *Działania 2. Korpusu we Włoszech*, s. 372.

stojąc po prostu na zatłoczonych czołgami, samochodami i kolumnami pieszymi drogach. Nie bez wpływu na tempo pościgu były również trudności wynikłe z konieczności pokonywania licznych przeszkód wodnych, przy czym na większości z nich Niemcy zdołali wysadzić mosty. W pracy *Na ścieżkach komandosów* Mirosław Derecki pisze: *Ułani jechali samochodami pancernymi, komandosi szli pieszo. Lecz i tak wciąż byli na przedzie, bo karpacki pułk zatrzymywały zerwane mosty i zniszczone przez nieprzyjaciela przeprawy. Przemaszerowali w ten sposób 15 km. Gdy wozy bojowe ułanów zatrzymały się na kolejnej zniszczonej przeprawie, 2 Kompania Commando z kapitanem Zalewskim i porucznikiem Kępą na czele wkroczyła 18 lipca o godz. 14.25, prawie godzinę wcześniej niż Pułk Ułanów Karpackich, do Ankony<sup>96</sup>. Sprostowania wymaga nieścista, a wręcz błędna informacja o tym, jakoby żołnierze 15 pułku ułanów weszli do Ankony blisko godzinę po komandosach. Wydarzenie to miało bowiem miejsce dosłownie kilka minut po wkroczeniu komandosów, którzy wraz z 1. szwadronem pułku karpackiego stanowili jego szpicę. Ulica, którą wkroczyli do Ankony żołnierze 1. szwadronu 15. pułku ułanów karpackich, została później nazwana przez władze tego miasta *Via Regimento Polacco Lancieri dei Carpazi*. W meldunku dowódcy pułku mjr. Stanisława Zakrzewskiego do dowódcy 2. Korpusu czytamy: *O godzinie 14.30 wjechałem do miasta osobiście, witany przez rozentuzjasmowaną ludność cywilną. Cały mój samochód był zasypany kwiatami, kobiety rzucały mi się na szyję, kierowcę całowano po rękach.(...) O godz. 18.00 złożyłem kwiaty na grobie poległych żołnierzy w czasie wojny światowej. O godz. 19.00 byłem przyjmowany owacyjnie i oficjalnie w prefekturze na uroczystym posiedzeniu magistratu. O godz. 18.00 3 szwadron żandarmerii objął ochronę portu<sup>97</sup>.**

<sup>96</sup> M. Derecki, *Na ścieżkach polskich komandosów*, Warszawa 1999, s. 131-132; Problem ten porusza również W. Dec w opracowaniu *Komandosi*, *Formacje polskie na Zachodzie*. Referaty, recenzje, opracowania, ZSBN WBBH, sygn. V/24/44, s. 59.

<sup>97</sup> Cyt. za: *Ułani Karpaccy. Zarys historii pułku*, red. J. Bielatowicz, s. 309.

Zajęcie Ankony przez 15. pułk ułanów karpackich z pewnością należy uznać za najważniejsze osiągnięcie drugiego dnia walk o to miasto, jednakże trzeba pamiętać, iż decydujące o opanowaniu Ankony działania toczyły się na kierunku 5. Kresowej Dywizji Piechoty. To tam właśnie miało nastąpić przecięcie drogi odwrotu sił niemieckich wycofujących się z miasta na kolejną rubież obrony. Odwrót nieprzyjaciela z Ankony stwierdzono już w nocy z 17 na 18 lipca. Kiedy oddziały polskie z wielkim trudem torowały sobie drogę w kierunku morza przeciwnik niemal bezkarnie uchodził. Miesięczne walki 2. Korpusu nie doprowadziły do całkowitego zrealizowania zadania postawionego przez gen. Andersa, tj. do odcięcia drogi odwrotu i zniszczenia sił niemieckiej 278. Dywizji Piechoty. Być może lepszym rozwiązaniem było uderzenie na przeciwnika na jednym wybranym kierunku, a nie na kilkukilometrowym pasie natarcia. Rozrzedzenie sił własnych wymienia się niekiedy właśnie jako przyczynę nie w pełni zrealizowanego zadania.

Nie umniejsza to w moim przekonaniu faktu, iż zwycięstwo polskie w bitwie o Ankonę dało sprzymierzonym niezwykle istotne zyski operacyjne. Zdecydowanie za najważniejsze należy uznać opanowanie portu w Ankonie. Niemal natychmiast do pracy przystąpiły wcześniej skompletowane zespoły inżynierów i robotników, których zadaniem było jak najszybsze przygotowanie urządzeń portowych i uruchomienie całego portu. Dzięki ich zaangażowaniu i ciężkiej pracy już 23 lipca do ankońskiego portu mógł zawinąć pierwszy konwój z zaopatrzeniem dla wojsk sprzymierzonych. Baza transportowo-zaopatrzeniowa została uruchomiona co znacznie skracало linię zaopatrywania całej 8. Armii, w tym oczywiście 2. Korpusu Polskiego.

Mimo iż nieprzyjaciel zdołał wycofać z rejonu Ankony znaczne siły to trzeba również pamiętać, że w trakcie walk toczonych o to miasto od 16 czerwca do 18 lipca poniósł on poważne straty w ludziach i sprzęcie. Doprowadziło to w konsekwencji do istotnego osłabienia sił niemieckich na wschodnim skrzydle.

Straty poniesione przez 2. Korpus Polski w bitwie o Ankonę to 39 oficerów i 338 szeregowych zabitych i rannych. Największe poniosła 2. Brygada Pancerna - 3 oficerów i 14 szeregowych zabitych, 3 oficerów i 35 szeregowych rannych. Straty 5. Dywizji to 5 oficerów i 34 szeregowych zabitych, 14 oficerów i 137 szeregowych rannych. Stosunkowo najmniejsze straty zanotowała 3 Dywizja, gdzie zabitych zostało 16 szeregowych, a 7 oficerów i 63 szeregowych zostało rannych.

Na zakończenie warto niewątpliwie przytoczyć fragmenty listów jakie od dowódcy 8. Armii gen. Oliviera Leese oraz od dowódcy 15. Grupy Armii gen. Harolda Alexandra otrzymał dowódca 2. Korpusu Polskiego gen. Władysław Anders. W liście gen. Leese czytamy: *Mój drogi Generale (...) chciałbym przesłać Panu osobiście oraz Polskiemu Korpusowi podziękowania i gratulacje od 8 Armii z tytułu wielkich postępów dokonanych w ciągu ostatnich tygodni. Jest to naprawdę wielkim wyczynem pójść o 75 mil naprzód wzdłuż tak trudnego wybrzeża adriatyckiego i zdobyć cenny port Ankonę, a w trakcie tego nadwerężyć tak poważnie dwie niemieckie dywizje i wziąć ponad 3000 jeńców*<sup>98</sup>.

Gen. Alexander natomiast napisał: *Moje najserdeczniejsze powinszowania dla Pana osobiście i dla pańskich wspaniałych żołnierzy z powodu świetnej bitwy, która doprowadziła do zdobycia Ankony. Jest to jeszcze jeden dowód świetności oręża polskiego*<sup>99</sup>.

<sup>98</sup> Cyt. za: W. Biegański, *Ankona*, s. 172.

<sup>99</sup> Tamże, s. 172.

## 2. Korpus Polski w bitwie o Bolonię

(9 – 21 kwietnia 1945 r.)

Po walkach o przełamanie linii „Gotów” i w trakcie przebijania się przez Apenin Emiliański 15 Grupa Armii do końca 1944 r. prowadziła działania zaczepne w kierunku północno-zachodnim, nie zdołała jednakże zdobyć Bolonii, ani zepchnąć wojsk niemieckich na linię rzeki Pad. W tej sytuacji dowództwo alianckie zdecydowało o przejściu na dłuższy czas do obrony i podjęciu przygotowań do przyszłej ofensywy.

Działania na froncie włoskim wznowione zostały 9 kwietnia 1945 r. Dowódca 8 Armii gen. Mark Clark zamierzał zniszczyć siły niemieckie na południe od rzeki Pad. Jego plan zakładał dwustronne oskrzydlenie wojsk przeciwnika, ich odcięcie od przepraw na Padzie i zniszczenie w dolinie lombardzkiej. W tym celu 8 Armia miała uderzyć wzdłuż drogi nr 16 na Ferrarę i Modenę, a 5 Armia nacierać w kierunku północnym przez Bolonię i w rejonie Ostiglia wyjść nad rzekę Pad, po czym działać w kierunku Werony i jeziora Garda z zamiarem odcięcia wojsk niemieckich w północno-zachodnich Włoszech.

15 GA miała rozpocząć natarcie w różnym czasie. Jako pierwsza, 9 kwietnia, przejść do natarcia miał 8 Armia. Trzy dni później wyruszyć miała 5 Armia. Gen. Clark liczył na to, że rozpoczęcie działań przez 8 Armię 9 kwietnia spowoduje przesunięcie odwodów niemieckich sprzed frontu 5 Armii.

W składzie 8 Armii znajdowały się cztery korpusy, przy czym 13 i 10 zajmowały obronę od M. Grande, wzdłuż rzeki Senio, do drogi nr 9. 2 Korpus Polski rozmieszczony był po obu stronach tej drogi, a brytyjski 5 korpus rozmieszczony był od drogi nr 16 do jeziora Comacchio. Odwód 8 Armii stanowiła 6 dywizja pancerna<sup>100</sup>.

Rubieżą z której 2 Korpus Polski miał rozpocząć natarcie była rzeka Senio. 11 lutego 1945 r. sztab 8 Armii opracował „Zarys planu wiosennych

<sup>100</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, s. 598.

działań zaczepnych” zgodnie z którym natarcie miały poprowadzić dwa korpusy, tj. 2 polski i 5 brytyjski. Ich zadaniem miało być przełamanie obrony niemieckiej na rzece Senio i opanowanie przyczółka, wspólnego dla obu korpusów, na rzece Santerno w rejonie Massa Lombarda i Mordano. W następnej fazie działań kierunki korpusów polskiego i brytyjskiego rozchodziły się. 5 korpus nacierać miał w kierunku północnym na Argentę i Ferrarę, natomiast 2 Korpus Polski miał być gotowy do pościgu w dwóch kierunkach: Mordano – Medicina oraz Casola Canina – Castel S. Pietro<sup>101</sup>. Termin natarcia „Zarys planu...” określał w przybliżeniu na połowę kwietnia a nawet na maj.

2 Korpus Polski przystępował wiosną 1945 r. do nowej fazy działań zreorganizowany i przede wszystkim z koniecznymi po walkach prowadzonych we Włoszech w 1944 r. uzupełnieniami. Dywizje piechoty zostały rozbudowane o trzecie brygady. I tak w 3 DSK została utworzona 3 Brygada Strzelców Karpackich, a w 5 KDP 4 Wołyńska Brygada Piechoty. 11 kwietnia w skład 2 Brygady Pancerniej wszedł także batalion komandosów dowodzony przez kpt. Władysława Smrokowskiego. Poza tymi jednostkami utworzono również 12 i 13 pułk artylerii ciężkiej. Przed bitwą o Bolonię 2 Korpus Polski został wzmocniony jednostkami brytyjskimi: 43 brygadą hinduską, 7 brygadą pancerną, częścią 7 brygady saperów szturmowych, szwadronem czołgów-miotaczy ognia, szwadronem saperów, szwadronem czołgów-niszczycieli, 14 batalionem 20 pułku huzarów oraz szwadronem 27 pułku ułanów<sup>102</sup>.

Zespół sztabowców korpusu opracował „Wytyczne operacyjne nr 1” wydane 21 marca 1945 r.. Operacja otrzymała kryptonim „Buckland”. Zadania w tym dokumencie zostały sformułowane następująco: 1. opanować przyczółek na rzece Senio, na odcinku od S. Sevro do Felisio; 2. opanować przyczółek na rzece Santerno włącznie z Mordano i połączyć go z przyczółkiem utworzonym na rzece Santerno przez 5 korpus brytyjski; 3. zorganizować i mieć w

<sup>101</sup> W. Biegański, *Bolonia 1945*, Warszawa 1986, s. 14.

<sup>102</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie...*, s. 600.

gotowości do natychmiastowego działania dwa zgrupowania pościgowe, jedno na kierunku Mordano, Fantazza, Medicina, drugie natomiast na kierunku Sasso Morelli, Casola Canina, Castel S. Pietro<sup>103</sup>. W największym skrócie zadania poszczególnych dywizji polskich przedstawiały się następująco: 3 DSK miała we współdziałaniu z brytyjskim 5 korpusem uchwycić przyczółki na południowym brzegu rzeki Senio i Santerno; 5 KDP miała bronić zajmowanych wcześniej pozycji, a od trzeciego dnia operacji miała być w gotowości do wydzielenia grupy pościgowej. Całość artylerii korpusu miała przeprowadzić czterogodzinne przygotowanie artyleryjskie. Do realizacji swego zadania 8 Armia otrzymała silne wsparcie lotnicze. Na dwa pierwsze dni zaplanowano działanie 1170 bombowców i 650 myśliwców bombardujących.

Natarcie na odcinku 3 dywizji rozpoczęło się 9 kwietnia w godzinach rannych przygotowaniem artyleryjskim i lotniczym. Rozpoczęło się niestety bardzo niefortunnie ponieważ jedna z fal ciężkich bombowców typu „Liberator” przez pomyłkę zbombardowała dwa bataliony piechoty rozwinięte na stanowiskach wyjściowych do natarcia. Straty 3 DSK to 37 zabitych i 199 rannych. Mimo takiego nieszczęśliwego początku natarcia oddziały polskie zdołały opanować dwa wały przeciwpowodziowe, zamienione przez Niemców na linie umocnień obronnych, i do godziny 20.00 opanowały przyczółek na rzece Senio. Następnego dnia dywizja kontynuowała natarcie w kierunku rzeki Santerno. W wyniku silnego oporu oddziałów niemieckich natarcie zatrzymało się na kanale Madonna della Salute – Solarolo.

11 kwietnia o świcie natarcie 3 DSK zostało wznowione i przed wieczorem opanowano przyczółek na zachodnim brzegu Santerno. 12 kwietnia kontynuowano ciężki bój o przełamanie głównego pasa obrony niemieckiej na rzece Santerno. Nie zdołano niestety poszerzyć zdobytego wcześniej przyczółka. Kontratak niemiecki niemalże doprowadził do jego utraty. Z pomocą przyszła bardzo szybka i skuteczna interwencja lotnictwa i artylerii.

---

<sup>103</sup> W. Biegański, *Bolonia*, s. 18.

12 kwietnia w godzinach popołudniowych w rejonie 1 brygady rozpoznano bród, dzięki czemu saperzy zdołali ustawić most typu „Ark”, po którym przerzucono na drugi brzeg Santerno czołgi i cięższy sprzęt. Pozwoliło to na osiągnięcie kolejnego powodzenia, którym było zdobycie wschodniego wału przeciwpowodziowego. W wyniku wieczornego natarcia obrona przeciwnika została przełamana i zdołano uchwycić jakże ważny przyczółek na rzece Santerno, który stopniowo powiększano, aż do Mordano.

W nocy z 10 na 11 kwietnia przeciwnik wycofał się na odcinku 4 brygady piechoty. Z kolei 3 brygada 11 kwietnia zepchnęła niemieckie oddziały opóźniające i wieczorem wykonała uderzenie na miejscowość Castel Bolognese. Warto zaznaczyć, iż był to pierwszy sukces bojowy nowoutworzonej brygady, nie mającej za sobą praktycznie żadnego poważniejszego doświadczenia. Dwa dni później, 13 kwietnia, zgrupowanie „Rud” osiągnęło rubież kanału dei Molini i wschodni skraj Imoli, przy czym 3 brygada z wielkim trudem zdołała sforsować rzekę Santerno. Tutaj opór wojsk niemieckich był szczególnie zaciekły.

13 kwietnia o godzinie 10.00 został wydany rozkaz do pościgu. 14 kwietnia zgrupowanie „Rak”, wydzielone ze składu 5 KDP, dowodzone przez gen. bryg. Bronisława Rakowskiego, zdołało przekroczyć rzekę Santerno i do wieczora, kosztem poważnych strat, opanowało Sasso Morelli oraz uchwyciło przyczółki na kanale Ladello<sup>104</sup>. 15 kwietnia toczono ciężkie walki o osiągnięcie rzeki Sillaro na kierunku Castel Guelfo, gdzie przeciwnikiem 2 Korpusu Polskiego były oddziały 4 i 1 dywizji spadochronowej. Po południu tego dnia zgrupowanie gen. Bronisława Rakowskiego osiągnęło rzekę Sillaro, a przed wieczorem brytyjska 43 brygada piechoty zdołała się jeszcze przez nią przepawić i opanować przyczółek.

W wyniku walk 16 kwietnia została przerwana silna pozycja obronna wojsk niemieckich na linii rzeki Sillaro. Pod osłoną nocy nieprzyjaciel wycofał

<sup>104</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich na Zachodzie...*, s. 604-605.

się pozostawiając jedynie mniejsze oddziały osłonowe. Następnego dnia p.o. dowódcy 2 Korpusu Polskiego gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko wydał nowy rozkaz, nakazujący działanie przez rzekę Idice i na przedpolach Bolonii. Zamiarem jego było przełamanie obrony na rzece Idice, opanowanie węzła drogowego w Granarolo i kontynuowanie natarcia w kierunku przepraw na rzece Reno oraz na Bolonię. Okazało się jednak, że wojska niemieckie, na skutek szybkich postępów 8 Armii, grożących ich odcięciem, silnie obsadziły linię bliżej rzeki Gaiany. W tej sytuacji dowódca 2 Korpusu Polskiego nakazał działania mające na celu rozbicie broniącej się na linii Gaiany 1 dywizji spadochronowej. Jego zamiarem było niedopuszczenie do wycofania się oddziałów 1 dywizji i obsadzenia nimi nowej linii obrony. Natarcie na tym kierunku rozpoczęło się 19 kwietnia. Poprzedzone zostało 30 minutowym przygotowaniem artyleryjskim oraz 45 minutowym działaniem myśliwców bombardujących. Około godziny 10.00 oddziały 5 KDP zdołały zdobyć przyczółek. Silne przeciwdziałanie oddziałów niemieckich zmusiło dowódcę 5 brygady piechoty do przeprowadzenia przegrupowania, po czym natarcie zostało wznowione. Do wieczora 5 brygada piechoty zdołała osiągnąć Posse Polino. W całym pasie natarcia 2 Korpusu Polskiego nieprzyjaciel stawiał zacięty opór, ponosząc jednak bardzo silne straty, co w konsekwencji zmusiło go do wycofania resztek walczących oddziałów.

Po osiągnięciu linii rzeki Gaiano 2 Korpus wyszedł na skrzydło jednostek niemieckich walczących na południe od Bolonii z 5 Armia amerykańską. Wieczorem 18 kwietnia zostały wydane rozkazy do sforsowania pozycji niemieckich na rzece Idice, ostatniej linii oporu przed Bolonią. W tym samym czasie 5 Armia amerykańska zdołała przełamać niemiecki opór pod M. Sole i posuwała się naprzód. Tym samym pierścień okrążenia zaczynał się systematycznie zaciskać, z tym, że nie nad Padem, ale w rejonie Bolonii.

19 kwietnia niemieckie dowództwo, świadome poważnego zagrożenia, zdecydowało o wycofaniu swych wojsk z Bolonii. Następnej nocy oddziały

polskie przystąpiły do pościgu, uchwyciły przyczółki na rzece Idice, co pozwoliło na zarządzenie pościgu już na całym froncie. Zgodnie z rozkazem dowódcy 2 KP wydanym 21 kwietnia 3 Brygada Strzelców Karpackich miała osiągnąć wschodni skraj Bolonii i oczyścić zajęty teren z resztek oddziałów niemieckich. Czołowy batalion 3 brygady, po zlikwidowaniu słabego już oporu niemieckiego na rzece Idice, o godzinie 1.45 wyszedł na jej zachodni brzeg. Po dalszych drobniejszych już utarczkach Polacy zajęli południowo-wschodni skraj Bolonii, a około godziny 6.00 weszli do jej centrum. Pozostałe oddziały 2 Korpusu Polskiego miały za zadanie odcięcie dróg odwrotu wojsk niemieckich i niedopuszczenie ich do przepraw na rzece Reno.

Zdobycie Bolonii przez 2 Korpus Polski kończyło jego jakże chlubny szlak bojowy. Symbolicznym akcentem było zawieszenie polskiej flagi na ratuszu tego pięknego zabytkowego miasta. W rozkazie z 23 kwietnia dowódca 8 Armii skierował do żołnierzy 2 Korpusu Polskiego takie oto słowa: „Odegraliście decydującą rolę w tym wielkim zwycięstwie. W czasie Waszego pochodu naprzód, po historycznej drodze Emiliańskiej od Faenzy do Bolonii, stawiliście Wam czoło najlepsze oddziały niemieckie. Zadaliście bardzo ciężkie straty w ludziach i sprzęcie trzem najlepszym dywizjom nieprzyjacielskim: 26 Pancерnej oraz 1 i 4 Spadochronowej. Walka była zaciekle i uparta. Wyborowe wojska spadochronowe stawili twarde opór aż do otrzymania ostatecznego ciosu, który zadaliście im na wschód od rzeki Idice, cios ten wstrząsnął nieprzyjacielem i zadecydował o zdobyciu historycznego miasta Bolonii”<sup>105</sup>.

W wyniku 12 dniowej operacji Niemcy stracili około 32 tys. zabitych i rannych, 35 tys. trafiło do niewoli. Korpus polski wziął do niewoli 1349 jeńców oraz wyeliminował z dalszej walki ponad 6500 niemieckich żołnierzy. Sukces

<sup>105</sup> Cyt. za: J. Smoliński, *General Zygmunt Bohusz-Szyszko. Dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, zastępca dowódcy 2 Korpusu*, [w:] *Naczelni wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 107.

ten został okupiony znacznymi stratami: 234 poległych, 1228 rannych i 7 zaginionych<sup>106</sup>.

Bitwa o Bolonię była ostatnią operacją wojenną 2 Korpusu Polskiego. Miała ona miejsce niemal w przeddzień kapitulacji wojsk niemieckich na froncie włoskim. Po bitwie 2 KP przeszedł do odwodu 8 Armii.

---

<sup>106</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. II, *Walki formacji polskich...*, s. 608.

## 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa w operacji *Market-Garden*

W drugiej połowie 1944 roku, po zwycięstwie w Normandii, sytuacja militarna w Europie Zachodniej ukształtowała się dla aliantów bardzo pomyślnie. Siła armii niemieckiej na froncie zachodnim została poważnie zachwiana. Wojska sprzymierzonych prowadziły energiczny pościg w kierunku wschodnim. W pierwszych dniach września wojska 21 Grupy Armii marszałka Bernard'a Montgomery'ego w składzie 1A kanadyjska, 2A brytyjska, 1A amerykańska opanowały Brukselę, wkroczyły do Antwerpii, wyszły nad kanał Skalda – Moza, znajdując się tym samym w odległości 120 kilometrów od Renu.

W połowie września jednakże szybkość posuwania się wojsk 21 GA znacznie zmalała. Przyczyn tego faktu należy upatrywać przede wszystkim w warunkach terenowych, utrudniających poważnie komunikację wojskową, w znacznym – do ponad 400 kilometrów - wydłużeniu się linii komunikacyjnych, ale także w krzepnącej obronie niemieckiej, lecz także w błędach dowództwa 2A brytyjskiej, oddającego niemal wszystkie środki transportowe swemu czołowemu korpusowi.

Zwolnienie tempa pościgu zostało wykorzystane przez dowództwo niemieckie, które zyskiwało więcej czasu na zorganizowanie swej obrony na linii Zygryda, przewidując, że tutaj właśnie ustabilizuje się front na okres zimy 1944/1945. Niemcy szczególnie troskliwie przystąpili do umacniania północnego skrzydła linii Zygryda, zdając sobie sprawę z zagrożenia jakie mogło im nieść obejście jej na tym kierunku przez armie sprzymierzonych.

Dla aliantów nie był to kierunek najbliższy do Niemiec, z pewnością jednak najdogodniejszy, omijał bowiem silne umocnienia Wału Zachodniego (linii Zygryda), wyprowadzał na doraźnie umacnianą obronę, której pokonanie stwarzało znakomite warunki dla wkroczenia do „serca” przemysłowego Niemiec, tj. Zagłębia Ruhry. Uzyskanie powodzenia na tym kierunku, zdaniem

marszałka Montgomery'ego, dawało nie tylko szansę na wkroczenie na terytorium niemieckie lecz także mogło doprowadzić do szybkiego, jeszcze w 1944 roku, zakończenia wojny.<sup>107</sup>

Dowództwo brytyjskie zdawało sobie sprawę, że całość ruchu na skrzydło północne linii Zygryda musiała być prowadzona po jednej tylko drodze, biegnącej z Eindhoven przez Grave, Nijmegen i Arnhem. Ruch po niej możliwy był tylko po wcześniejszym opanowaniu następujących przepraw: mostu na Mozie pod Grave, mostu na kanale Moza-Waal na zachód od Nijmegen, wielkiego stalowego mostu na rzece Waal pod Nijmegen i mostu na dolnym Renie (Leek) w Arnhem. Z wiadomości uzyskanych od holenderskiego ruchu oporu wynikało, że wszystkie te mosty zostały przez wojska niemieckie przygotowane do zniszczenia. Wiadomym było, że warunkiem powodzenia planu Montgomery'ego było jednoczesne opanowanie tych przepraw przez zaskoczenie i zdobycie przyczółka na północnym brzegu Renu pod Arnhem.

Powyższa analiza sytuacji stanowiła podstawę do zaplanowania największej w historii wojen operacji powietrzno-desantowej, noszącej kryptonim „Market”, do realizacji której wyznaczono 1 Korpus Powietrzno-Desantowy z 1 Armii Desantu Powietrznego gen. Lewis'a Brereton'a. W skład 1 Korpusu wchodziły: amerykańskie 82 i 101 Dywizje Powietrzno-Desantowe oraz brytyjska 1 Dywizja Powietrzno-Desantowa, której podporządkowano polską 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową gen. Stanisława Sosabowskiego.

Zadaniem 1 Korpusu było „wybicie” korytarza po osi: Eindhoven, Veghel, Nijmegen, Arnhem, po którym do Niemiec wtargną wojska pancerno-motorowe sprzymierzonych. Na lądzie, w kierunku desantu powietrznego, działać miał brytyjski 30 Korpus Pancerny gen. Briana Horrocks'a z 2 Armii

<sup>107</sup> Witold Biegański, *Arnhem*, Warszawa 1977, s. 44-46

brytyjskiej. Ta część operacji nosiła kryptonim „Garden”. Zadania poszczególnych dywizji przedstawiały się następująco:

-101 amerykańska miała uchwycić i utrzymać południową część korytarza, od Eindhoven do przedmieść Grave, włącznie z mostem pod Grave;

- 82 amerykańska miała uchwycić i utrzymać środkową część korytarza między Grave i Nijmegen z mostami pod Nijmegen i na kanale Moza-Waal oraz wzgórze Groosbeek;

- 1 dywizja brytyjska z polską 1 SBSpad. miały uchwycić i utrzymać północny odcinek korytarza z mostem w Arnhem i przyczółkiem na północnym brzegu Renu.<sup>108</sup>

W operacji „Market” miało brać udział 35000 żołnierzy. Jednym z warunków jej powodzenia była idealna precyzja w sferze przygotowań i planowania. Zakładano, że luzowanie wojsk powietrzno-desantowych przez 30 Korpus nastąpi w ciągu 48 godzin, najdalej w ciągu 76.

W całej operacji Arnhem stanowiło najdalej wysunięty punkt zarazem także był to odcinek najcięższy. Dywizja brytyjska dowodzona przez gen. Robert'a Uguhart'a, u boku której działać miała brygada polska, była związkiem o bogatym już doświadczeniu zdobytym w północnej Afryce, na Sycylii i we Włoszech.

1 SBSpad. gen. Sosabowskiego utworzona została w Wielkiej Brytanii jako jednostka, która pierwsza spośród wojsk polskich walczących na Zachodzie miała dotrzeć do Polski. Najkrótszą drogą, z powietrza, jako jednostka elitarna, miała zostać zrzucona na terytorium Polski w momencie wybuchu powstania. Liczyła na nią Polska szczególnie w tragicznych dniach powstania warszawskiego, w sierpniu 1944.

Niestety bardzo silne naciski brytyjskie na polskie władze wojskowe doprowadziły do wyrażenia przez Naczelnego Wodza gen. Kazimierza

<sup>108</sup> R. Małaszkiwicz, *Bitwa pod Arnhem i udział w niej 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej (17-25.09.1944 r.)* cz. I, *Wojskowy Przegląd Historyczny* nr 1/1957, s. 61-62.

Sosnkowskiego zgody na jej użycie w Zachodniej części Europy. Nie ulega, mimo to, najmniejszej wątpliwości, iż polscy spadochroniarze pod dowództwem gen. Sosabowskiego przystępowali do operacji w Holandii z olbrzymim zaangażowaniem i wolą walki. Nie zmieniły tego nastawienia krytyczne opinie na temat planu operacji zgłaszane przez dowódcę polskiej brygady. Wątpliwości Sosabowskiego budziła przede wszystkim ocena sił niemieckich na tym terenie, jak i przeznaczonych, jego zdaniem zbyt małych, sił sojuszniczych na odcinku Arnhem. Wszystkie te wątpliwości potwierdziły się niestety w trakcie operacji.

W planie bitwy pod Arnhem, opracowanym przez dowództwo brytyjskiej 1 Dywizji, przyjęto, iż podstawowym celem działań jest uchwycenie mostu głównego w Arnhem oraz zorganizowanie przyczółka na północnym brzegu. Oba te zadania musiały być wykonane równocześnie. Wyznaczono cztery lądowiska i zrzutowiska na zachód od Arnhem, wzdłuż linii kolejowej Arnhem-Utrecht. Ich odległość od głównego przedmiotu operacji wynosiła od 8 do 13 km. Na zrzutowisko dla zaopatrzenia wybrano rejon wsi Warnsborn, zakładając, że znajduje się on w centrum obrony planowanego przyczółka.

W dniu „D”, tj. 17 września, zrzucone miało zostać dowództwo dywizji brytyjskiej z 1 brytyjską brygadą spadochronową i 1 brytyjską brygadą szybowcową, z większością artylerii, z zadaniem opanowania mostu głównego w Arnhem i rozpoznanego mostu pontonowego 1200 m na zachód, także mostu kolejowego na rzece Ijsel, 5 km na wschód od miasta. Następnego dnia „D”+1 zrzucone miały zostać pozostałe siły dywizji brytyjskiej, które miały powiększyć przyczółek na północ od Arnhem. „D”+2 miał być dniem, w którym zgodnie z planem, przerzucona miała być polska brygada. Miejsce jej zrzutu wyznaczono około 5 km na południe od mostu głównego na wschód od wsi Elden. Zadaniem brygady było zlikwidowanie nieprzyjaciela na południe od mostu i zapewnienie tym samym swobody jego przekraczania przez wojska nacierające lądem. W wypadku nie napotkania oporu niemieckiego w tym

rejonie miała ona przejść na północny brzeg Renu i zająć most kolejowy na rzece Ijsel dla uniemożliwienia niemieckiego kontrataku od wschodu.

Rzut szybowcowy brygady polskiej wyruszyć miał wraz z szybowcami brytyjskimi w dwóch pierwszych dniach operacji i lądować na północnym brzegu Renu. Decyzja taka pozbawiła tym samym główne siły brygady jej organicznej artylerii lekkiej i przeciwpancernej oraz części łączności. Ten kardynalny błąd popełniony w planowaniu brytyjskim zemścił się w następnych dniach niezwykle krwawo. Zadanie rzucające brygadę na poważną przeszkodę wodną bez jej własnego sprzętu ciężkiego, ograniczające jej siłę ogniową praktycznie jedynie do broni strzeleckiej, było ryzykiem niedopuszczalnym, tym bardziej, że w trzecim dniu operacji nie mogło już być mowy o zaskoczeniu przeciwnika. W niedzielę, 17 września o godz. 10.15 wystartowały pierwsze samoloty transportujące w rejon operacji dwie brygady brytyjskie, tj. 1 spadochronową i 1 szybowcową. Zaskoczenie Niemców było niemal zupełne, w miejscach zbiórki zebrało się około 95 % żołnierzy, natychmiast przystępując do realizacji zadań. W godzinach wieczornych 2 batalionowi 1 brygady spadochronowej udało się dotrzeć do mostu i opanować jego północny wylot. Pozostałe bataliony tej brygady, idące innymi drogami, zostały zatrzymane przez Niemców. 1 brygada szybowcowa natomiast przystąpiła do zajęcia i osłony lądowisk i zrzutowisk dla kolejnych zrzutów. Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że Brytyjczycy skierowali do walki o most brygadę słabszą, pozostawiając silniejszą brygadę szybowcową do osłony lądowisk.

Brygada polska w tym dniu przygotowywała się w Anglii do startu, trwały gorączkowe prace nad organizacją przelotu jej rzutu szybowcowego, który – jak już wcześniej powiedziano – startować miał z oddziałami brytyjskimi. Wśród żołnierzy polskich, widzących przelatującą armadę lotniczą kierującą się na Holandię, wzrastał się bojowy nastrój.

Następnego dnia, czyli „D”+1, 2 batalion brytyjskiej 1 brygady spadochronowej toczył zacięte walki trzymając północny wylot mostu z niewielkim przyczółkiem, obejmującym kilka okolicznych domów. Siły niemieckie jednakże stale rosły, brytyjskie natomiast topniały. II rzut lądujący tego dnia nie doznał większych strat w trakcie przelotu, natomiast zgoła inaczej wyglądało lądowanie przebiegające pod ostrym ogniem obrony niemieckiej, otrząśniętej po początkowym zaskoczeniu. Przybycie drugiego rzutu wymagało natychmiastowego skierowania go do walki. W dowództwie dywizji nie wiadomo jaka jest sytuacja w rejonie mostu. Najbardziej komplikował działanie fakt, iż dowódca dywizji gen. Urguhart po wylądowaniu nie był w stanie objąć dowodzenia całości sił, bowiem w nocy z 17 na 18 września utknął w nieznanym miejscu. Pod jego nieobecność dowodzenie przejął czasowo dowódca 1 brygady szybowcowej, kierując dwa bataliony na most główny. Niestety, ponosząc ciężkie straty, nie dały one rady dotrzeć do walczących już na moście Brytyjczyków. Mimo, iż oddzielały ich od mostu zaledwie 3 km, pokonanie tego dystansu zdawało się ponad ich siły.

18 września w składzie drugiego rzutu zgrupowania brytyjskiego wyleciało 10 szybowców, stanowiących pierwszy polski rzut szybowcowy. Wszystkie szybowce lądowały w wyznaczonych rejonach, natychmiast wzmacniając najbliższe brytyjskie punkty obrony.

Pozostała część polskiej brygady przygotowywała się do startu w dniu następnym. Na godz. 8.00 rano wyznaczono termin jej załadowania. Gęsta mgła nie pozwoliła niestety na start Polaków tego dnia. Drugi nasz rzut szybowcowy meldował gotowość do przelotu na dzień 19 września w składzie 35 szybowców z lotnisk południowej Anglii.

19 września brytyjska obsada północnego przyczółka mostowego, choć coraz mocniej przetrzebiona silnymi atakami niemieckimi, trwała w obronie przy moście, czekając na nadejście pomocy. O świcie tego dnia odnalazł się

dowódca dywizji gen. Urguhart. Nie znane było dokładne położenie wojsk, wiadano tylko, że jakieś siły trwają stale w obronie mostu.

Dowódca dywizji, po przeanalizowaniu aktualnego położenia, doszedł do wniosku, że wykonanie całości pierwotnego zamiaru tj. utrzymanie mostu i utworzenie przyczółka na północ od niego, przy ówczesnym stanie oddziałów stawało się niemożliwym. Wówczas podjął decyzję, nakazującą przesunięcie całej obrony na zachód, aby zbliżyć się tym samym do stanowisk utrzymywanych przez pozostałą część dywizji.<sup>109</sup> Planowany przez niego rejon obrony, oparty skrzydłami o Ren, stwarzał warunki dla nowej przeprawy przy wykorzystaniu promu. Przeprawa ta zyskiwała na znaczeniu, szczególnie kiedy uświadomiono sobie, że przybędzie polska brygada, która dzięki niej będzie mogła przejść na północny brzeg, by zasilić, bardzo już uszczuplone, siły brytyjskie.

W rezultacie koniecznością stawała się zmiana zadania polskiej brygady, także zmiana rejonu lądowania, który teraz został przesunięty o 5 km na zachód od pierwotnego w okolice na wschód od miejscowości Driel.

19 września, planowany dzień wylotu głównego rzutu brygady Sosabowskiego, był pochmurny. Mimo to brygada polska przybyła na lotnisko i oczekiwała na start. Nie doszedł on jednak do skutku. Fakt ten postawił gen. Urguhart'a przed nową sytuacją, a ta stawała się dramatyczna, 4 brygada została praktycznie rozbita. Nie było wiadomości z rejonu mostu w Arnheim. Nie widząc innego wyjścia gen. Urquhart podjął decyzję o przejściu do obrony, rezygnując z jakichkolwiek działań zaczepnych. Jego celem było przetrwanie na północnym brzegu Renu do nadejścia wspierających wojsk z południa. Olbrzymie nadzieje pokładano w polskiej brygadzie. Decyzja dowódcy 1 dywizji brytyjskiej oznaczała zupełne już zaniechanie początkowego zamiaru, tj. opanowania mostu i zapewnienia przejścia na północny brzeg Renu. Decyzja

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 85-87.

ta pozostawiała ponadto bez jakiegokolwiek pomocy resztki oddziałów walczących na przyczółku mostowym.

Nowe zadanie dla polskiej brygady dotarło do jej dowódcy 20 września, już na lotnisku. W związku z koniecznością zapoznania żołnierzy brygady z nowymi wytycznymi i zadaniami gen. Sosabowski zażądał opóźnienia startu do godziny 13.00. Odprawy w poszczególnych pododdziałach przeprowadzono na płycie lotniska, przy samolotach. Wiadomo, że rozkaz o zmianie zadania wysłany został przez dowódcę dywizji 19 września około godziny 11.00. Gdyby brygada polska wystartowała tego dnia można mieć pewność, że zrzut jej w pierwotnym rejonie doprowadziłby do jej zagłady, bowiem rejon ten zajęty już został przez oddziały niemieckie.

Gen. Stanisława Sosabowskiego i jego sztab dręczyło pytanie czy rozkaz gen. Urquhart'a jest nadal aktualny, czy przeprawa promowa będzie jeszcze w rękach brytyjskich?<sup>110</sup>

Kolejny termin startu polskich spadochroniarzy wyznaczony został na 21 września. W nieznanym położeniu taktycznym 1 Dywizji Polacy mieli skakać w rejonie Driel. Tym razem termin ten okazał się ostatecznym. O godz. 14.00 samoloty z polską 1 Samodzielną Brygadą Spadochronową wystartowały. O godzinie 17.10 brygada lądowała na wschód od Driel. Jak się później okazało jeszcze do godziny 16.00 w rejonie tym znajdował się batalion niemiecki. Brygada miała wielkie szczęście, że nie wpadła prosto pod jego ogień.

Po wylądowaniu i przejściu do rejonu zbiórek okazało się, że brakuje dużej ilości żołnierzy. Powodem zaistnienia takiej sytuacji – o czym dowiedziano się później – były rozkazy o odwołaniu lotu. Wydane już po starcie, dotarły tylko do części samolotów, zawracając je z trasy przelotu.<sup>111</sup> Ze 114 samolotów, które wystartowały 21 września z brygadą polską, jeden

<sup>110</sup> S. Sosabowski, *Droga wiodła ugorem*, Londyn 1967, s.150

<sup>111</sup> Kpt. Jan Lorys, Sprawozdanie z operacji „Market” za okres od 18.IX.-26.IX.1944, Londyn 10.X.1944, Akta Naczelných Władz .Oddział III Sztabu Naczelnego Wodza, Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie(dalej:IPMS), sygnatura: IPMS A.XII.23.76.

samolot został uszkodzony i musiał lądować w Belgii, natomiast 41 samolotów zawróciło na lotniska angielskie. Z ogólnej liczby 114 samolotów transportowych 6 zostało zniszczonych, 33 zostały uszkodzone przez artylerię przeciwlotniczą i niemiecką ciężką broń maszynową, z czego 14 - po remoncie - w późniejszym okresie wróciło do służby.<sup>112</sup>

Maszerując w kierunku przeprawy rozpoznanie polskie spotkało Holenderkę, Corę Baltussen, od której dowiedziano się, że wprawdzie w samym Driel nie ma Niemców, ale są oni w pobliskim Elden. Przekazała ona polskim żołnierzom także wiadomość o zatopieniu przez Niemców promu, którym Polacy mieli przeprować się na północny brzeg Renu dla wsparcia Brytyjczyków. Wszystkie te informacje zostały niebawem potwierdzone przez polskie patrole. W tej sytuacji nie mogło być zatem mowy o przeprawie dopóki brygada polska nie otrzyma koniecznych do jej wykonania środków przeprawowych.

W nocy z 21 na 22 września do brygady polskiej dotarł polski oficer łącznikowy przy 1 Dywizji brytyjskiej, kpt. Ludwik Zwolański. Pokonując pod ostrzałem niemieckim Ren przyniósł on od gen. Urquharta nowe informacje. Przekazał m.in., że nie będzie prawdopodobnie szansy na połączenie się z polskimi oddziałami artylerii lekkiej i przeciwpancernej, walczącymi na północnym brzegu Renu w szeregach brytyjskich. Gen. Urquhart powiadamiał za pośrednictwem Zwolańskiego, że dywizja brytyjska w nocy z 21 na 22 września dostarczy brygadzie polskiej tratwy do przeprawy, wykonując ze swej strony natarcie oczyszczające północny brzeg z sił niemieckich. Gen. Sosabowski polecił kpt. Zwolańskiemu przekazanie gen. Urquhart'owi informacji, iż zamelduje się u niego osobiście, jak tylko otrzyma środki do przeprawy. Tej nocy jednakże, żadne środki przeprawowe do polskich oddziałów nie dotarły. W zaistniałej sytuacji gen. Sosabowski zarządził przejście do Driel i zajęcie stanowisk obronnych.

---

<sup>112</sup> W. K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony. Wspomnienia żołnierza spod Arnhem*, Warszawa 1991, s.143.

Północny brzeg Renu, dominujący nad południowym, dawał Niemcom możliwość stałej obserwacji polskich ruchów.

Po zorganizowaniu szczelnej obrony w Driel wysłane zostały patrole z zadaniem poszukiwania środków przeprawowych. W tej nowej sytuacji gen. Sosabowski swoje zadanie widział następująco: utrzymać południowe dojsie do Renu w celu umożliwienia przeprawy oddziałom 30 Korpusu gen. Horrocks'a; jeśli brygada otrzyma środki przeprawowe przyjdzie walczącym na północnym brzegu oddziałom brytyjskim.

Przed południem do Driel dotarły trzy pancerne wozy rozpoznawcze Korpusu Horrocks'a. Dzięki ich radiostacjom udało się Sosabowskiemu nawiązać z nim kontakt. Tego też dnia w godzinach rannych, Niemcy kilkakrotnie prowadzili silny ostrzał artyleryjski i natarcie na Driel z kierunku wschodniego.

22 września do Sosabowskiego dotarł szef sztabu 1 Dywizji, informując go o tragicznym już położeniu oddziałów brytyjskich walczących na północnym brzegu. Dawał do dyspozycji polskiej brygady kilka zaledwie łodzi przeprawowych. Były to środki bardzo skromne. Wykorzystując je w nocy z 22 na 23 września udało się Polakom przepawić 8 kompanię spadochronową. Wskutek otwarcia ognia zaporowego przez Niemców zdołano wykonać jedynie 5 nawrotów łodzi. Wszystkie zostały zniszczone i zatopione przez nieprzyjaciela. Przed świtem powrócono do Driel obsadzając poprzednie pozycje obronne.

Następnego dnia do polskiej brygady przybył oficer sztabu 30 Korpusu, powiadamiając, że jedna jego 43 Dywizja Piechoty znajduje się już zaledwie o kilka kilometrów od Renu i jest w trakcie likwidowania niemieckiego oporu w rejonie miejscowości Elst. Z rozmowy z szefem sztabu 30 Korpusu gen. Sosabowski zrozumiał, iż po otrzymaniu środków przeprawowych z 30 Korpusu ma się przepawić na północny brzeg.

W nocy przystąpiono zatem do kolejnej próby przeprawy wykorzystując do tego celu łodzie dostarczone z 43 Dywizji. Wobec silnego ognia niemieckiego udało się przeprawić jedynie 3 batalion. Przeprawa została przerwana.

Próbie niesienia pomocy walczącym na północnym brzegu Brytyjczykom planowano podjąć ponownie w nocy z 24 na 25 września, wspólnie z batalionem „Dorset” z 43 Dywizji, na którym spoczywał główny ciężar wykonania tego zadania. Kiedy okazało się jednak, że batalion brytyjski nie ma się na czym przeprawiać gen. Sosabowski, na wyraźną prośbę dowódcy 43 Dywizji, oddał środki przeprawowe wcześniej od niej otrzymane. Krok ten stał się później źródłem ostrych pretensji gen. Frederick’a Browninga dowódcy brytyjskiego Korpusu Powietrzno-Desantowego pod adresem dowódcy polskiej 1 SBSpad.

W nocy z 24 na 25 września, z powodu braku środków przeprawowych, na północny brzeg Renu nie został przerzucony ani jeden polski pododdział.

25 września gen. Sosabowski otrzymał rozkazy mówiące o likwidacji, utrzymywanego dotychczas wielkim wysiłkiem i kosztem olbrzymiej ilości poległych i rannych, przyczółka na północnym brzegu Renu. Następnej nocy z 25 na 26 września przeprowadzono ewakuację znajdujących się tam resztek oddziałów. W trakcie przeprawy przez Ren poniesiono kolejne ciężkie straty. Rolę ariergardy wycofujących się oddziałów pełniły pododdziały polskie walczące na północy u boku żołnierzy brytyjskich. Wielu z polskich żołnierzy nie będąc w stanie przeprawić się na południowy brzeg, dzięki pomocy miejscowej ludności mogło się ukryć, ratując się tym samym od niewoli niemieckiej. Później, przy pomocy członków holenderskiego ruchu oporu zdołali przedostać się do swych oddziałów.

Operacja pod Arnhem dobiegała końca. Nie zrealizowano żadnego z podstawowych zadań. Nie opanowano mostu, nie zorganizowano przyczółka na

północnym brzegu Renu. Poniesiono olbrzymie straty sięgające w 1 Dywizji brytyjskiej 80%, w brygadzie polskiej natomiast wyniosły one 23%.<sup>113</sup>

Dla gen. Sosabowskiego decyzja o ewakuowaniu wojsk z północnego brzegu Renu była dużym zaskoczeniem, tym bardziej, że brytyjska 43 Dywizja miała już niemal w swym zasięgu przeprawę. Były i środki przeprawowe z 30 Korpusu, na nich to przecież przeprowadzono oddziały z północnego brzegu. Jeśli decyzję o likwidacji przyczółka podjęto uznając, że brak panowania na głównym mostem w Arnhem nie daje możliwości rozszerzenia przyczółka północnego to po co zatem trzymano go tak długo, narażając kilka tysięcy wyborowych żołnierzy na śmierć?

Już w fazie planowania operacji popełniono cały szereg podstawowych błędów mających decydujący wpływ na jej przebieg. Do głównych należy zaliczyć złe rozpoznanie i ocenę sił niemieckich, co miało zasadniczy wpływ na działanie desantu, jak i oddziałów 30 Korpusu gen. Horrocks'a.

Warunki bojowe w rejonie Arnhem i Driel sprawiły, że polska brygada nie mogła w pełni wykonać swego zadania. Było ono uwarunkowane wcześniejszymi osiągnięciami 1 Dywizji brytyjskiej. Złe zaplanowany przerzut polskich oddziałów i ich sprzętu spowodował, iż pozbawiono je podstawowej siły ogniowej, tzn. artylerii lekkiej i przeciwpancernej. Oddziały polskie, rozdzielone Renem, nie mogły prowadzić wspólnych działań. Należy ponadto pamiętać o tym, że brygada nie weszła do działań w całości, jak zakładano, bowiem znaczna jej część po prostu do rejonu Arnhem nie dotarła.

Mimo tak niekorzystnych warunków polska brygada dowodzona przez gen. Sosabowskiego walczyła znacznie dłużej aniżeli zakładano, robiąc wszystko co w tamtych konkretnych warunkach była w stanie zdziałać.

26 września około godziny 9.00 brygada opuściła stanowiska obronne w rejonie Driel, przechodząc marszem pieszym (24 km) do Nijmegen, a następnie

---

<sup>113</sup> Udział 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w walkach o Arnhem, Akta Naczelnych Władz Wojskowych. Oddział III Sztabu Naczelnego Wodza. Arnhem. Rozkazy i sprawozdania, IPMS A.XII.23.73.

na samochodach do rejonu Neerlon-Ravenstein-Herpen, 16 km na południowy zachód od Nijmegen. W rejonie tym otrzymała zadanie ochrony lotniska, na którym stacjonowały myśliwce angielskie.

Tutaj przebywała do 7 października, kiedy to została przesunięta do Belgii, a następnie 10 października zaokrętowana opuściła port w Ostendzie, kierując się w drogę powrotną na Wyspy Brytyjskie.

